

prestíž

magazyn o kulturze i sztuce
m a g a z y n k u l t u r y i s z t u k i

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 7 (2019 r.)

**KATARZYNA
GRONIEC**

GWIAZDA Z UNDERGROUNDU

RUGBIŚCI Z SOPOTU

Gladiatorzy o miękkich sercach

HIPPIKA

*Elitarne CSIO*5 Sopot
Baltica Equestrian Tour Ciekocinek
Młode i towarzyskie Bałomino*

MARIUSZ FYRSTENBERG

Sopot znów szansą dla Polaków

MODA

*Paprocki & Brzozowski
Emanuel Berg
Joanna Przetakiewicz
Michał Starost
Atr Wear*

CENTRAL PARK

Nad Jaśkową Doliną

Tu zamieszkam :)



Pozdrowienia z Gandawy!

Zobacz moje nowe mieszkanie
na hossa.gda.pl

Mój adres: Rakoczego, Gdańsk

Sz.P. A
ul. Ka
80-2



28 KATARZYNA GRONIEC

FELIETON

- 6 OD NACZELNEGO
- 8 Z KURTYNĄ I BEZ - PROFESOR JERZY LIMON
- 10 KRZYWYM OKIEM - MICHAŁ STANKIEWICZ
- 12 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 14 ALE NUMER!

WYDARZENIA

- 16 ELITARNE SKOKI W SOPOCIE
- 17 TRZY TYGODNIE BALTIKI
- 20 PUCHAR ADWOKATÓW W SAND VALLEY
- 20 OD WEJHEROWA DO TOSKANII
- 22 REKORDOWY RUNMAGEDDON
- 24 SOPOT ZNÓW SZANSĄ DLA POLAKÓW
- 26 LATAJĄCY WINDSURFING W PUCKU

TEMAT Z OKŁADKI

- 28 KATARZYNA GRONIEC - GWIAZDA Z UNDERGROUNDU

LUDZIE

- 36 GLADIATORZY O MIĘKKICH SERCACH

PODRÓŻE

- 42 MARRAKESZ - WSZYSTKIE KOLORY ŚWIATA

MOTORYZACJA

- 46 RAM - NA KONCERT, NA WAKACJE I DO PRACY
- 50 WSZYSTKIE KOLORY MACANA
- 52 AERODYNAMICZNY JAK A KLASA

STYL ŻYCIA

- 54 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW

DESIGN

- 56 PRESTIŻOWE WNĘTRZE - DOM CELEBROWANIA SZCZĘŚCIA
- 60 GOTOWANIE W INTELIGENTNEJ KUCHNI
- 62 PROSECCO NA KÓŁKACH W TRÓJMIEŚCIE!
- 64 MODNA PLAŻA HAFNERA
- 65 KOLOROWO I ULTRAKOBIECO

MODA

- 66 EMANUEL BERG NA PITTI UOMO
- 67 ERA PRZETAKIEWICZ
- 68 MODOWE PODRÓŻE MICHAŁA STAROSTA - KOLEKCJA MICHAEL AGNES W CANNES
- 70 MADE IN 3CITY - ATR WEAR - ENERGETYCZNY LOOK

MIEJSKA

- 76 TRÓJMIEJSKA - VICTORA BORSUKA

ZDROWIE I URODA

- 78 JAK ZADBAĆ O CIAŁO LATEM?
- 80 REWOLUCJA W ŚWIECIE MEDYCZYNY ESTETYCZNEJ
- 81 LIFTING BEZ SKALPELA
- 84 UŚMIECH DLA SENIORA

KULINARIA

- 86 HEVELKA PO RAZ PIĄTY
- 87 MEDUSA - SZAMPAN, ZIELEŃ I KUCHARZ MO
- 88 OD RYB DO ZEPPELINÓW
- 90 PRZEPIS - PAD THAI

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 92 PRESTIŻOWE IMPREZY
- 93 DAMY JAZZU PO RAZ 15
- 94 MOZART ZNÓW W OLIWIE
- 96 SZEKSPIR OFICJALNY I ALTERNATYWNY
- 97 STAŃCZYK W SOPOCIE
- 98 W SIECI Z... KAROLINĄ WOLIŃSKĄ
- 100 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 102 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY
- DARIA SZCZYGIEL

BIZNES

- 104 OSIEDLE CIS - WYGODA MIEJSKIEGO ŻYCIA W GDYNI
- 106 JAK BUDOWAĆ SPÓJNY WIZERUNEK RESTAURACJI W INTERNECIE?
- 108 DO PRACY I DO ŻYCIA
- 112 WĘGIEL I KOKS NA CZELE
- 112 WIĘCEJ ZIEMI, WIĘCEJ MIESZKAŃ
- 114 ZBIGNIEW CANOWIECKI - DROGA CZERWONA

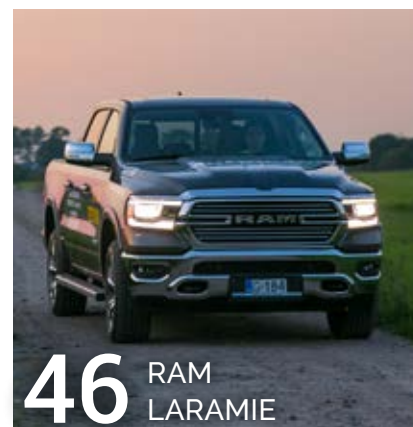
KRONIKA PRESTIŻU

- 116 BUSINESS NETWORKING EVENING "SUKCES TO RELACJE"
- 116 DIAMENTY FORBESA TRAFIŁY DO LAUREATÓW
- 117 ENTER EDEN W KLUBIE SASSY
- 118 ŚMIETANKA TOWARZYSKA NA CSIO5*
- 120 HOTEL HAFNER OTWORZYŁ SEZON PLAŻOWY
- 122 „NASZA KOBIECOŚĆ” W KLINICE CARE MEDICA

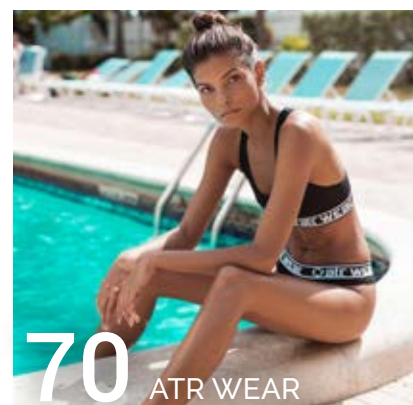
nr. 07/2019 (106) www.prestiztrojmiasto.pl



36 GLADIATORZY O MIĘKKICH SERCACH



46 RAM LARAMIE



70 ATR WEAR



PRZYGOTUJ SIĘ NA **NIEZWYKŁE LATO Z GALERIĄ KLIF!**
ZNAJDZIESZ TUTAJ NAJNOWSZE **TRENDY MODOWE**,
WYJĄTKOWE **DODATKI DO WNĘTRZ**, **SPORTOWE AKCESORIA**
I **SKLEPY Z NOWOCZESNĄ TECHNOLOGIĄ.**

ODWIEDŹ KLIF W OKRESIE **WYPRZEDAŻY**
I CIESZ SIĘ **MARKAMI PREMIUM W NIŻSZYCH CENACH.** TO JEDNAK
NIE WSZYSTKO - BEZ WZGLĘDU NA POGODĘ CZEKAJĄ
NA CIEBIE NAJLEPSZE **RESTAURACJE I KAWIARNIE.**

KALENDARZ WYDARZEŃ W GALERII KLIF

1.07-14.08 FIESTA WYPRZEDAŻY
Marki premium w Twoim zasięgu. Rabaty do -70%

FESTIWAL KULTUR ŚWIATA GLOBALTICA
5-31.07 - wystawa plakatów festiwalowych
17-21.07 - Strefa Klif Chillout na festiwalu w parku Kolibki
18.07 godz. 18:00 - warsztaty muzyczne dla dzieci „Rytmy ziemi”
19.07 godz. 14:00 - ekowarsztaty plastyczne dla dzieci „Owady i węże”

13.07-10.08 KLIFIANKI. CZYTANKI W KLIFIE
Czytanie bajek dla dzieci **w każdą sobotę o godz. 12:00**

12.07-31.08 WYSTAWA FOTOGRAFII
„PIASEK, WODA, MODA! DAWNA GDYNIA NA PLAŻY”

16.07-14.08 KONKURS WAKACYJNY
SKANUJ KODY. WYGRYWAJ NAGRODY!

WIĘCEJ NA GDYNIA.KLIF.PL
GALERIA KLIF, AL. ZWYCIĘSTWA 256, 81-525 GDYNIA

Nasza okładowa gwiazda to mieszkanka Sopotu. Kiedyś jedna z głównych postaci kultowego musicalu Metro, a dzisiaj uznana i ceniona piosenkarka. Kojarzona z piosenką aktorską i poetycką, choć nie tylko do takiej się ogranicza.

„Zapraszano mnie do jurorowania jeszcze zanim ukończyłam trzydziestkę, co wprawiało mnie w zakłopotanie więc odmawiałam. Mam wrażenie, że czasem wystarczy być choć trochę popularnym, żeby zasiąść w obrotowych fotelach i mówić kto ładnie śpiewa, a kto brzydko” – mówi Katarzyna Groniec, która z dużym dystansem odnosi się do dzisiejszego mainstreamu i popularności. Z jej słowami trudno się nie zgodzić, choć można je rozwinąć, szczególnie jeżeli chodzi o poziom wszelkich talent show i konkursów. I to nie pod kątem jurorów, ale ich uczestników. Mam wrażenie, że umiejętności muzyczne i talent dzisiaj w coraz mniejszym stopniu decydują o sukcesie. Przynajmniej w przypadku produkcji telewizyjnych. Ostatnio miałem kilka razy okazję obejrzeć koncerty w telewizji, m.in. Opolu. I akurat trzy razy z rzędu trafiłem na Margaret, bardzo popularną wokalistkę. W każdym z trzech koncertów zaliczała wpadki intonacyjne. To już nie był przypadek, ale reguła. Nie lepiej wypadli inni młodzi piosenkarze, także znani z telewizyjnych festiwali. W kontrze do nich za każdym razem, na każdym koncercie, z każdej okazji pojawiała się... Maryla Rodowicz. Ta artystka nigdy nie fałszowała, ma doskonały wokal, co jednak nie zmienia faktu, że przydałaby się większa różnorodność.

Tej nie brakuje w Trójmieście. Lato to tradycyjnie okres mnóstwa festiwali i przeglądów. M.in. Mozartiana czy też Ladies Jazz Festival o których piszemy. W programie drugiego z festiwali moją uwagę zwróciła Nouvelle Vague, francuska grupa znana z coverów. I to nie byle jakich. Francuzi śpiewają bossa novę, jazz, czasem pop, i aranżują na nowo utwory punkrockowe, m.in. Sex Pistols, czy The Clash i alternatywne – np. The Cure, Joy Division. To z pewnością będzie ciekawy koncert. Nie tylko muzycznie lato jest pełne atrakcji. Zaraz rusza kolejny festiwal szekspirowski, w PGS trwa wystawa



obrazów Jana Matejki, a miłośnicy sportu szykują się na święto tenisa. Pod koniec lipca zaczyna się BNP Paribas Sopot Open z większą niż rok temu pulą nagród. Tym razem to 92 tys. euro. Oprócz zawodników z drugiej setki rankingu ATP w Sopocie zagra mnóstwo Polaków. Wiadomo już, że z karierą podczas turnieju pożegna się Michał Przysiężny, bardzo możliwe, że to także ostatni turniej Marcina Matkowskiego. To symboliczne, bo przecież szef turnieju Mariusz Fyrstenberg był wieloletnim partnerem deblowym tego drugiego. Sam ledwie dwa lata temu zakończył karierę. W tym wydaniu szczegółowo opowiada czego możemy się spodziewać podczas turnieju.

Niestety nie będzie w tym roku wyścigów konnych na sopockim hipodromie. Zosta-

ły odwołane z powodów epidemiologicznych. Za to świetnie mają się skoki. Czerwiec to wręcz kłeska urodzaju. Sopockie, pięciogwiazdkowe CSIO, trzygwiazdkowe zawody w Ciekocinku, a do tego zawody regionalne w młodym i prężnym ośrodku w Barłominie.

Właśnie jazda konna, tenis, ale i żeglarsstwo, czy golf – te dyscypliny stale obecne są w Prestiżu. Choć nie tylko. Ogniwo Sopot zdobyło w czerwcu Mistrzostwo Polski. Rugby to dość egzotyczny sport w Polsce, tym bardziej nie mogliśmy sobie odmówić przyjemności opisanie tej wyjątkowej drużyny. Trzeba przyznać, że sopocianie mają samozaparcie.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

Al. Niepodległości 735/4, 81-840 Sopot
tel. (58) 620 15 14
redakcja.trojmiasto@msgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redakcja:
Sylvia Gutowska, Max Radke,
Matylda Promień, Marta Legieć,
Marcin Wiła, Michalina Domoń,
Katarzyna Graj, Malwina Talaśka

Redaktor Naczelny: Michał Stankiewicz

Dział foto: Karol Kacperski (szef),
Krzysztof Nowosielski

Skład: Kamil Żurek

ms
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

ul. Trzy Lipy 3
80 - 172 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@msgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@msgroup.pl
tel. 606 603 416

Dział sprzedaży i marketingu:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Karol Kacperski, tel. 796 023 368
Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Karolina Rymarczyk, tel. 503 015 435

Marketing i PR: Katarzyna Okońska

prestiz
magazyn trójmiejski



WŚLIZGU!



Możesz wszystko.

Mieszkać w Gdańsku, Gdyni lub Sopocie,
żyć dynamicznie w centrum
lub spokojnie wśród zieleni.

ORO

OLIWA
ZŁOTY ŚRODEK TRÓJMIASTA



Myślisz o sobie.

Pasja? Przestrzeń na aktywność o krok.

Wybierasz mądrze.

Wybierasz Oliwę - złoty środek Trójmiasta.



bmc
budujemy marzenia

bmc.gda.pl



Z KURTYNĄ I BEZ



JERZY LIMON

Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

NOWE ELITY, NOWY ROZKŁAD JAZDY

Jak już pisałem w poprzednim felietonie, w kręgach akademickich – i nie tylko – wielkie zaniepokojenie budzą zapowiedzi kształcenia nowych elit w naszym kraju, co wynika z potrzeby chwili: stare elity nie są wystarczająco patriotyczne i propaństwowe. Wydaje się, że problemem zasadniczym w żmudnym procesie szkolenia nowych elit jest komunikacja społeczna, wyraźnie szwankująca. Dyrektywy z centrali z pewnością napływają, ale, niestety, nic nie jest proste, gdyż słowo komunikacja jest wieloznaczne: nie tylko oznacza zdolność porozumiewania się, ale także przemieszczanie się w przestrzeni publicznej. Opowiadał mi znajomy – niegdyś pracownik komitetu wojewódzkiego PZPR – że otrzymali kiedyś z centrali dyrektywę, że należy szczególną uwagę zwrócić na postawy woluntarystyczne, ale nikt nie wiedział, co to właściwie znaczy, czy to dobrze czy źle, owe postawy woluntarystyczne. I tak zapewne było z dzisiejszą dyrektywą partyjną w sprawie komunikacji społecznej, którą w kręgach PKP odczytano jako zachętę do zmian w komunikacji kolejowej, czyli rozkładzie jazdy. Należało coś zmienić, bo obowiązujący rozkład widocznie „na górę” się nie podobał. Ale nie było wiadomo co. Myśleli, myśleli, aż wymyśleli.

Jestem przeto pełen podziwu dla inwencji twórczej autorów pomysłu, żeby pociągi PKP omijały szerokim łukiem Kostrzyn nad Odrą, gdzie co roku odbywa się festiwal rockowy, organizowany przez Jerzego Owsiaaka. Zapowiedziano, że w dniach, kiedy

odbędzie się ta głośna, acz demoralizująca młodzież impreza, pociągi staną na straży moralności i dobrych obyczajów. Ściślej nie staną, gdyż po prostu młodzieży nie dowiozą, albowiem nie zatrzymają się na stosownej stacji. I już. Zamysł ten podoba mi się dlatego, że odkrywa niezgłębione pokłady obywatelskiej wrażliwości osób odpowiedzialnych nie tylko za transport publiczny, ale za wychowanie młodzieży, wyraźnie zagubionej i to pomimo trzech dekad nauki religii w szkołach. Wydaje się, że mógł to być przejaw nowej myśli nowych elit, podkreślających swoją odrębność. Po drugie, pojawia się to jako wzór dla innych do naśladowania. Na przykład, w Gdańsku ktoś organizuje obchody niezgodne z wytycznymi z centrum sprawowania władzy. W związku z tym kolej państwowe postanawiają, że wicherzycieli nie dowiozą, gdyż w dniach, kiedy impreza ma się odbywać, w Gdańsku pociągi nie będą stawać. Pojadą przez Wielki Kack do Gdyni przedwojenną linią, specjalnie zbudowaną w latach 30-tych po to, by omijać wrogi podówcza Gdańsk. A miasto nadal sprawia kłopoty, więc przedstawienie zwrotnicy byłoby jak najbardziej zasadne. Co więcej, wydaje się, że w centrum sprawowania władzy przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie, powstać by mogła dyżurka ruchu PKP do celów specjalnych, gdzie na bieżąco dokonywano by korekt rozkładu jazdy, co stanowiłoby zapewne precedens w skali światowej, a więc raz jeszcze udowodniłoby, że polska perspek-

tywa jest unikatowa i godna do naśladowania. Oczyma wyobraźni widzę centralę, gdzie kolejarze uwijają się jak w ulu, zbierając odgórne wytyczne i informacje z terenu, co rusz wprowadzając nowe zmiany w obowiązującym rozkładzie jazdy, i widzę podróżnych, pełnych napięcia oczekujących komunikatów dotyczących zmian i korekt. Jedziemy do Wrocławia, czy Szczecina, a tu okazuje się, że tam pociąg nie staje. W napięciu czekamy, dokąd dojedziemy, i czy aby gabinet Premiera nie zmieni tej decyzji.

Dlaczego akurat Premiera? Ano dlatego, że niestety, zapal kielkujących nowych elit zepsuł Pan Premier, który wyskoczył jak Filip z konopii i zapowiedział, że pociągi rozgoryczoną młodzież na festiwal jednak dowiozą; a zrobił to chyba pod wpływem informacji, że rozmaite niepatriotyczne samorządy zapowiedziały, że zrobią zrzutkę wagonów w celu ratowania festiwalu. Albo zdano sobie sprawę, że nawet rozbrykana, zdemoralizowana młodzież to spora liczba głosów w nadchodzących wyborach? W każdym razie ów śmiały i nowatorski pomysł już się narodził i być może będzie wdrożony, kiedy zajdzie potrzeba. Jeżeli jednak owa dyżurka w centrali powstanie, to wydaje się, że w gabinecie Pana Premiera powinien zostać utworzony etat dla kolejnego podsekretarza stanu, czyli naczelnego dyżurnego ruchu, który decydowałby, które ze zmian są zasadne, a które nie. Byłby to minister nie tyle bez teki, co bez rozkładu.

CHLEBOVA

APARTAMENTY



STARE MIASTO
GDAŃSK

NAD BRZEGIEM
MOTŁAWY

KRZYWYM OKIEM

MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser. Założyciel i wydawca Prestiżu.



DANCEFLOOR KONTRA MUZA

Sopocki Monciak zyskał poważnego konkurenta. Rękawicę rzucił Open'er Festival.

Oferta tegorocznego Open'era była imponująca. Atrakcje festiwalu skoncentrowano w dwóch głównych strefach wybudowanych po dwóch stronach festiwalowego pola. Pomiedzy nimi tradycyjnie ulokowano sceny. Ważniejsza znajdowała się tuż koło lotniskowej infrastruktury i lotniczych hangarów, pozostałości po wojskowym lotnisku, a które wykorzystywane są praktycznie od początku Open'era. W początkowych latach festiwalu strefa ograniczała się głównie do punktów gastronomii i dwóch wielkich stoisk z piwem. To już przeszłość - dzisiaj nalewaki do piwa zajmują już niewielką część. Ich miejsce zajęły liczne dyskoteki, z własnymi barami i dancefloorami.

Jeżeli wiecie jak wygląda sopocki Monciak o północy w sobotę to tak mniej więcej podobnie w tym roku wyglądała główna aleja Open'era. Oczywiście były różnice. Na festiwalu nie było sklepów w pobliżu, no i oficjalnie nie serwowano alkoholu o wysokim stężeniu. Wódka, likier, czy też whisky - wszystko podawane było wyłącznie w drinkach, ewentualnie podzielonych na tzw. shoty. W strefie Bizona podawana była żubrówka z sokiem jabłkowym i cydrem. Johnie Walker serwował cztery rodzaje drinków. Był też Aperol Spritz, ostatnio ulubiony napój influencerów, do którego ustawiały się kolejki. Mimo, że trzeba było za niego płacić. Swoją strefę miał Jaggermeister. Zniknęło Bacardi, ale za to Mastercard serwował kilka gatunków alkoholi. Większość ze stref posiadała własną dyskotekę.

Pomiedzy nimi mnóstwo pomniejszych atrakcji - przede wszystkim mocno urozmaicona i roz-

budowana strefa gastro, punkt gier, strefy iqosa, kino, silent disc, czy też namiot modowy. No i punkty z misją - jak strefa NGO-sów, czy też sala spotkań ze znanymi ludźmi, którzy mówili o ważnych rzeczach.

W przerwie od wędrówki po barach i dancefloorach można było posłuchać muzyki na żywo.

Tutaj dochodzimy do kwestii wydawałoby się, że decydującej jeżeli chodzi o istotę festiwalu. Muzykę. Od pierwszej edycji Open'er był festiwalem bardzo różnorodnym, był i rock, alternatywa, pop, czy też hip hop. W ciągu kolejnych lat line up rósł, a z nim różnorodność. Obok scen rockowych wyrosła World Music - przynosząc świeży powiew ze wszystkich kontynentów. W pewnym momencie działało pięć scen - nie licząc tzw. scen brandowych - jak red bull stage i innych. Wydaje się, że szczyt zaczął się dekadę temu. Patrząc na Line up 2009 - dzisiaj ciężko sobie wyobrazić, że tacy wykonawcy jak Madness, Gossip, White Lies, M83, czy Jazzanova nie załapali się jako tzw. headlinerzy! Tę rolę pełnili wtedy Kings Of Leon, Faith No More, The Prodigy, Placebo, czy Moby. Rok później Pearl Jam, Massive Attack, Fatboy Slim, Grace Jones, Empire of the Sun, Groove Armada, nie licząc Gorillaz soundsystem. Z wykonawców hip hopowych pojawili się wtedy m.in. Cypress Hill, Q-Tip, Nas, czy z polskich - O.S.T.R., Fisz Emade Tworzywo, nie licząc mnóstwa kolektiwów dj-skich. To naprawdę tylko część listy wykonawców z 2009 i 2010 roku.

Open'er wskazywał nowe trendy, nowych wykonawców, oprócz wielkich gwiazd ściągając

mniej znanych, ale intrygujących artystów. Rockowych, indie rockowych, popowych i hip hopowych. Była i młodzież, ale i starsi. Jednym słowem fajne współistnienie oparte na pewnych proporcjach. W ostatnich latach line up zaczął jednak kurczyć się, mniej koncertów, mniej wykonawców, mniej scen, niemniej proporcje gatunkowe były zachowywane. W tym roku dominacja hip hopu stała się jednak mocno odczuwalna. Nie tylko na głównej scenie, ale w efekcie także we wszystkich mniejszych, łącznie z dancefloorami. Gdy w piątkową noc zaszedłem do sceny namiotowej grał akurat będący dzisiaj na topie Sokół. Ikona polskiego hip hopu. Nie należę do fanów tej muzyki, mam wrazenie, że koncertom towarzyszy negatywny flow. Licznie zgromadzona publika regularnie mobilizowana przez rapera „robiła hałas”, a ja po kilku numerach postanowiłem udać się do alei rozrywki. Minąłem „Shelter” - nowe miejsce na festiwalowej mapie, gdzie każdy kto był świadkiem lub ofiarą niewłaściwego zachowania mógł się zgłosić i otrzymać pomoc. Np. dotyczyło to kobiet, które odczułyby, że są molestowane. Niedaleko stała scena Red Bulla, skąd dobiegał charakterystyczny tekst „Hej suczki, ra ra ra, znamy wasze sztuczki” Ascetoholix. Minąłem szybko tę scenę, by udać się do budynku Jagermeistera. Było podobnie...

Zmiana line up - u siłą rzecz zmienia też i flow festiwalu. I nie chodzi bynajmniej o wiek, zawsze byli i młodszy i starsi. Przez lata Open'er był barwnym, międzynarodowym świętem, radosnym, uśmiechniętym i otwartym ludzi. A przede wszystkim różnorodnym muzycznie. I fajnie gdyby takim pozostał.

Citigold

Otwórz nowe konto osobiste Citigold i sprawdź, jak oszczędzać **2,7% w skali roku!**

citi handlowy
Welcome what's next

Forbes
★★★★★



Odwiedź oddział Citigold

Al. Grunwaldzka 103A, budynek Neptun, XVIII piętro, Gdańsk

Łukasz Stybner

Dyrektor Regionalny Segmentu Klientów Zamożnych

tel.: 697 080 530

Więcej na citigold.pl

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oferta „Na dobry początek z Citigold edycja II” jest dostępna dla 300 pierwszych Klientów, którzy do 30 września 2019 r. zawrą z bankiem Umowę Produktów Depozytowych, otworzą na jej podstawie Konto Osobiste Citigold lub Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w regulaminie oferty. Oprocentowanie Konta Oszczędnościowego podane w skali roku. Z oferty wyłączone są m.in. osoby wnioskujące o nowe konto, które po 01.01.2018 r. do dnia rozpoczęcia obowiązywania oferty posiadały samodzielnie lub jako współposiadacz konto osobiste lub rachunek oszczędnościowy lub były pełnomocnikami do konta osobistego lub rachunku oszczędnościowego do Konta Citigold lub Citigold Private Client. Pełna lista wyłączeń jest dostępna w Regulaminie oferty. Bank informuje, że oferty na takich samych lub podobnych warunkach mogą się powtarzać w przyszłości. Szczegóły oferty, w tym warunki otrzymania Nagrody, dostępne są w regulaminie w oddziałach banku i na stronie www.citihandlowy.pl. Oferta „Na dobry początek z Citigold edycja II” nie łączy się z innymi ofertami specjalnymi dotyczącymi Konta oraz Lokat, z wyłączeniem ofert Banku związanych z polecaniem klientom kont osobistych oraz ofert lokat w USD. Szczegółowe informacje na temat opłat i prowizji dla Konta Osobistego Citigold i Citigold Private Client są dostępne w Tabeli Opłat i Prowizji na www.citihandlowy.pl. Konto Osobiste to rachunek płatniczy. Najwyższa ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2019 z 28.02.2019 r. (źródło: www.forbes.pl). Lider bankowości prywatnej w Polsce w Private Banking and Wealth Management Survey 2019 z 06.02.2019 r. (źródło: www.euromoney.com). Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego.



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Fest. Jego ostatnie, najbardziej wyczekiwane dziecko to Klub B90 na terenie Stoczni Gdańskiej. Kolejne dziecko, które przyjdzie na świat niebawem to Browar Gdański Kulturalny. W wolnych chwilach trwoni czas w zespole The Stags, pisząc piosenki tylko o miłości.

H2O +

Krzysztof zanim wyjdzie do pracy przy ochronie niewielkiej uprawy rzodkiewek musi wstać o 4 rano, aby dojść 11 km do najbliższej cysterny z wodą. Krzysztof posiada dwa litrowe, plastikowe kanistry na wodę. Otrzymał je od swojego ojca zanim przedwcześnie umarł z powodu udaru słonecznego. Krzysztof samochodu nie posiada. Nikt ich nie ma, nawet władza, gdyż wyprodukowanie jednego egzemplarza zużywa aż 379 000 litrów wody.

Woda do wyznaczonego punktu dowieziona jest codziennie przez specjalne oddziały rządowe, aby każdy mieszkaniec tego niegdyś sporego powiatu mógł otrzymać swoje przydziałowe 2 litry. Kartki na wodę są zbędne. Papieru nie produkuje się już od 17 lat, gdyż wyprodukowanie 1 kg pochłania aż 250 l wody. Oddziały uzbrojone są w kamienie. Potrafią nimi z dość dużą precyzją zabić człowieka z odległości nawet 100 m. Broni palnej i amunicji już dawno się nie produkuje. Wytworzenie tony stali pochłania 300 litrów wody. Niby niewiele, ale prawo surowo kara każdego kto do wyprodukowania czegokolwiek zużywa więcej niż 1 litr wody. Dlatego plantacja rzodkiewek, na której pracuje Krzysztof jako ochroniarz zużywa dziennie zaledwie 100 ml wody. Do podlewania używa się kropłomierzy. Na plantacji o rozmiarach 5 x 10 m pracuje 10 osób i 5 pracowników ochrony. To bardzo cenna plantacja. Rzodkiewki są potem wymieniane na beczki po olejach silnikowych. Beczki są na wagę wody. Większość została zarekwirowana przez rząd do gromadzenia deszczówki. Jeśli posiadasz swoją prywatną beczkę możesz gromadzić deszczówkę.

Rząd pozwala na jej darmowe gromadzenie w ilości 250 l rocznie. Nadwyżkę każdy musi oddać rządowym oddziałom. Przypadki nielegalnego gromadzenia wody są surowo karane. Krzysztof i Ania mieszkają na północy Europy. Zajmują przestrzeń niewielkiego busa, którego produkcja zakończyła się 21 lat temu. Ich busik i inne 54 stare samochody stanowią niewielką osadę. Nie jedzą mięsa. Nikt nie je, bo w zależności od jego rodzaju każdy wyprodukowany kilogram to zużyte kolejne 4 000 - 15 000 litrów wody. Krzysztof i Ania nie mają dzieci. Od kiedy populacja ziemi z 7 miliardów zmniejszyła się do 700 milionów prokreacja jest tylko dla wybrańców. Aby móc mieć dzieci trzeba spełnić określone warunki. Trzeba mieć namiot, być wytrzymałym biegaczem, mieć ekologiczne poglądy i mieszkać w rejonach najmniej dotkniętych suszą i tornadami. Trzeba też być w grupie uprzywilejowanych zawodów. A do nich zaliczają się: różdżkarze, kopacze studni, prognostycy pogody, handlarze beczek i ogrodnicy. Najgorsze jest lato. Większość populacji ludzkiej mieszka na terenach północnej Skandynawii, Alasce i Syberii. Północny obszar dzisiejszej Polski to niewielkie kolonie karne. Brzeg Morza Bałtyckiego od Świnoujścia po Władysławowo to tereny bagienne powstałe z sinic. Woda tam wyparowała. Nieistniejący już Sopot jest kolonią karną o zastrzonym rygorze. Trafiają tam osobnicy, którzy dopuścili się marnowania wody nawet do 3000 litrów rocznie. Większość wytrzymują w nim maksymalnie do 7 tygodni. Brak wody ich zabija. Ich ciała po śmierci wrzucane są do bagna z sinic. Zale-

dwie 6 dni temu do kolonii trafił ukrywający się od 15 lat szef nieistniejącego już koncernu Coca Cola. Zmarł po 3 dniach. W latach 2000-2020 człowiek zużywał średnio 42 000 litrów wody rocznie. Obecny limit to 733 litry. Od 20 lat świat nie posiada żadnej produkcji, nie wydobywa się ropy naftowej, węgla, nie ma energii elektrycznej, nie hoduje się bydła, nie wycina lasów, gdyż większość uległa wyschnięciu lub wypaleniu. Pozostała przy życiu populacja żyje z tego co uda się wyhodować. Na czele światowego rządu stoi człowiek, który uważany był kiedyś za wariata, człowieka oszalałego na punkcie degradacji naszej planety. Wg niego odbudowa świata nie nastąpi nigdy. Aby zacząć żyć w harmonii z naturą ziemi musi umrzeć kolejne 600 milionów ludzi. Wówczas pozostałe przy życiu 100 milionów można jakoś ogarnąć. Natura powróci do równowagi sprzed 200 lat za jakieś 700, może 500 lat. W tym czasie może uda się wyhodować nowy, lepszy gatunek ludzki.

To oczywiście fikcyjna historia, której świadkami możemy być jeszcze za naszego życia. Postęp technologiczny, rozwój planety, poprawa jakości życia i wciąż nie odkryte możliwości powodują, że lecimy w takim tempie, że nie zauważamy jak katujemy ziemię. Jestem jednym z Was, również kompletnym ignorantem. Żyję po to, by coś osiągnąć. Robię brud wokół siebie, a każdy sukces okupuję tonami jeszcze większego brudu jaki po sobie pozostawiam. Czy garstka świadomych ludzi, do której ja się nie zaliczam może coś zmienić? Niestety nie, bo wg nas to wariaci, hipisi ekologii i hamulcowi postępu. I co lepiej?

ZAPROSZENIE NA DNI OTWARTE 5-10 SIERPNIA



W ramach projektu **JAGUAR Art** pragniemy zaprosić Państwa na dni otwarte (5-10 sierpnia), których motywem przewodnim jest sztuka. W czasie ich trwania nasz salon zamieni się w galerię, gdzie będziecie Państwo mogli uraczyć zmysły dziełami sztuki, skosztować wyśmienitej, autorskiej kuchni, lecz to nie wszystko...

9 sierpnia zapraszamy na projekcję kultowego filmu Kingsajz*, na którym gościć będziemy ambasadorkę projektu **JAGUAR Art** - Katarzynę Figurę.

Na czas dni otwartych przygotowaliśmy dla Państwa wyjątkowe oferty:

- Kompaktowy E-Pace taniej nawet o 20%
 - Rodzinny, bogato wyposażony F-Pace, gotowy do odbioru już za 192 000 zł.
- Ponadto dajemy Państwu możliwość pozostawienia swojego samochodu w rozliczeniu i zyskania dodatkowo 5 000 zł do wykorzystania na akcesoria.

British Automotive Gdańsk
ul. Abrahama 5, 80-307 Gdańsk
jlr.gdansk.pl

THE ART OF PERFORMANCE

* projekcja 9 sierpnia wymaga potwierdzenia obecności do 7.08 na adres: premiera@jlr.gdansk.pl

ALE NUMER!

888 MLN ZŁ 

przychodu zanotowała spółka Suek Polska, która zajęła pierwsze miejsce w Województwie Pomorskim w rankingu magazynu Forbes. Spółka, której siedzibą jest Gdańsk należy do rosyjskiego koncernu Suek i zajmuje się importem węgla do Polski. W rankingu wykorzystano dane za 2017 rok. Spółka uzyskała wtedy 41 mln zł zysku netto.

9 ZMIANĘ 

na fotelu prezesa w ciągu 4 lat odnotował koncern Energa. Od czerwca p.o. prezesa jest Grzegorz Ksepko, przed nim p.o. prezesa była Alicja Klimiuk, która zastąpiła sprawującego rządy niecały miesiąc – Arkadiusza Siwka. Alicja Klimiuk także przed nim była p.o., a wcześniej koncernem kierowali kolejno: Andrzej Tersa, Roman Pionkowski, Dariusz Kaśków, Jacek Kościelniak, Daniel Obajtek. Od 2015 roku Energa dokonuje także dynamicznych i licznych zmian w spółkach podległych i biurze prasowym.

42 MINUTY I
7 SEKUND 

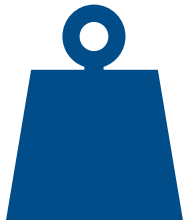
zajął najlepszemu zawodnikowi przebiegnięcie gdyńskiego Runmageddonu, co dało 1 miejsce w klasyfikacji generalnej oraz mężczyzn. Najlepsza z pań uzyskała czas 1 godziny, 3 minut i 20 sekund, co dało jednocześnie 57 miejsce w klasyfikacji generalnej. W Runmageddonie, który jest wyczerpującym biegiem z przeszkodami ważny jest nie tylko wynik, ale sam fakt jego ukończenia. Ostatni z zawodników – mężczyzna – zanotował czas 22 godzin 27 minut i 9 sekund uzyskując 3372 miejsce.

202 858 OSÓB 

spacerowało w czerwcu po sopockim mola. To rekord ostatniej dekady. Dla porównania ubiegłoroczny czerwiec zamknął się wynikiem 176 778 osób. Drewniana część mola liczy 511,5 m, dzięki czemu sopocki obiekt jest najdłuższym w Polsce.

5246 LOKALI 

może wybudować Euro Styl, gdański deweloper z Grupy Dom Development. To liczba potencjalna wynikająca z posiadanych obecnie gruntów, na tyle właśnie spółka oceniła swoje możliwości. Póki co – w 2019 chce sprzedać około 800 lokali.

 **3** TONY

śmieci zbieranych jest po każdym weekendzie z sopockiej plaży. Aż 800 kg z tego stanowią śmieci bezpośrednio pozostawione na plaży. W tygodniu waga wynosi około 500 kg. W budżecie miejskim na utrzymanie czystości plaży zapisano 420 tys. zł.

102 MIEJSCE 

zajmuje w rankingu ATP najwyższej sklasyfikowany uczestnik turnieju BNP Paribas Sopot Open. To 27 letni Włoch Stefano Travaglia. Kolejny z uczestników – o 10 lat starszy Paolo Lorenzi zajmuje 106 miejsce. Dwa miejsca za nim jest 23 – letni Polak Kamil Majchrzak. Oprócz w nich w sopockim turnieju wystąpi jeszcze 9 zawodników z drugiej setki ATP. To dane na dzień 1 lipca 2019, nie wykluczone więc, że w dniu rozpoczęcia turnieju ich miejsca mogą być inne.

130 METRÓW 

na takiej wysokości znajduje się taras widokowy jaki został otwarty na 32 piętrze budynku Olivia Star w kompleksie Olivia Business Centre. Wejście na taras jest możliwe po uprzedniej rezerwacji w Internecie, a cena dla jednej osoby wynosi 18 zł. Przewidziano wiele zniżek. Piętro gdzie znajduje się taras zostało odpowiednio zaaranżowane, są tam strefy odpoczynku i gastronomiczna.




SZTUKA BUDOWANIA

GDAŃSK OSOWA
WWW.RAIPB.PL

ELITARNE SKOKI W SOPOCIE

Do Belgów trafił Puchar Narodów Longines, czyli najważniejsze trofeum Międzynarodowych Zawodach w Skokach przez Przeszkody Lotto CSIO 5* Sopot.

Z Belgami rywalizowało jeszcze innych siedem drużyn, w tym Polacy. Dobra forma Polaków pozwalała mieć nadzieję, że właśnie w Sopocie wydarzy się piękna historia i polski team ukończy zmagania jako pierwszy. Polacy jeździli dobrze, ustrzegli się nadmiaru błędów, jednak to goście zdominowali hipodrom w Sopocie. Puchar Narodów zakończył się dogrywką pomiędzy Belgią, a Irlandią. Reprezentant Irlandii zanotował jednak zrzutkę, zatem ze zwycięstwa z szampanem na podium cieszyła się ekipa Belgii w składzie Niels Bruynseels, Gudrun Patteet, Yves Vanderhasselt i Pieter Davos. Dzięki zwycięstwu Belgowie zdobyli cenne punkty w ramach kwalifikacji do październikowego finału Longines Nation Cup jaki odbędzie się w Barcelonie.

Oprócz Pucharu Narodów przez cztery dni czerwca rozegrano jeszcze 15 konkursów w których wzięło udział 176 koni i 72 zawodników. Polskę reprezentowało 19 jeźdźców,



Fot. Krzysztof Nowosielski

którzy do Sopotu przywieźli 39 wierzchowców. Łączna pula nagród przekroczyła 2 mln euro. Tradycyjnie jeden z konkursów rozegrano pod patronatem Magazynu Prestiż. Jego zwycięzcą został Brazylijczyk Felipe Amaral na koniu Ace Z. Para pokonała parkur z czasem 22,48 sekundy. Najlepszy z Polaków

– Hubert Kierznowski na koniu Lanoso był piąty.

Podczas CSIO Sopot wyłoniono także najlepszą polską amazerkę zawodów, którą została Monika Grundkowska.

W strefie rozrywki można było podziwiać m.in. alpaki, a także

liczne stoiska z akcesoriami dla koni i jeźdźców. Sopotkie zawody to także spotkania towarzyskie. Wysoka ranga imprezy, a także jej elitarny charakter tradycyjnie ściągnęło do Sopotu wiele gwiazd z całej Polski. Podczas jednego z wieczorów znane postaci, a także konie można było spotkać na plaży.

Partnerem tytularnym CSIO jest LOTTO. Skokowym zmaganiom partnerowały w tym roku: Grupa Energa, PZU Życie SA, Poczta Polska, Lotnisko im. Lecha Wałęsy w Gdańsku, Andrewex, Porsche Centrum Sopot, Konsalnet, PBS, STBU Brokerzy Ubezpieczeniowi, Biotanique, Selfie Project, Primavera Furniture, Verso La Natura, Farys Design oraz Pszczółka Fabryka Cukierków. Jednym z patronów medialnych był Prestiż Magazyn Trójmiejski. Gospodarzem zawodów, które odbyły się pod egidą Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) jest Sopot.

br



Fot. Krzysztof Nowosielski



TRZY TYGODNIE BALTIKI

Blisko 100 konkursów złożyło się na 10. edycję turnieju Baltica Equestrian Tour, który po raz kolejny zorganizowała Stadnina Koni Ciekocinko pod patronatem Prestiżu.

Pierwszy konkurs odbył się już 21 maja kiedy na parkur weszły młode, bo pięcioletnie konie. Wygrała Szwedka Manda Rautenberg na koniu Gambia, kolejne dwa miejsca zajęli Polacy – Marcin Rozunek (Colander) i Izabela Vinkier (Cell Melloni). Po nich w szranki stanęły konie sześcio i siedmioletnie. Tym samym ruszyła wiosenna edycja tego znanego turnieju. Przez kolejne trzy tygodnie w Ciekocinku

odbyło się blisko 100 konkursów w wielu kategoriach, także te, które oprócz splendoru i pieniędzy dały zawodnikom cenne punkty do prestiżowego Longines Ranking. Łączna pula nagród finansowych wyniosła 695 tys. zł.

Najwyższe rangą, bo mające trzy gwiazdki konkursy rozegrano w ostatnim tygodniu. Ostatni z nich – prestiżowe Grand Prix

CSIO3* - w niedzielę 9 czerwca. Wystartowało 38 koni. Wygrał Marcel Ewen z Luksemburga na klaczy Chimaira PJ, który ukończył przejazd w czasie 48,31 s i zainkasował aż 80 punktów do światowego rankingu i nagrodę w wysokości 50 tys. zł. Drugie miejsce zajęła reprezentantka Danii – Maria Hjoth Frederiksen na klaczy Double (nagroda wyniosła 40 tys. zł), a trzecie Grzegorz Kubiak na ogierze

Szuler (30 tys. zł). Czwarte i piąte miejsce także zdobyli Polacy – Łukasz Jończyk (Extra Dollars) i Michał Kaźmierczak (Wilander).

Zawody organizowała Stadnina Koni Ciekocinko, która jest integralną częścią kompleksu Pałac Ciekocinko Hotel Resort & Wellness. Zabytkowy obiekt znajduje się zaledwie 5 km od morza.

br

Choć ośrodek jeździecki w Barłomino nie jest najmłodszym tego typu miejscem na Pomorzu to zdążył już zdobyć powszechne uznanie za dobrą organizację, estetykę otoczenia i świetną atmosferę zawodów. Nie inaczej było podczas czerwcowego turnieju na którym pojawiło się aż 170 koni.

Oprócz wierzchowców fani dyscypliny mogli wypatrzeć wielu doskonałych zawodników, m.in. Katarzynę Jackiewicz-Wójcik, Jacka Zagora, Adama Nicponia, Jakuba Jareckiego i Piotra Sawickiego. Okazją do spotkania były Regionalne i Towarzyskie Zawody w Skokach. Frekwencja dopisała – 170 koni robiło wrażenie. Nowością był konkurs o puchar Sopockiego Klubu Jeździeckiego – to efekt kontynuacji współpracy Barłomino z SKJ. Lokalni partnerzy ośrodka - Waldemar i Rafał Hildebrandt, Sklep Jeździecki Django, Stajnia Miszewo, Hoofgold, Optifeed i Leonardo Group ufundowali atrakcyjne nagrody.

Stajnia Barłomino to pięknie położony wśród lasów nowoczesny ośrodek. Wybudowany od podstaw idealnie dopasowany jest nie tylko rekreacji i szkolenia, ale i zawodów. Dzięki profesjonalnie zaplanowanej przestrzeni jeźdźcy, konie i liczna widownia mogli cieszyć się z rywalizacji na parkurze nie przeszkadzając sobie nawzajem. Płynnemu przebiegowi zawodów nie przeszkodził nawet intensywny deszcz jaki pojawił się pierwszego dnia turnieju. W kolejnym dniu pogoda już dopisała, dzięki czemu nie tylko zawodnicy, ale i zgromadzona publiczność mogła cieszyć się z doskonałej atmosfery kolejnego wydarzenia firmowanego przez Stajnię Barłomino.

Jeździecki Klub Sportowy Barłomino
ul. Słoneczna 12, 84-242 Barłomino
klub@barlomino.com, www.barlomino.com,
www.facebook.com/barlomino/



WYNIKI WYBRANYCH KONKURSÓW:

08.06.2019

Konkurs L:

1. Agnieszka Damps & Gotha
2. Julia Mattsson & Narkos
3. Klaudia Koss & Elita

Konkurs P:

1. Julia Wojtas & Markus
2. Julia Mattsson & Narkos
3. Klaudia Koss & Elita

Konkurs N:

1. Julia Wojtas & Markus
2. Adam Nicpoń & Rosi
3. Piotr Zielonka & Avanka

Konkurs C:

1. Zuzanna Golicka & Colorado-Cherry D
2. Piotr Zielonka & Avanka
3. Jacek Zagor & Concord de Coeur

09.06.2019

Konkurs L:

1. Zuzanna Golicka & Contess
2. Patrycja Skrzypek & Lubomir
3. Małgorzata Keister & Lexus

Konkurs P:

1. Julia Wojtas & Markus
2. Aleksandra Kozłowska & Graffa
3. Paulina Kiempa & Karika

Konkurs N:

1. Piotr Zielonka & Avanka
2. Jacek Zagor & Concord de Coeur
3. Agnieszka Racka & Challenger

Konkurs C:

1. Adam Nicpoń & Cycera
2. Dominik Pieniaszek & Hermus PP
3. Joanna Tejchman-Konarzewska & Enzo



PUCHAR ADWOKATÓW W SAND VALLEY

Już po raz drugi na polu golfowym Sand Valley Golf Resort koło Pasłęka golfiści z całej Polski będą walczyć o Puchar Kancelarii Adwokackiej Borzdyńscy.

Jak szacują organizatorzy w turnieju weźmie udział około 100 zawodników zarejestrowanych, nie tylko w Polskim Związku Golfa, ale również międzynarodowych organizacjach tej dyscypliny sportu. Osoby te w zdecydowanej większości to przedstawiciele środowisk biznesowych, korporacyjnych i wolnych zawodów z terenu Trójmiasta, Warszawy, Kaliningradu, Finlandii i Szwecji oraz goście z Arabii Saudyjskiej. Zgłoszenia wciąż są przyjmowane.

To już drugi turniej organizowany przez tę kancelarię. W ubiegłorocznym wzięło udział 48 osób – z Polski, Rosji, Korei Południowej, Finlandii i Czech. Zwycięzcą w for-

macie stableford netto został Artur Czapski z wynikiem 41 punktów. W trakcie turnieju na dołku nr 10 odbył się konkurs Hole in one, gdzie główną nagrodą była Toyota Aygo. Także w tym roku organizatorzy przewidzieli bardzo atrakcyjne nagrody, w tym samochód marki Toyota. Co ważne – turniej jest otwarty dla publiczności, a w jego trakcie zaplanowano wiele imprez towarzyszących. W programie m.in. nauka dla osób zaczynających przygodę z golfem, zwiedzanie pola, konkurs dla osób początkujących („puttowania i chipowania”), lunch oraz uroczystość wręczenia nagród. Prestiż Magazyn Trójmiejski objął turniej patronatem.

br



Fot. Anna Dembińska potrEI.pl

OD WEJHEROWA DO TOSKANII

Pięć turniejów golfowych składa się na Metropolitan Golf Championship 2019. Pierwszy z nich w wejherowskim Sierra Golf Resort, a ostatni w Toskanii.

W ramach cyklu uczestnicy będą mieli możliwość sprawdzenia się w profesjonalnych rozgrywkach oraz szansę walki o tytuł Mistrza Klubowego i wyjazd na finał zmagani do słonecznej Toskanii. Podczas każdego turnieju prowadzona będzie Akademia Golfa, która pozwoli nowym adeptom

dyscypliny popracować nad techniką gry pod okiem doświadczonych trenerów. Oprócz tego na zawodników i gości czekają liczne atrakcje, w tym możliwość wzięcia udziału w konkursach, debatach i prezentacjach, a także cenne nagrody ufundowane przez sponsorów i partnerów turnieju.

Cykl Metropolitan Golf Championship 2019 rozpoczyna zawody w Sierra Golf Resort w dniach 13 i 14 lipca. Kolejne – 17 i 18 sierpnia w Sobienie Królewskie Golf & Country Club, 14 września w Kraków Valley Golf, 28 – 29 września w Gradi Golf Club. Wielki finał odbędzie

się od 7 do 12 października w Toskanii.

Szczegółowe informacje o turnieju i zapisach można znaleźć pod adresem www.metropolitangolf.pl.

Prestiż Magazyn Trójmiejski objął patronat nad mistrzostwami.

br



S A L O N Y O P T Y C Z N E
OPTICAL  CHRISTEX

NAJNOWSZE
KOLEKCJE



NASZE SALONY
OPTYCZNE

Gdynia CH KLIF
Al. Zwycięstwa 256
tel. 58 350 85 01

Gdynia Centrum Riviera
ul. Kazimierza Górskiego 2
tel. 734 406 511

Gdynia
ul. Starowiejska 21
tel. 58 620 74 69

Sopot
ul. Grunwaldzka 33
tel. 58 551 08 11

Sopot Dom Zdrojowy
ul. Powst. Warszaw 6
tel. 58 736 55 13

OPTICALCHRISTEX.PL

REKORDOWY RUNMAGEDDON

Padł rekord Polski Północnej! W drugi weekend czerwca około ośmiu tysięcy miłośników ekstremalnych przygód wzięło udział w gdyńskiej edycji Runmageddonu, czyli trudnym biegu z przeszkodami.



Uczestnicy do wyboru mieli kilka kategorii i formuł – od najłatwiejszej, czyli „Intro” dedykowanej początkującym po tzw. „Classic”. I tak udział w „Intro” oznaczał 3 kilometrowy bieg z 15 przeszkodami po gdyńskim Orłowie. Najchętniej wybieraną formułą był „Rekrut”, czyli 6 kilometrowy dystans z 30 przeszkodami. Można było też wziąć udział w „Nocnym rekrucie”, czyli takiej samej trasie, ale już po zachodzie słońca. Najcięższym dystan-

sem był „Classic”, tj. 12 km i 50 przeszkód.

Uczestnicy niestrudzeni pokonywali liczne przeszkody, które dostarczały mnóstwo emocji. Wśród nich były „Okopy”, pionowe ścianki stojące w morzu, konstrukcję z drewnianych belek tzw. „Koziołki” oraz „Poziome Zasieki”. Przy mecie, na kończącej swój bieg czekała nowość - „Domek typu A” czyli wielka monumentalna przeszkoda z dwóch ścian, zmodyfikowane

„Oponeo”, z dodaną do konstrukcji Tyrolką, znany i lubiany Multi-rig czyli tzw. wycisk dla mięśni rąk i pleców oraz metalowe drabinki pod nazwą „Helikopter”.

Runmageddon Gdynia był pierwszym, ale nie ostatnim w tym roku, morskim ekstremalnym biegiem z przeszkodami. Kolejna edycja zaplanowana jest na koniec września i dzięki gościnności głównego partnera biegu Miasta Gdańsk odbędzie się w dniach 28 - 29.09.2019 w stolicy Pomorza.

ko



ATP CHALLENGER TOUR

Międzynarodowy Turniej Tenisowy



SOPOT OPEN
BY
BNP PARIBAS

29.07 – 04.08.2019

Sopot Tenis Klub

PARTNERZY TYTUŁARNI



BNP PARIBAS



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY OFICJALNI

Adecco Green Cell
Fresh Energy

PARTNERZY WSPÓRNY



PARTNERZY WSPÓRNY



www.sopotopen.com



Fot. Karol Kacperski

SOPOT ZNÓW SZANSĄ DLA POLAKÓW

Na 12 miejsc w singlu i deblu – aż 11 dzikich kart damy naszym zawodnikom! Celem turnieju nie jest tylko organizacja dużego turnieju, ale przede wszystkim wspieranie polskiego tenisa – mówi Mariusz Fyrstenberg, jeden z najlepszych polskich tenisistów i dyrektor BNP Paribas Sopot Open.

Kogo zobaczymy w tym roku na sopockich kortach?

Do końca zapisów jest jeszcze tydzień, ale w związku z tym, że jest to największa impreza z cyklu ATP challenger w tym czasie w Europie będziemy mieli mocny turniej. Już teraz potwierdził swój przyjazd zeszłoroczny zwycięzca Paolo Lorenzi, czy też wschodząca gwiazda światowego formatu Elias Ymer. Ostatni swój mecz w karierze zagra Michał Przysiężny oraz może to być ostatni turniej również dla Marcina Matkowskiego. Prawdziwym rodzyńkiem jest Chun-Tsin Tseng, to jeszcze junior, ale wynikami juniorskimi wyprzedził Federera czy Djokovica.

Czy będzie ktoś z pierwszej setki rankingu ATP?

Mamy trzech zawodników, którzy są na przełomie pierwszej setki

więc w czasie BNP Paribas Sopot Open mogą już tam być. Z innymi rozmowy trwają. Jest duża szansa, że takie nazwiska będą.

Podnieśliście pulę nagród z 64 do 92 tys. euro plus hospitality. Czy ta zmiana ma istotny wpływ na drabinkę turniejową?

Tak, już przed pierwszą edycją mieliśmy taki plan, aby być najmocniejszym challengerem w Europie i dzięki zaangażowaniu Partnera BNP Paribas oraz miasta Sopotu możemy sobie na to pozwolić. Nasza lista zawodników będzie zdecydowanie najmocniejsza w tym tygodniu w Europie.

W tym samym tygodniu w hiszpańskiej Segovii rozgrywany będzie turniej Open Castilla Y Leon. Pula nagród jest niższa

niż w Sopocie, bo wynosi 69 tys. euro, niemniej to turniej na twardej nawierzchni, takiej jak rozgrywany miesiąc później US Open. Czy to dla was mocna konkurencja?

Miesiąc to bardzo długi okres w życiu tenisisty. Nie ma to najmniejszego znaczenia. Wystarczy porównać naszą listę zawodników z tą w Hiszpanii.

Do wzięcia udziału w turnieju chętnych jest zawsze więcej niż miejsc. O udziale decyduje miejsce w światowym rankingu ATP. Niemniej organizator może przyznać miejsce zawodnikom niezależnie od ich pozycji przyznając tzw. dzikie karty. Komu je przyznacie?

Na pewno Michałowi Przysiężnemu, który zrobił bardzo dużo dla polskiego tenisa i właśnie kończy

karierę na kortach w Sopocie. Chcemy go uhonorować. Kolejni na liście to Michał Dembek, Kacper Żuk, nasi młodzi zawodnicy. Jest też Chun-Tsin Tseng najlepszy junior na świecie, ekscytujący zawodnik. Porównuje się go Federera i Djokovica. Dziką kartę do eliminacji dostanie nasz najlepszy 16 – latek, Filip Pieczonka. Ostatnia dzika karta trzymana będzie do końca w przypadku sprowadzenia gwiazdy. Generalnie na 12 miejsc w singlu i deblu – aż 11 damy naszym zawodnikom! Celem turnieju nie jest tylko organizacja dużego turnieju, ale przede wszystkim wspieranie polskiego tenisa.

Jakie nadzieje wiąże pan z udziałem Polaków?

Będzie to doskonała okazja do zaprezentowania się dla naszych



tenisistów. Wciąż liczymy na Kamila Majchrzaka. Przez różne względy wciąż zastanawia się nad przyjazdem. Karierę kończy Michał Przysiężny, były nr 57 w rankingu tenisistów. W deblu wystąpi Marcin Matkowski z zeszłorocznym triumfator Sopot Open Szymonem Walkowem.

Kto jest w najlepszej formie?

Z naszych tenisistów Kacper Żuk prezentuje się całkiem dobrze. Co prawda ostatnio dobrze sobie radził w mniejszych turniejach, ale mam nadzieję, że rozegra dobre zawody.

Sopocki turniej będzie ostatnim w karierze Michała Przysiężnego. Cieszy się pan, że akurat w Sopocie, czy też bardziej żal, że kończy karierę?

To mieszanka tych uczuć. Pierwsza 60 - ka rankingu ATP i 28 meczów w reprezentacji... ,ale uważam, że jego decyzja o końcu kariery jest słuszna. Na pewno wiele wniesie do polskiego tenisa w przyszłości.

W turnieju zagra Marcin Matkowski, pański wieloletni partner deblowy. Razem odnosiliście

największe sukcesy. Właśnie w Sopocie w 2003 roku wygraliście pierwszy turniej rangi ATP World Tour.

Osobiście bardzo się z tego cieszę, że przyjedzie. Chciałbym z pozycji kibica popatrzeć po raz ostatni na jego talent. Jego serwis i forhand zawsze robiły na mnie wielkie wrażenie. Na tych właśnie kortach otworzyły nam się drzwi do świata tenisa. Nigdy tego nie zapomnimy.

Marcin Matkowski też kończy karierę w tym roku. Sopot będzie jego ostatnim turniejem? Na pewno ma pan pełną wiedzę, jesteście przyjaciółmi.

Jest bardzo prawdopodobne, że będzie to jego ostatni turniej. Mała szansa jest jeszcze, aby zagrał w Szczecinie we wrześniu, ale jeśli dostanie powołanie do reprezentacji to BNP Paribas Sopot Open będzie jego ostatnim. Też wielka szkoda, że taki zawodnik już niedługo powiesi rakietę na kolek.

Od zakończenia przez pana kariery minęło raptem 2 lata. Nie korci pana, by wrócić z Marcinem na kort?

Szczerze powiem, że nie. Ostatnie dwa lata to była wieczna męka z kontuzjami. Poza tym razem graliśmy przez 12. Chyba tylko bracia Bryanowie nas pobili długością stażu.

Gra pan regularnie, czy też rzucił rakietę w kąt?

Nie gram prawie w ogóle. Czasami z bratem w turniejach amatorskich, czasem w Niemczech w zawodowej lidze tenisowej. Ale to głównie, aby poczuć na chwilę adrenalinę. Tenis nie sprawia już mi tyle przyjemności.

Planujecie mecze pokazowe? Pojawia się dawne gwiazdy tenisowe?

Nie planujemy takich meczów. W strategii mamy dużo innych eventów okolicznościowych.

Jakie plany na przyszłość? BNP Paribas – znany fanom tenisa na całym świecie – został sponsorem tytularnym. Czy to wieloletnia umowa?

Usłyszeliśmy, że jest to współpraca długoterminowa. Bardzo się z tego cieszymy, gdyż tradycje turnieju buduje się przez kilka lat i taki sponsor jak BNP Paribas

pomoże nam odnieść sukces. Nie oszukujemy się. Bez sponsorów nie byłoby sportu w ogóle, więc priorytetem organizatorów jest ich dopieścić. Dzięki tej współpracy i wsparcia innych sponsorów jak, np. ze strony Sopotu, firmy Veka oraz pozostałych partnerów możemy realizować nasze „misyjne” cele jak promocja tenisa wśród najmłodszych, prowadzić szkolenia dla naszych najlepszych tenisistów młodszego pokolenia oraz stworzenie, jako jeden z pierwszych na świecie, turnieju „zielonego”. Prawie 150 osób obsługi będzie używało butelek jednorazowego użytku, wprowadzimy recykling na kortach.

BNP Paribas Sopot Open

odbędzie się w dniach 29 lipca – 4 sierpnia na kortach Sopot Tennis Klub. Turniej ma rangę ATP challenger 100. Pula nagród wynosi 92 040 euro + hospitality. Organizatorem jest Fundacja Mariusz Fyrstenberg Tennis Foundation.

LATAJĄCY WINDSURFING W PUCKU

Australijczyk Steve Allen został mistrzem świata w widowiskowej formule Windsurfing Foil. W rozgrywanych po raz pierwszy w Pucku mistrzostwach doskonale wypadli Polacy – wicemistrzem został Maciej Rutkowski, a kolejne miejsca zajęli Wojtek Brzozowski i Przemysław Miarczyński.

Fot. Rafał Czepulkowski - FotoSurf

Najbardziej emocjonujący pojedynek, bo o pierwsze miejsce rozegrał się pomiędzy Australijczykiem, a Polakiem. Praktycznie każdy wyścig miał znaczenie, a kolejność liderów klasyfikacji generalnej zmieniała się wielokrotnie. Maciej Rutkowski czterokrotnie mijał linię mety na pierwszym miejscu. Walkę o złoty medal przegrał jednak z Steve Allenem różnicą zaledwie jednego punktu. Australijczyk zeglował na tych regatach najrówniej, był bardzo skoncentrowany i aż sześciokrotnie wygrywał wyścigi. To był wspaniały pojedynek, dający dużo emocji kibicom windsurfingowym na świecie.

Równie zacięta walka toczyła się o brązowy medal, a szansę jego zdobycia mieli: Przemysław Miarczyński, Wojtek Brzozowski, Szwajcar Elia Kolombo, Francuz Aleandre Cousin i Izraelczyk Arnon Dagan. Ten ostatni w przedostatnim dniu wyścigów miał poważną awarię sprzętu, stracił sporo punktów i przestał się liczyć w walce o podium. Trzy słabsze wyścigi miał tego dnia bardzo doświadczony Cousin, również tracąc kontakt punktowy z liderami. Wykorzystali to Polacy, zajmując w końcówce regat wysokie miejsca. Ostatecznie brązowy medal Rehasport Mistrzostw Świata Formula Windsurfing Foil w Pucku zdobył Wojciech Brzozowski, wyprzedzając nieznacznie medalistę olimpijskiego z Londynu - Przemysława Miarczyńskiego.

Formuła Windsurfing Foil to dzisiaj chyba najbardziej widowiskowa, a na pewno najszybsza odmiana żeglarstwa deskowego. Nowoczesne deski z żaglem uzbrojone są w hydroskrzydło, dzięki czemu unoszą się nad wodą. Brak oporu umożliwia rozwijanie dużych prędkości, nawet 50 km/h.



Puckie zawody – Rehasport Mistrzostwa Świata Formula Windsurfing Foil – rozegrano po raz pierwszy. Ich organizatorami było Polskie Stowarzyszenie Windsurfingu, Formula Windsurfing, International Windsurfing Association, a partnerami Miasto Puck i MOKSiR. Wśród sponsorów pojawił się trójmiejski deweloper Allcon Osiedla, który buduje w Pucku Nexo Apartamenty na Klifie. Jak podaje inwestor z okien roztacza się widok na Zatokę Pucką, a do mariny jest kilka minut spacerem.



nexo
APARTAMENTY NA KLIFIE

**TWÓJ
WIDOK
TEGO
LATA**

Śniadania i kolacje z widokiem na morze, żagle, kitesurfing, spacery brzegiem Bałtyku.

Zamieszkać w NEXO Apartamenty na Klifie, inwestycji położonej nad Zatoką Pucką i korzystać z uroków morza przez cały rok.

ALLCON

Doradca ds. Nieruchomości
Katarzyna Cieślak
tel. 605 557 748
nexoapartamenty.pl

KATARZYNA GRONIEC

„Tak, trzymam się z boku.
Czasem to nie jest łatwe,
a czasem zbawienne.
Staram się podejmować
decyzje artystyczne nie
przybierając wymyślnych póż,
które na dłuższą metę byłyby
dla mnie nie do wytrzymania.



Mam wrażenie, że czasem wystarczy być choć trochę popularnym, żeby zasiąść w obrotowych fotelach i mówić kto ładnie śpiewa, a kto brzydko.



KATARZYNA GRONIEC

GWIAZDA Z UNDERGROUNDU

ROZMAWIAŁA: SYLWIA GUTOWSKA / FOTO: KAROL KACPERSKI

W latach 90. była „Anką”, gwiazdą musicalu „Metro”, by potem stać się dojrzałą i wyrazistą wokalistką, a także autorką tekstów i muzyki. Dzisiaj to prawdziwa „firma” jeżeli chodzi o piosenkę aktorską i poetycką. Mocno utytułowana, a do tego mieszkanka Sopotu. „Smutek nie jest dla wszystkich. Żeby go używać, trzeba wiedzieć jak” – mówi artystka. W rozmowie z Prestiżem opowiada nie tylko o swojej twórczości, ale i dzisiejszej branży muzycznej, popularności, feminizmie, no i o Sopocie.

Jak to się stało, że Sopot jest pani domem?

Mój mąż jest z Sopotu i to mnie łatwiej było przenieść się tutaj. Nie jestem przywiązana do miejsca czy do etatu. Jeżdżę z koncertami po Polsce, a mąż jest inżynierem od statków, więc mieszkanie gdzie indziej nie byłoby dobrym pomysłem.

Czyli ta historia nie ma nic wspólnego z romantyczną wizją artystycznego Sopotu?

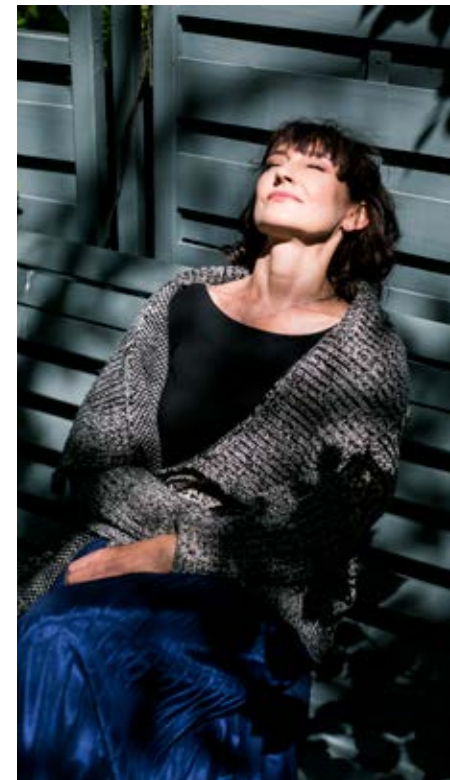
Jest romantyczna, bo zakochałam się w moim mężu. Ale nie chodziło o sopocką plażę.

Rozmawiamy w trakcie Open'er Festivalu. Czuje pani, że ze swoimi kameralnymi występami w Teatrze Atelier konkuruje z tym wielkim wydarzeniem?

Rzeczywiście w tym roku mam trochę trudniej, bo moje występy otwierają sezon Teatru Atelier, który dzieli przestrzeń z innym teatrem, więc zanim się teatr Atelier organizacyjnie rozgości i umości, mija jakiś czas, bilety nie mogą pójść do sprzedaży odpowiednio wcześniej a na to wszystko nałożył się jeszcze Open'er. Wczoraj zapytałam publiczności, kto jest przyjezdnym, a kto miejscowym i wszyscy byli miejscowi. No i fajnie! Więc jest dodatkowy dreszczyk emocji jak to będzie w tym roku, ale, że nie pierwszy raz gram w Atelier - jestem dobrej myśli.

Jest pani gwiazdą, ale zawsze trochę w undergroundzie.

W undergroundzie - to dobrze brzmi. Chciałabym, ale to gdzie jestem raczej przypomina margines. Tak, trzymam się z boku. Czasem to nie jest łatwe, a czasem zbawienne. Staram się podejmować decyzje artystyczne nie przybierając wymyślnych pów, które na dłuższą metę byłyby dla mnie nie do wytrzymania. Wiem, że choruję kiedy



nawczym, to jeszcze dodam, żeby rozwiązać wszelkie wątpliwości: każda z nas wybrała przestrzeń w której czuje się najlepiej. O ile w ogóle mogę wypowiadać się w imieniu Edyty, z którą ostatni raz rozmawiałam mniej więcej dwadzieścia pięć lat temu wyłącznie na tematy błahe typu ładna dziś pogoda.

Zasiada pani w jury konkursu piosenki aktorskiej we Wrocławiu. Dziś jest pani po profesorskiej stronie.

Brzmi poważnie. Zasiadam w różnych jury. Zapraszano mnie do jurorowania jeszcze zanim ukończyłam trzydziestkę, co wprawiało mnie w zakłopotanie więc odmawiałam. Mam wrażenie, że czasem wystarczy być choć trochę popularnym, żeby zasiąść w obrotowych fotelach i mówić kto ładnie śpiewa, a kto brzydko. Ale dziś, ponieważ moje doświadczenie bywa starsze od wieku niektórych jurorów oraz fakt, że udało mi się czasem dotrzeć w piosence aktorskiej do jej sedna, usprawiedliwia moją obecność również w jury PPA.

I jak wygląda młody narybek wokalistów tego nurtu?

Różnie. Piosenka aktorska się zmienia i stała się pojemnym terminem. Właściwie chodzi w niej głównie o interpretację więc przymiotnik aktorska używany jest po to, żeby odróżnić ją od bezmyślnego śpiewania. Ważne jest, żeby forma nie była pusta, a treść nie była pozbawiona formy. Dobrze jest poszukać nowych, ciekawych narzędzi. W tym roku fantastycznie się to udało Ralphowi Kaminskiemu.

A propos obrotowych foteli – pani córka, Marianna, wystąpiła w programie „The Voice of Poland”. Nie odradzała jej pani?

Odradzałam. I dopiero za trzecim razem mojego odradzania zbuntowała się i powie-

robię coś wbrew sobie, więc zazwyczaj nie robię. Pilnuję prawdy, choć pokusa, żeby się przystroić w cudze piórka bywa silna.

Jaka to prawda?

Środków wyrazu pozbawionych efekciarstwa. Lubię zostawiać tylko rdzeń tego, co mnie interesuje.

Co myśli pani dziś, gdy patrzy pani na swoją koleżankę z „Metra”, Edytę Górniak?

Że od pierwszego wejrzenia nikt nie miał wątpliwości, że będzie błyszczeć i że pięknie potoczyła się jej kariera. I wierzę, że wybrała to, co kocha najbardziej. Rozumiem, że to pytanie jest pytaniem porów-



działa, że i tak pójdzie. Odradzałam jej, bo wydaje mi się, że to nie jest miejsce dla niej. Ale ja jestem matką, więc jestem zbyt blisko i pewnie nie potrafię spojrzeć na nią obiektywnie. Marianna pisze świetne piosenki i wierzę, że dojrzeje do tego, żeby je wydać.

Dlaczego uważała pani, że taki program nie jest dla Marianny?

Bo Marianna szuka inaczej i to trudniej docenić w tego typu programach – ale na szczęście nie w ogóle.

Czy na polskiej scenie szerzy się dziś celebrytoza?

Celebrytoza zawsze była. Na miarę swoich czasów, oczywiście. I nazwa była inna.

Kiedyś mieściła się na jednej stronie gazet, tygodników czy miesięczników z przewrotnym dopiskiem „wydarzenia kulturalne”, potem w prasie brukowej a dziś na pudełku. Jest popyt, jest podaż.

W Sopocie jest spokojniej pod tym względem?

Nie sądzę. Tu wypoczywają gwiazdy! Gdyby nie chciały być fotografowane leżałyby na plaży w Dźwirzynie.

Grała pani w „Metrze”. Czy pozostało w pani coś z postaci Anny?

To nie była Anna, tylko Anka. To był straszny dzieciuch, naiwny i przepełniony wiarą w świat i w ludzi. Trochę ładny, trochę smut-

ny, trochę brzydki, pijane dziecko we mgle. Czy się utożsamiałam wtedy? Oczywiście. Byłam nią albo ona mną. Potrafiłam jedynie być sobą. Główne cechy charakteru raczej z wiekiem się pogłębiają, znika jedynie świeżość i niewinność, więc coś jeszcze z Anki pewnie w sobie noszę, choć niewatpliwie jestem dziś inna.

Pani najnowsza płyta, „Ach!” jest właśnie o odradzaniu się, powrotach do siebie, kończeniu czegoś i zaczynaniu na nowo.

Życie składa się z takich zakończeń i początków, więc co jakiś czas dociera się do takiej pętli i zaczyna wszystko od nowa.

Większość tekstów na tej płycie jest pani autorstwa. Ale nie od początku swojej kariery śpiewa pani własne teksty. Jak dojrzała pani do tej odwagi, żeby zaprezentować się jako autorka?

Cały czas pracuję nad odwagą, bo wcale nie jest to proste, szczególnie, jeśli na początku śpiewa się cudze teksty i są to teksty na wysokim poziomie. Dużo łatwiej mając lat naście napisać kilka piosenek i dzięki nim się stać niż schodzić z wysokiego poziomu, szukać go w sobie i bywa, że nie znajdując. W pewnym momencie trzeba sobie powiedzieć: ok, taka jestem, to jest moje.

Postrzega się pani jako silną kobietę?

Tak. Co nie znaczy, że nie bywam słaba.

Przyklejono pani etykietę pani od smutnych ballad. Czy to jeszcze pani przeszkadza?

Przeszkadza, jeśli sprowadza się całość mojej trzydziestoletniej działalności do tego jednego zdania. Ale tak, lubię smutek. Więcej, uważam, że smutek jest nie dla wszystkich. Żeby go używać, trzeba wiedzieć jak. Smutek jest złożoną emocją, a bycie smutnym to nie to samo co bycie znękanym i chodzenie z załzawionymi oczami. No dobra, już mi się nie chce tego tłumaczyć (śmiech).

Umiejętność eksplorowania tego smutku wiąże się z dojrzałością, czy może cechą charakteru?

Cechami osobniczymi. Karmię się melancholią ale uważam, żeby nie stała się moim chlebem powszednim, a tylko wykwinnym świątecznym deserem. Na co dzień wolę kartofle z kwaśnym mlekiem, żeby pozostać przy zdrowych zmysłach, bo im bardziej skomplikowana maszyna, tym trudniej dojść, co w niej jest popsute więc stawiam na prostotę.

Jak nie popaść w rozpacz?

Trzeba wiedzieć, jak daleko możemy się po-





Produkcja: Michał Stankiewicz
Foto: Dyrektor Karol Kacperski
Make up: Anna Pacan
Fryzura: Agnieszka Szynkowska

sunąć, na ile możemy sobie po tym morzu smutku bezkarnie żaglować. Smutek jest piękny, ale jak przekroczy się pewną granicę, to bardzo trudno odnaleźć drogę do portu, że użyję wyświechtanej morskiej przenośni, skoro już rozmawiamy w Sopocie.

Wracając do świata zewnętrznego, jak postrzega pani dzisiejszą przestrzeń społeczną? Dziś patrzymy na ludzi przez pryzmat ideologii: kobieta – feministka – niefeministka.

(Śmiech) To jest bardzo niebezpieczna gra. Bez względu na to, kto mówi – feministka czy niefeministka, każdy radykalizm jest niedobry. Osobiście czuję się feministką, co nie znaczy, że nienawidzę mężczyzn i golę się co rano, co niektórym wydaje się być przypisane feminizmowi. Czym jest ten feminizm. Czy to obrona przed, czy walka o?

Usłyszałam niedawno zdanie, że żadna pewna siebie kobieta nie jest feministką.

No jasne. Dobrze, że nasze prababki o tym nie wiedziały i jednak wzięły te parasolki i poszły pokrzykzać na ulicę. Wywrzeszczały sobie prawa wyborcze, bo były niepewne siebie, a te pewne siebie w ogóle nie chciały głosować, bo były pewne siebie. Jasne jak słońce. Czy dzisiaj te, które krzyczą najgłośniej też są najsłabsze? Ojej cóż za przewrotne myślenie. Odwróćmy je. Pobawmy

się nim. To słabi mężczyźni wmawiają słabym kobietom, że są silne, bo nie krzyczą i są zadowolone z tego co mają. Albo czego nie mają i mieć nie powinny, bo nigdy nie miały więc o co chodzi, że teraz chcą mieć. Śmieszne?

Zdarza się pani rozmawiać z ludźmi o innych poglądach?

Tak.

Czy dziś to bardziej trudne niż kiedyś?

To zależy od ilości wypitych piw przy tej dyskusji (śmiech). I od tego, co i jak ktoś mówi. Można swoje poglądy przedstawić w taki sposób, że chciałoby się uściskać rozmówcę będącego na przeciwnym biegunie ale są też pieniacze, z którymi nie da się dyskutować. O ile da się rozmawiać, a nie tylko wygłaszać swoje poglądy, to jest ok. Gorzej jeśli wszyscy perorują.

Kilka lat temu w jednym ze znanych internetowych formatów przyznała się pani do tego, że rozmawia z kotami.

Nie, ja mówię za koty. Nie rozmawiam z nimi, bo nie ma o czym. Rozmawiam sama ze sobą, tylko w imieniu kota.

I tu nic się nie zmieniło?

Nie zmieniło się, dodatkowo mam teraz psa, za którego też mówię. Jestem głosem

zwierząt, tylko nie wiem, czy one konkretnie chcą powiedzieć to, co ja mówię.

Nie można pani skategoryzować – psy czy koty.

Nie, ja mówię za wszystko. Mogę nawet powiedzieć za szafkę nocną.

Niektórzy ludzie mają coś takiego jak „bucket list” - listę rzeczy, które chcą zrobić przed śmiercią. Pani śmiech sugeruje, że nie ma pani czegoś takiego.

Mam, może nie przed śmiercią – chociaż nie wiadomo, bo ta śmierć bywa jednak dość nieprzewidywanym incydentem w życiu. W każdym razie mam listę rzeczy, które chciałabym zrobić do pięćdziesiątki, a to już niedługo. Śmierć zawsze wydaje się czymś odległym, pomimo tego, że jest się już po drugiej stronie smugi cienia. Niby bolą mnie plecy, ale nie na tyle, żeby mieć problem z wyjściem z domu. Dopóki forma nie jest jakimś dramatem, nie bardzo zastanawiam się, co mam jeszcze do zrobienia, bo mam wrażenie, że czeka mnie jeszcze świetlana przyszłość. Staram się raczej wyznaczać sobie krótsze terminy i nie za trudne zadania, żeby się nie zniechęcać.

Zdradzi pani zawartość tej listy?

Nie, bo jak się zdradza swoje plany, to ulatuje energia i już się nie chce.



GLADIATORZY O MIĘKKICH SERCACH



GLADIATORZY O MIĘKKICH SERCACH

AUTOR: SYLWIA GUTOWSKA / FOTO: KAROL KACPERSKI

- Organizm dostaje w kość, ale nikt nie zwraca na to specjalnej uwagi. Nie gramy w piłkę nożną, tylko w rugby. Jeśli ktoś nie jest w stanie znieść bólu, to po prostu nie będzie uprawiał tego sportu – mówi Stanisław Powała – Niedźwiecki, młynarz Ognia Sopot. Zawodnicy tego klubu pod wodzą trenera Karola Czyża zdobyli właśnie tytuł Mistrza Polski.

– Uczucie jest świetne. Każdy z nas na to długo pracował i głęboko w to wierzył. Zasłużyliśmy na to ciężką pracą. Zawsze dla sportowca najcięższy jest okres przygotowawczy, tam się wykonuje ciężką pracę, która potem przynosi sukcesy – mówi o zwycięstwie Łukasz Szablewski, grający na pozycji łącznika.

Wielki finał odbył się w Sopocie 16 czerwca. Na przeciw Ognia Sopot stanęli Budowlani Łódź. Na trybunach zasiadła rekordowa liczba 2500 osób – zazwyczaj mecze rugby odwiedza około 500-700 kibiców. Również o godzinie 16 sędzia rozpoczął mecz. Zaczęła się mordercza walka, bo przecież rugby to nie tylko taktyka, ale i siła.

– To był niesamowity mecz – wspomina Stanisław Powała-Niedźwiecki, młynarz Ognia. – Szala zwycięstwa wahała się do samego końca. Łódź potrafiła odrobić stratę 14 punktów, doprowadzając do remisu. Były sytuacje, w których przeciwnik był naprawdę bliski zwycięstwa. Udało nam się jednak wybronić, a mecz wygraliśmy dzięki jednemu w tym sezonie dropgowi autorstwa Wojtka Piotrowicza. Jestem

pewien, że będziemy wspominać ten mecz do końca życia.

Radosław Bysewski, filat, uważa, że zwycięstwo to naturalna konsekwencja spokojnego dążenia do celu. – Nie byliśmy inną drużyną niż rok wcześniej, nie przybyło nam również wzmocnień. Wygraliśmy, bo dorośliśmy do tego, potrafiliśmy stanąć naprzeciw oczekiwaniom i nie ugiąć się nim. Każdy z nas od początku sezonu miał tylko jeden cel, na którym się koncentrował, czego dowodem może być komplet zwycięstw. Bywały cięższe chwile, gdy np. podczas meczu z Lechią prawie straciliśmy 20-punktową przewagę. Ten moment zadziałał jak bodziec, zrozumieliśmy, że najgroźniejszymi przeciwnikami jesteśmy sami dla siebie, jeśli wygramy sami ze sobą, wygramy z każdym.

JAK W RODZINIE

Na zwycięstwo składa się praca zespołowa. Choć chłopaki z Ognia są jak rodzina, to każdy z 30 zawodników ma zgoła inny życiorys. Najmłodszy z nich ma 19, najstarszy w tym roku

skończył 40 lat. Wykonują różne zajęcia – od ucznia, przez biznesmena, po akademika.

– W zespole panuje iście braterska atmosfera. Pomimo tego, że jestem tu jednym z najmłodszych nabytków, nigdy nie czułem się gorszy. Każdy z nas może zgłosić się do drugiej osoby z dowolnym problemem zarówno dotyczącym sfer sportowych, jak i pozaboiskowych. Chociaż należy tutaj oddać, że jest to cecha wspólna, którą można znaleźć w szatniach każdego zespołu rugby w Polsce czy na świecie – przekonuje Radosław Bysewski.

– W przypadku Ognia Sopot relacje wewnątrz drużyny są rodzinne. Mówię to bez krzty przesady. Wśród zawodników panują silne więzi koleżeńskie. Poza boiskiem wszyscy mogą na siebie liczyć w każdej sytuacji. Myślę, że w tym tkwi obecna siła Ognia Sopot – potwierdza Stanisław Powała-Niedźwiecki.

Spoiłem drużyny jest kapitan Piotr Zeszutek, który w ciężkich chwilach wspiera kolegów. Innym mocnym ogniem jest Marcin Wilczuk,





najstarszy zawodnik na pokładzie. Ma na koncie 47 meczów w reprezentacji Polski, był też w drużynie, gdy w 2003 roku zdobyła tytuł Mistrza Polski. Jak większość członków zespołu, Marcin jest wychowankiem klubu.

Ojcem tegorocznego sukcesu jest bez wątpienia trener Karol Czyż, który konsekwentnie prowadził Ogniwo do zwycięstwa od momentu przejęcia go po tym, jak spadło do pierwszej ligi. Całość spina szef klubu Jan Kozłowski, były polityk. Pełnił funkcję prezydenta Sopotu, europosła i Marszałka Województwa Pomorskiego. Ogniwo istnieje już od 1963 roku. Stadion drużyny nosi imię Edwarda Hodury, który w latach 80. i 90. stworzył potęgę drużyny, będąc jej zawodnikiem, a następnie trenerem. To wtedy zaczęły się ogólnopolskie sukcesy sopocian.

Za swoje wysiłki, poza satysfakcją, zawodnicy mogą liczyć tylko na małe stypendia. Klub ma kilku dużych sponsorów, takich jak Port Lotniczy Gdańsk czy Miasto Sopot.

ZŁOTY MEDAL DLA ŻON

Choć sopocianie grają w stu procentach profe-

sjonalnie, formalnie Ogniwo jest drużyną pół-amatorską. Podobnie jak cała polska liga. Poza boiskiem każdy z graczy wykonuje swoje obowiązki zawodowe, a do tego łączy je z życiem rodzinnym.

– Zazwyczaj pracujemy do popołudnia, potem spotykamy się na treningu, więc każdą wolną chwilę staramy się poświęcić dla rodziny – mówi Łukasz Szablewski.

- Całą drużyną trenujemy 4 razy w tygodniu po półtorej godziny, do tego dochodzą treningi na siłowni 2 razy w tygodniu. Każdy z nas daje radę pogodzić wszystkie te 3 rzeczy, wydaje mi się, że to wszystko zależy od planowania czasu – mówi Jakub Burek.

Daleko do Sopotu ma Stanisław Powała - Niedźwiecki, który dojeżdża aż z Lublina.

- Jestem samozatrudniony i mogę pracować wszędzie tam, gdzie zabiorę laptopa - opowiada Stanisław Powała - Niedźwiecki. - Gorzej jednak z życiem rodzinnym, które cierpi na moich wyjazdach. Przez cztery dni w tygodniu moja żona musi sobie radzić sama z dwójką dzieciaków.

Myślę, że złoty medal należy się jej bardziej niż mi! Na szczęście jest to bardzo wyrozumiała osoba, zresztą od początku wiedziała, że wiąże się ze sportowcem, którego przez większość weekendów nie ma w domu. Staramy się jednak nadrobić stracony czas poza sezonem – mówi dalej.

ORGANIZM DOSTAJE W KOŚĆ

Rugby, podobnie jak hokej czy boks określa się jako zajęcie dla prawdziwych twardzieli. Czym jest męskość dla naszych bohaterów?

– Na pewno te dyscypliny są dla nieprzeciętnych mężczyzn, ale najważniejsze jest to, by spojrzeć po przegranej w lustro czy też kolede z drużyny w oczy. To przegrane w sporcie czy też w życiu budują nasz charakter i męstwo – mówi Łukasz Szablewski.

Radosław Bysewski: – Niezłomny charakter, siła woli czy odporność na ból fizyczny i psychiczny to cechy wspólne wszystkich rugbistów. Uważam jednak, że sama postawa na boisku to za mało, aby oceniać daną osobę oraz określać ją mianem twardziela. Prawdziwy mężczyzna

powinien wykorzystywać wszystkie te cechy w życiu codziennym, nie tylko jako członek drużyny sportowej, ale również w pracy, domu czy po prostu podczas codziennego obcowania w społeczeństwie. Pomimo tego, że rugby pomaga wykształcić w sobie istic męskie cechy, sam w sobie nie jest wyznacznikiem męskości w życiu.

– Rugby to sport bardzo kontaktowy i wymagający pod względem motorycznym. Nie ma co się czarować – rugby boli, czasami bardzo. Można się jednak do tego przyzwyczaić. Gorzej jest po meczu, gdy zejdzie już adrenalina – mówi Stanisław Podraza-Niedźwiecki. – Bywa, że wracamy do siebie dwa dni, a siniaki, rany, lima pod oczami kumulują się z meczu na mecz. Organizm dostaje w kość, ale nikt nie zwraca na to specjalnej uwagi. Nie gramy w piłkę nożną, tylko w rugby. Jeśli ktoś nie jest w stanie znieść bólu, to po prostu nie będzie uprawiał tego sportu. Już od najmłodszych lat jesteśmy uczeni, by się nie poddawać, nie udawać na boisku, nie rozczulać się nad sobą, zagryźć zęby i grać dalej, by nie zawieść kolegów z drużyny. To kształtuje odporność na ból i buduje charakter „twardziela”. Dla jednych będą

to głupie przechwałki, dla innych cechy twardego faceta, a dla nas po prostu norma. Myślę, że hokeiści czy piłkarze ręczni doskonale nas rozumieją. Męskość to nie tylko twardy charakter na boisku, ale przede wszystkim bycie dżentelmenem poza nim. Rugbiści to ludzie o gołębih sercach, choć na pierwszy rzut oka pewnie po niewielu to widać. Prawdziwy, „męski” twardziel to ktoś, kto potrafi zadbać o swoją rodzinę i być dla niej podporą w każdej sytuacji, to ktoś, kto pomaga innym i nie patrzy obojętnie na czyjąś krzywdę. Bycie twardym fizycznie to nie wszystko – dodaje.

Filip Rau: – Mówi się że to huligańska gra dla gentlemenów. Rugby w Polsce bardzo ewoluowało i predysponuje zawodników kompletnych, takich gladiatorów naszych czasów. Męskość objawia się tym, że na boisku walczymy na całego, ale z poszanowaniem przeciwnika. Dzięki temu podczas trzeciej połowy jesteśmy kolegami i możemy normalnie porozmawiać bez animozji, a do tego staramy się być wzorem dla swoich dzieci i wpajać i zasady, które są nieodzowne w rugby. To chyba jest męskość: balans między twardzielem na boisku i „misiem” dla swoich pociech.

O RUGBY OPowiedzieli nam:

• **Łukasz Szablewski**, 28 lat, jest przedsiębiorcą. Skazany na rugby – trafił do niego przez rodzinę. Grał jego tata, wujkowie, starszy brat, kuzyni, a w tej chwili młodszy brat Kacper trenuje w grupach młodzieżowych. Łukasz jest wychowankiem klubu.

• **Radosław Bysewski**, 25 lat. Aktualny reprezentant kraju, kapitan kadry narodowej w grupach młodzieżowych. Poza sportem student Uniwersytetu Gdańskiego na kierunku informatyka i ekonometria. Oprócz rugby uwielbia koszykówkę i gry – symulacyjne, wyścigowe, wojenne, sportowe.

• **Stanisław Powała-Niedźwiecki**, 32 lata. Z wykształcenia polonista, obecnie na doktoracie z językoznawstwa. Prowadzi firmę świadczącą usługi korektorskie. Pochodzi z lubelszczyzny. Grał w wielu klubach w swojej karierze, Ogniwo Sopot jest jego piątym klubem.

• **Jakub Burek**, 19 lat, i uczy się w technikum. Do drużyny trafił rok temu. On również jest wychowankiem klubu z Sopotu.

• **Filip Rau**, 36 lat. W rugby gra już ponad 25 lat i nie wyobraża sobie życia poza nim. Na co dzień zajmuje się budową struktur sprzedaży, rozwojem osobistym i budowaniem własnej marki w biznesie. Do rugby trafił przez przypadek, choć jego tata również grał. Zaczynałem swoje pierwsze kroki w Poznaniu. W rodzinie Ogniwa jest już od ponad 8 lat.





MARRAKESZ

WSZYSTKIE KOLORY ŚWIATA

AUTOR: MARTA LEGIEĆ /FOTO: MARCIN KUZIEMSKI

Wydaje się, że słońce jest tu bardziej żółte, a niebo bardziej niebieskie niż gdzie indziej. Mozaikowość barw, widoków i zapachów są piękną wizytówką Marrakeszu.

Uroda Maroka hipnotyzuje i nie ma w tym odrobiny przesady. Niekończące się gaje oliwne, doliny wypełnione drzewami arganowymi otoczonymi palmami, stare portowe miasteczka o pięknej architekturze i kameralne berberyjskie wioski. Wiele tu miejsc wyglądających jak zaledwie kilka minut po stworzeniu świata. Marrakesz jest symbolem tego rajskiego zakątka, kwintesencją Maroka. W tłumie spacerowiczów usłyszeć tu można opowieści liczących dziewięć wieków murów miejskich i zapomnianych dawno duchów. Ale miasto to nie tylko otoczona starymi murami zabytkowa medyna. To na wskroś

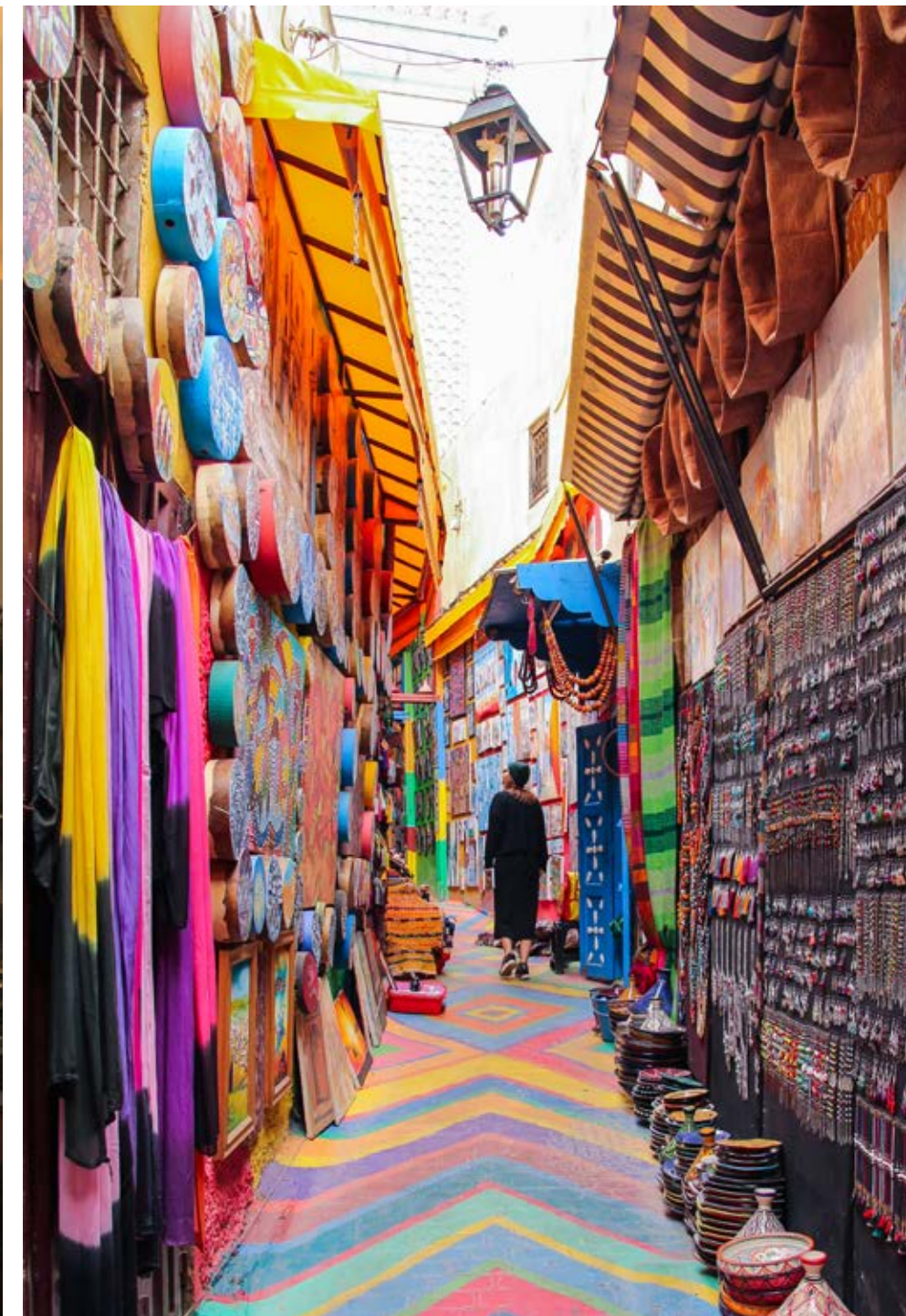
współczesna aglomeracja, pełna luksusowych hoteli, modnych sklepów, restauracji i ekskluzywnych herbaciarni.

PLĄTANINA ZWODNICZYCH DRÓG

Marrakesz ma słońce, dużo słońca, wita wręcz ukropem i lazurowym niebem niemal przez okrągły rok. Ma też zaczarowane zakątki. Na każdym kroku można znaleźć miejsca stworzone po to, aby przebywanie w nich sprawiło przyjemność. Dla jednych będą to miejscowe bary, dla innych rozkrzyczany targ. W centrum zagnieździły się kawiarenki, sklepiki z pamiątkami, kioski

i kuszące egzotycznymi zapachami restauracje. Aby dostać się do niektórych z nich, trzeba przebyć plątaninę z pozoru tajemniczych i zwodniczych dróg. Ale zgubić się w labiryncie tych uliczek to wielka przygoda.

Nie sposób nie zauważyć, iż tutejsza architektura została skażona kolorowym kiczem i samowolką. Są też miejsca uporządkowane i piękne, prawdziwe cuda architektury. Najważniejszym z nich jest strzelisty meczet Kutubija. Z 69 metrowej wieży, widocznej z każdego punktu medyny, słychać melodyjne nawoływanie do modlitwy. Właśnie na tej wieży wzorowano się podczas





budowy dzwonnicy katedry w Sewilli. Meccet widoczny jest z daleka, jest świetnym punktem orientacyjnym i swoistą latarnią morską dla zagubionych w zakamarkach starego miasta. Gwarnie jest też na terenie Grobowców Sadytów, wspaniałych zażytków historycznych miasta i Pałacu El Badi, wzniesionym w XVI wieku. Dawniej niesamowicie piękny, cały pokryty białym marmurem, uchodził za najwspanialszą rezydencję na całym świecie. Również po pałacu El Bahia spacerują tłumy fanek instagrama. W każdym zakątku tego pięknego miejsca zrobić można zdjęcie, które w mig zyska sobie uznanie socialowej społeczności. Zachwyca wielkością i wspaniałością zdobier, kolorowymi kafelkami, mozaikami, pięknymi fontannami, salą z drewnianym stiukiem. Jest tu też piękny, egzotyczny ogród z nietuzinkową roślinnością. Po prostu bajka.

SPEKTAKL POD GOŁYM NIEBEM

W centrum miasta, ale też w jego zakamarkach czuć zapachy – różnorodne, dziwne. Mężczyźni spacerują po ulicach odziani w długie galabije, z głowami schowanymi w turbanach, kobiety zasłaniają twarz czarnymi niqabami. Sunąc przez plac Jamal el Fna wyglądają tajemniczo. Mijają zaklinaczy węży, treserów małp, Marokanki malujące henną berberyjskie ornamenty na dłoniach,

sprzedawców czarnego mydła używanego w miejskich łaźniach i muzykantów rywalizujących o uwagę przechodniów. Czasami kupują skórzane buty na mobilnych stoiskach. W Marrakeszu jest 20 bazarów, na których można kupić chyba wszystko, co wyprodukował świat. Plac Jamal el Fna jest wizytówką wszystkich tych miejsc. To chluba Maroka i przystowiowa wisienka na torcie. Wielu turystom Marrakesz kojarzy się przede wszystkim z tym gwarnym miejscem, położonym w samym jego sercu. I trudno nie odnieść wrażenia, że bez niego Marrakesz byłby tylko jednym z wielu marokańskich miast.

Brak słów, by opisać mieszącą się tu nieustannie egzotyczny mikś kolorów, dźwięków i zapachów. Garkuchnie, stragany, stoiska z pamiątkami, cudownymi tkaninami, egzotycznymi owocami czy kolorowymi przyprawami stoją jeden przy drugim. Bez przerwy trwa tu jeden wielki spektakl, można poczuć się jak w teatrze. To miejsce osobliwe, ale i męczące, zwłaszcza dla Europejczyka nieprzyzwyczajonego do wielkiego gwaru.

ROZRYWKA NA SOUKU

Stare centrum miasta jest ruchliwe i mimo pierwszego wrażenia totalnego chaosu,

jest perfekcyjnie zorganizowane. Najważniejszą część tego miejsca stanowi suk, czyli arabski bazar. W Marrakeszu można odnieść wrażenie, że się w nim wręcz nurkuje. Na wielkim placu Jamal el Fna trudno zauważyć jego granice. Na każdym rogu widać stragany pełne kolorowych melonów, mango, bananów i wielkich orzeszków ziemnych, z których słynie Maroko. Rozstawione przy każdym straganie przyprawy przypominają, że za progiem czeka prawdziwa pustynia. Typowy marokański suk pełen rozkrzyczanych sprzedawców, choć zdecydowanie mniej tu nawoływać handlarzy, jakie słyszeć choćby w Egipcie. Na swych ulicznych kramach sprzedają pomarańcze, granaty, soczyste arbuzy i domowej roboty oliwę z oliwek przelaną w plastikowe butelki po coli. Na kramach leży wyciągnięty prosto z pieca chleb – w Maroku jest on okrągły. Z innych stoisk dochodzi woń jadalnych róż, pęków mięty i korzennych przypraw. Suszone daktyle, figi, rodzynki i morele, przeróżne orzechy, migdały, łaski wanilii, kosze wypełnione po brzegi soczystymi oliwkami. Oczy wabią przyprawy ułożone przez sprzedawców w barwne stożki, piramidy, prostopadłości, walce, wielkości. Kto dysponuje nadmiarem zera na koncie, powinien zajrzeć do sławnych, których drewniane dzieła zapierają dech

w piersiach. Albo po ręcznie wykonywane dywany, będące wizytówką marokańskiego rzemiosła. Maroko nie poddaje się szturmowi chińskiej tandety – lokalni rzemieślnicy dbają o jakość materiałów i precyzję wykonania. Na souku nie trzeba jednak wydawać majątku, dla wszystkich jest przecież jasne, że tutaj każdy musi się targować. Lepiej już na początku zrozumieć, iż handlowanie to w Maroku nie tylko sposób zarabiania na życie, ale sposób rozrywki. To dobra wiadomość dla tych, którzy dzięki targowaniu się mogą zejść nawet do 50 proc. wyjściowej kwoty.

FRANCUZ W MARRAKESZU

Czuć tropik, czuć Afrykę. Na szczęście nie brakuje tu oryginalnych hoteli, które dają schronienie przed męczącym upałem. "To najpiękniejsze miejsce na świecie" – pisał Winston Churchill o hotelu "La Mamounia" w liście do prezydenta Franklina Roosevelta w 1943 roku, kiedy przebywał w tym hotelu podczas konferencji w Casablance. W tej oazie luksusu bywali później Tom Cruise, Sharon Stone czy Naomi Campbell. Marrakesz udowadnia też, że luksus może być bardziej kameralny. W starych murach ukryły się bowiem riady, tradycyjne, odizolowane od zewnętrznego świata domy z wewnętrznymi galeriami i dziedzińcami z fontannami i ogrodami. Dawniej chroniły prywatność rodziny, zapewniały swobodę kobietom, dawały cień i osłaniały od wiatru. Dziś stoją się eleganckimi hotelami dla tych, którzy chcą doświadczyć marokańskiego stylu w luksusowym wydaniu. Swój azyl znajdują w nich turyści z całego świata, spragnieni magicznej atmosfery i orientального nastroju. Koloryt Marrakeszu pobudza zmysły. To miasto ma nie tylko wizerunek, ale też smak. Zależnie od nastroju może być tu tradycyjnie albo wykwintnie. Albo i tak, i tak. Ogrody Majorelle są najlepszym tego dowodem. Być w Marrakeszu i nie odwiedzić tego miejsca, to jak pojechać do Londynu i nie zobaczyć Big Bena.

Spacerując po zakamarkach ogrodu trudno się dziwić, że od wieków przyjeżdżali do miasta zainspirowani światłem i kolorem malarze Francuz Jacques Majorelle, który mieszkał tu w latach 20., zaprojektował to zaczerpnięte miejsce, do dziś będące jedną z największych atrakcji miasta. W 1980 roku piękną willę w stylu mauretańskim otoczoną bajkowym ogrodem kupił i odnowił Yves Saint Laurent. Pokochał to miejsce do tego stopnia, iż postanowił stworzyć tu swój drugi dom. Często podkreślał, iż to właśnie Marrakesz nauczył go kolorów. „Przed nim wszystko było czarne” – mawiał Saint Laurent.





RAM

NA KONCERT, NA WAKACJE I DO PRACY



AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Żartobliwie można powiedzieć, że to auto łączy cechy samochodu osobowego z.. transporterem opancerzonym. Prawda jednak jest taka, że dojedzie i przejdzie po wszystkim, do tego wygodnie wioząc pięć osób w kabinie.

RAM LARAMIE

Pojemność silnika: 5654 ccm

Moc: 401 KM

Paliwo: benzyna + gaz

Napęd: 4x4

Średnie spalanie: 14,6 l/100 km

Cena brutto testowanego modelu: 406 tys. zł



Jazda tym samochodem wymaga szczególnej ostrożności i uwagi. Nie tylko z racji na wielkie gabaryty (długość 5,9 m, szerokość ponad 2 m, wysokość 1,9 m), ale i ograniczoną widoczność tego co przed, a raczej pod przednią maską. Szczególnie dotyczy to węższych uliczek w centrach miast, skrzyżowań i przejść dla pieszych. Na szczęście producent wyposażył nas w wiele kamer, dzięki którym możemy mieć obraz nie tylko tego co przed nami, za nami, ale i tego co pod nami.

Co mamy w zamian? Wysokie położenie kierowcy, poczucie bezpieczeństwa, no i możliwość wjechania tam gdzie niemożliwe. Co prawda te odczucia zna zapewne większość posiadaczy i kierowców wszelkich SUV-ów, SAV-ów i przede wszystkim aut terenowych. Nie inaczej jest w RAM. Z tą jednak różnicą, że tym pojeździe te odczucia należy podnieść do kwadratu.

W Ramie wszystko jest wielkie. Począwszy od gabarytów, potężnej maski silnika i grilla. Oglądając go od przodu trudno nie odnieść wrażenia, że oto naciera na nas wściekły kolos. Pod maską też nie jest lżej, bo kryje się tam silnik o pojemności 5,7 l, w układzie V8, dysponujący mocą 401 KM. Nie po to jednak, by bardzo szybko jeździć. Ta moc ma być wykorzystywana gdzie indziej, chociażby do wjechania w trudny teren – dzięki napędowi na cztery koła i prześwitowi 22 cm jest to nie tylko możliwe, ale wręcz obowiązkowe. RAM to prawdziwy „wół roboczy”, zarówno do ciągnięcia, jak i przewozu. W kabinie pasażerskiej zmieści się pięć osób, a na pace można przewieźć wszystko o długości do 1,7 m. Może to być deska windsurfingowa, motocykl, perkusja,



czy też pianino. Wyobraźmy sobie taką sytuację: spot kajtowy w okolicach Półwyspu Helskiego, do którego prowadzi bardzo nierówny, w dodatku piaszczysty dojazd, a wy po pływaniu macie ochotę posłuchać na żywo „Pochód Karłów” Edwarda Griega. To idealna misja dla Ram, bo które auto jest w stanie pokonać taką trasę z pianinem i pianistą, który w dodatku może dać koncert bez wyładunku instrumentu? Otwarta paka RAM nie ogranicza nas też co do wysokości towaru. Postawimy na niej nie tylko szafę, ale np. niewielkie drzewo. Reasumując - koncert fortepianowy w cieniu wierzyby - takie rzeczy możliwe tylko z RAM.

Kolejna ważna informacja to spalanie. Producent podaje, że w średnim cyklu spalimy 14,6 l. Na szczęście testowane przez auto jeździ nie tylko na benzynie, ale i gaz, dzięki czemu jego właściciel nie musi posiadać worka pieniędzy na benzynę. Dzięki instalacji gazowej i cenom gazu – koszt paliwa nie będzie większy niż zwykłego osobowego samochodu.

Wnętrze RAM ma w stylu amerykańskim, będące odwrotnością minimalizmu. Centralnie umieszczono, duży dotykowy wyświetlacz, gdzie możemy dokonać ustawień praktycznie wszystkich urządzeń w aucie. Wyróżnikiem jest dźwignia zmiany biegów. Z reguły producenci umieszczają manetki w tym samym miejscu co dźwignie manualne. Amerykanie zastosowali pokrętkę i umieścili je po prawej stronie kierownicy. W aucie mamy wszelkie możliwe udogodnienia i pełną automatykę – jeżeli chodzi o bezpieczeństwo i komfort. Wersja Laramie podsiada 19 głośników oraz 5 portów USB.

WSZYSTKIE KOLORY **MACANA**

10 kolorów karoserii Porsche Macana pokazał podczas spontanicznej parady sopocki dealer tej marki Porsche Sopot Centrum.



Fot. Krzysztof Nowosielski

Na ulice wyjechało 10 identycznych samochodów tej marki, różniących się tylko kolorami. Z okazji skorzystali klienci i goście sopockiego salonu, którzy mogli wykonać sobie sesję ze stojącymi pod salonem autami, zapoznać się z parametrami technicznymi oraz przejechać się po mieście. Parada dojechała na dach budynku uprzejmości Centrum Handlowego Klif w Gdyni.

Jak podaje dealer klienci najczęściej decydują się na kolor czarny, jednak w ostatnim roku zaczęli otwierać się na odważniejsze kolory i korzystali ze wzbogaconej palety. Z sopockiego salonu w świat wyjechały już m.in. Macany w kolorze czerwonym, crayon (kredowym), a popularność zdobywa miami blue (turkusowy) i mamba green (zielony metalic).



Chcemy być fair, więc zanim coś u nas kupisz, możesz coś nam sprzedać.

Sprawdź program Porsche Approved w Porsche Centrum Sopot.

To jedyny taki salon w Polsce. Dbamy nie tylko o nowe samochody premium, ale również o te używane. Sprzedaj nam swoje auto. Odkupujemy wszystkie marki wysokiej klasy, kupimy też od Ciebie Porsche. Po to, żebyś mógł cieszyć się nowym modelem.

Porsche Approved Centrum Samochodów Używanych
Al. Niepodległości 948
81-861 Sopot
tel. 607 347 300
dawid.karbowy@lellek.com.pl

Porsche Macan GTS: zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 9,2 do 8,9/100 km; emisja CO₂ (g/km) od 215 do 210 (dane na podstawie świadectwa homologacji typu). Szczegóły sprawdź na stronie <https://porsche.pl/porsche-wltp>



PORSCHE

AERODYNAMICZNY JAK A KLASA



AUTOR: KLAUDIA KRAUSE – BACIA / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Słyszac o Mercedesie klasy A, ci mniej sledzacy motoryzacyjne fakty beda mieli przed oczami pierwsza, dosyc kanciasta i wysoka wersje samochodu. Jednak najnowsze wersje A klasy to zupełnie inna odsłona i przeskok o klasę wyżej w segmencie. Tym razem testujemy urodziwego sedana, najmniejszą limuzynę Mercedesa.

Samochód zwraca uwagę i to bez wyjątków. Zupełnie świeża linia, liczne przetłoczenia, agresywny, nisko poprowadzony przód, wysoka linia boczna nadwozia, sportowe felgi oraz krzykliwy tył jednoznacznie dają nam do zrozumienia, że otrzymaliśmy samochód ze stylistycznym pakietem AMG. Obojętnie czy staliśmy w korku na Sopotkiej, parkowaliśmy pod centrum handlowym czy mknęliśmy trójmiejską obwodnicą - nie dało się nie zauważyć ciekawsko zazdrośnych spojrzeń. Zanim podzielimy się wrażeniami z jazdy, trochę najważniejszych faktów odnośnie wyglądu i wyposażenia.

PRZESTRONNY KOMPAKT

Mercedes Klasy A sedan ma 4549 mm długości i 1796 mm szerokości, a przy tym jest stosunkowo niski, mierzy bowiem 1446 mm. Nie jest to może najprzestronniejszy kompakt w swojej klasie, ale w porównaniu do poprzedniej wersji zdecydowanie „urośł”. Spowodowane jest to m.in. szerszym rozstawem osi, który został powiększony aż o 30 mm. Auto z zewnątrz

wyduje się bardzo kompaktowe, zwarte, jednak w środku ma się zupełnie inne odczucie, ponieważ w środku ma się zupełnie inne odczucie, ponieważ w środku ma się zupełnie inne odczucie, ponieważ w środku ma się zupełnie inne odczucie, ponieważ w środku ma się zupełnie inne odczucie.

Oprócz tego, według producenta, sedan nowej klasy A ma najmniejszy opór aerodynamiczny wśród samochodów produkowanych seryjnie. Wszystko dzięki zastosowaniu przez inżynierów takich rozwiązań jak: uszczelnienie pasa przedniego, montaż osłon podłogi, regulowanych kłap w grillu oraz stworzeniu specjalnych wzorów felg.

INTUICYJNE WNĘTRZE

Wnętrze klasy A wygląda dokładnie tak samo, jak jej 3-drzwiowy odpowiednik. Do wyboru są trzy linie stylistyczne i wyposażeniowe - Style, Progressive i AMG Line. Po wejściu do środka, uwagę przykuwają fotele. Z namiastką tych kubelkowych, które obejmują i nie pozwalają

gubić pozycji na zakrętach, a jednak są niezwykle wygodne przez zaawansowaną regulację foteli kierowcy i pasażera. Dalej wzrok automatycznie pada na deskę rozdzielczą i panoramiczny ekran, który ciągnie się aż do środkowych wlotów powietrza. A te też są nietuzinkowe, niczym wirniki silników odrzutowych, nie pozwalają zapomnieć tego, czym zachwyciliśmy się chwilę wcześniej od zewnątrz. System multimedialny z nowym interfejsem sterowania MBUX z ekranem dotykowym prezentuje się świetnie. Mercedes zadbał aż o trzy wersje podwójnych ekranów (do wyboru 3 odmiany deski rozdzielczej z ekranami o przekątnej 7" i 10.25"). Menu jest intuicyjne, grafika bardzo dobrej jakości, a do tego dochodzą efektowne animacje 3D. Jest wiele nowinek, jednak po chwili zaznajomienia się z funkcjami, sposobem poruszania się po menu za pomocą dotykowego panelu i możliwościami zmiany ustawień samochodu - nie było już żadnych tajemnic. Wszystko bardzo intuicyjne, umieszczone w oczywistych miejscach, dokładnie tam, gdzie byśmy się tego spodziewali.

Na deser warto wspomnieć, że kabina może być oświetlona w jednym z 64 kolorów!

ZACZĘPNIĘTE Z S KLASY

Legenda Mercedesa jest kontynuowana w najlepszym. Tryb komfort sprawia, że samochód prowadzi się cicho, przyjemnie, a biegi przełączają się niewyczuwalnie, jakby asfalt upłynął się pod 18" kołami, a dziury przestały istnieć. Z kolei tryb sport całkowicie zmienia charakterystykę samochodu, usztywniając zawieszenie, układ kierowniczy i wkręcając samochód na wyższe obroty - nie jest to tylko złudna informacja na ekranie. Jednak zamiast pokonywać zakręty z piskami opon warto puścić nogę z gazu, bo mimo sportowego zacięcia ten samochód jest jednak pełnoprawną limuzyną.

Ten otwierający gamę Mercedes posiada również ciekawe funkcje, które sprawiają, że jest on wyjątkowo bezpiecznym samochodem. Jak zapewniają inżynierzy, część funkcji przejęto wprost z klasy S. Jednym z nich jest system Active Brake Assist, który przyda się m.in. w trakcie awaryjnego hamowania lub zablokuje hamulce, gdy samochód zacznie się cofać podczas postoju w korku. Dużym plusem jest też adaptacyjny tempomat współpracujący z nawigacją, który natychmiast będzie informować o zbliżających się przeszkodach, na bieżąco korygować tor jazdy, czy utrzymywać odległość. Co więcej aktywny tempomat ma reagować także na ograniczenia prędkości.

Z Mercedesem można też porozmawiać, ponieważ został wyposażony w system sterowania głosem. Wydając polecenie natychmiast otrzymamy odpowiedź, np. jaka jest temperatura w Sopocie, czy są korki, jak długo będzie trwała jazda do punktu docelowego. Ta funkcja naprawdę ułatwia życie.

EKOLOGIA PRZED WSZYSTKIM

Mercedes przygotował dwie jednostki benzynowe o pojemności 1.4 l (A 200) i 2.0 l (A 260) oraz diesla 1.5 l (A 180 d) - wszystkie czterocylindrowe. I choć moc testowanego przez nas diesla nie należy do imponujących (116 koni) to jednak w połączeniu z niewielką masą pojazdu powoduje, że zwinnie porusza się miejskiej dżungli. Co jednak najważniejsze wszystkie silniki są przyjazne dla środowiska. Dwa pierwsze wyposażone są w filtr cząstek stałych GPF, a w dieslu stosowany będzie dodatek AdBlue. Przedstawiane warianty łączone są z 7-biegowym, dwusprzęgłowym automatem. Jak na nowego Mercedesa cena jest bardzo przystępna - A 180 d z automatem w standardzie kupimy od 126 100 zł, natomiast A 200 w wersji podstawowej za 132 000 zł.



ZA PARAWANEM

KATARZYNA KAFFKA vs KAJA KREFT

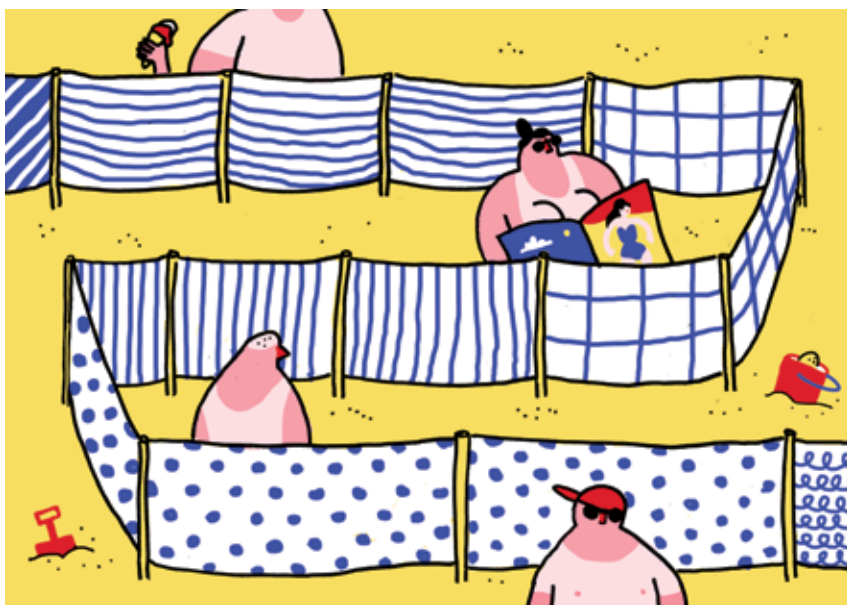
NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Lipiec. Pora fali upałów i ... parawanów. Mała, plażowa architektura zalewa nadbałtycki piasek kolorami tęczy i mnogością wzorów. Za parawanami spaleni słońcem plażowicze skrywają się przed: wiatrem? A może sąsiadem? No właśnie, co oni tam robią? Za plażowe parawany zajrzały Katarzyna Kaffka i Kaja Kreft.



KATARZYNA KAFFKA

graficzka projektowa, ilustratorka. Mówi o sobie, że gdyby nie miała tyle roboty, to byłaby strasznym leniem.



Rysuję, bo ...

Łatwiej mi się komunikować w taki sposób. Pewnie dlatego, że bardzo cicho mówię i moje rysunki „głośnieją” wyrażają to, co chce przekazać.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ...

Pierwszego nie pamiętam, ale zapamiętałam rysunek, który przedstawiał moją siostrę, z jakiegoś powodu uznałam, że zrobię jej piękne, realistyczne usta, ale w efekcie wyglądały jakby były straszliwe pomarszczone. :)

Pobudzają moją kreatywność...

Nieskończona ilość rzeczy! Od drzemek po seriale. Właściwie to dużo więcej czasu poświęcam na oglądanie ilustracji innych artystów albo starych książek, niż na samo rysowanie.

Artysta dojrzewa, kiedy ...

...nie chce już być artystą? Bo trzeba pielęgnować w sobie tego dzieciaka, żeby cieszyć się tym, co się robi.

Największe wyzwanie to ...

... wstanie rano! Zwłaszcza, że najlepiej pracuje mi się w nocy.

Po co na plaży rozkładamy parawan?

Żeby zapewnić sobie odrobinę prywatności. Ludzie chyba nie lubią wchodzić z domów, więc budują sobie takie małe ich odpowiedniki na plaży.

Co robi plażowicz za parawanem?

Nikt tego nie wie, bo parawan go zasłania.

Za parawanem czy pod parasolem?

Czemu nie i za parawanem, i pod parasolem! Może wtedy, jak zamknie się oczy to można sobie wyobrazić, że jest się w domu!

Ile czasu zajmuje rozłożenie i złożenie parawanu?

W zależności od determinacji parawaniarza, wymaga to też talentu i odpowiedniego Sprzętu (podobno gumowy młotek to must have).

Na co można przeznaczyć czas zamiast rozkładać parawan?

Na wiele niezwykłych rzeczy! Na przykład na obserwowanie tego, jak inni rozkładają swoje parawany



KAJA KREFT

graficzka, pracuje w firmie IT Common Wombat. Miłośniczka roślinnych motywów i baśniowych tematów, która lubi eksperymentować z formą i technikami artystycznymi.

Rysuję, bo ...

Mogę!

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ...

Kto to wie. Ale stawiam na książniczkę bez brwi. Do ósmego roku życia jakoś umykał mi fakt, że istnieją.

Pobudzają moją kreatywność...

Komiksy, książki, filmy, mój pies, dobra kawa...

Artysta dojrzewa, kiedy ...

Szuka? Oraz kiedy tworzy dla siebie. Ot, tak dla przyjemności. Wtedy się rodzą najlepsze pomysły i człowiek mniej się boi eksperymentować.

Największe wyzwanie to ...

Wyjście z domu, kiedy pies, (którego nie bierzesz ze sobą), patrzy na ciebie z zawodem w oczach.

Po co na plaży rozkładamy parawan?

To dla mnie prawdziwa zagadka.

Co robi plażowicz za parawanem?

Podgląda innych plażowiczów za ich parawanami?

Za parawanem czy pod parasolem?

Parasol!

Ile czasu zajmuje rozłożenie i złożenie parawanu?

Zakładam, że to zależy od umiejętności parawanowych oraz ilości płaczących nieopodal dzieci.

Na co można przeznaczyć czas zamiast rozkładać parawan?

Na leżenie pod parasolem.



DOM CELEBROWANIA SZCZĘŚCIA

AUTOR: MARTA SIKORSKA / FOTO: MAGDALENA ŁOJEWSKA VEY INTERIOR PHOTOGRAPHY

PROJEKT: MARTA SIKORSKA

To był luty. Pomimo stalowego nieba i wiatru droga do osady upłynęła nam bardzo miło. Maryla opowiadała mi o swojej rodzinie, ich zwyczajach i tym, czego im obecnie brak. To właśnie z braków powstała idea kupienia domu nad jeziorem. Brak miejsca do bycia w dużym gronie razem. Za miastem, z oddechem.

Z każdym kilometrem czułam jak ulatuje z nas miasto, a oczy koi widok jezior i obłędnych, kaszubskich lasów. Wąska asfaltowa i kręta jak w górach szosa, prowadziła nas jak czarodziejska wstążka, którą ktoś rozwinął prosto z domku w naszą stronę. Samy mijane po drodze nie wyglądały ani na zdziwione, ani na przestraszone. Udzielił mi się nastrój okolicy i poczułam geniusz tego miejsca. Prawdziwe Genius loci.

Osada składa się z kilku domków krytych dachem ze srebrzystej strzechy. Mury Pruskie i osadzone w nich błękitne skrzynkowe okna, duży ogród do własnej dyspozycji i pięknie zaaranżowany teren wspólny dla wszystkich mieszkańców, tworzą bardzo przyjazny i spójny estetycznie twór.

SCENOGRAFIA DLA OSOBOWOŚCI

Maryla i Aleksander kupili dom jako gotowy i wy-

kończony pod klucz. Niestety, o ile urokliwe zewnętrzne, w tym wypadku było inaczej. Stan zastany nie pozostawiał wątpliwości, że trzeba zburzyć właściwie wszystko i zacząć od nowa.

To jeden z takich domów, o którym się myśli, że tam zawsze pali się w kominku, w piekarniku na pewno czeka ryba prosto z jeziora, a w spiżarni pod lnianymi serwetkami odpoczywa świeżo wypieczony chleb. To dom, o którym się marzy, kiedy ma się ogromną i wielopokoleniową rodzinę, z którą lubi się spędzać czas wolny, celebrować święta, wspólnie gotować, objadać się, żeby na końcu wspólnie przy kominku cieszyć się tym, że się po prostu jest. Dom, w którym da się zapomnieć o trudzie minionego tygodnia. Dom, który Cię przytuli, pokrzepi i da nową siłę. To było właśnie moje pierwsze wrażenie.



Moi klienci dali się poznać jako taka właśnie rodzina. Liczna, doceniająca jaki skarb w postaci siebie posiada. Pozostawało mi tylko stworzyć scenografię, która sprostą ich osobowości, spowolni czas i pozwoli wysycić się szczęśliwymi chwilami jak najgłębiej.

KUCHNIA Z KANAPĄ

Projektowo dom musiał sprostać dwóm głównym założeniom. Przestrzeń do bycia razem powinny być duże, ale i przytulne. Łatwe do utrzymania czystości. Estetyka taka, która dobrze wygląda również w rozgardiaszu i bałaganie, a nie tylko gdy wszystko jest ustawione „pod zdjęcie”.

Drugie założenie to komfortowe przestrzenie odosobnienia. To ważne, żeby każdy miał swój kąt i miejsce do pobycia samemu. Takie miejsca dają wybór i pozwalają zatęsknić za ponownym byciem razem. Dom był wystarczająco duży, żeby podzielić go na akuratywnej wielkości strefy. Tak więc mała kuchnia została przesunięta w inną część domu, taką, z której jest wyjście na taras, a z tarasu tylko trzy szerokie stopnie dzielą już od ogrodu. Od wiosny do jesieni są wtedy wystawiane kanapy i stoły zewnętrzne, więc traktuję to jako kolejny pokój przynależny do wnętrza domu. To miejsce pracy, przetwarzania, kisenia, pieczenia, siekania na grubej desce z drewna klejonego na sztorc, czytania przepisów, zerkania na mały kuchenny telewizor, choć bardziej jednak słuchania, bo skupienie i uważność wkładana w gotowanie nie pozwala na nic innego.

W ogrodzie Pan domu obowiązkowo musiał mieć solidne stanowisko grillowe, a Pani domu swój mały ogródek warzywny. W kuchni, gdzie

zarówno właściciele, jak i ich dzieci uwielbiają spędzać czas, znalazło się również miejsce na kanapę, z której widać jednocześnie: kominek w salonie, ogród, taras oraz osobę pracującą przy kuchennej wyspie.

To esencjonalna część domu i jednocześnie opowieść o jej właścicielach. Do kuchni prowadzą dwa wejścia: pierwsze od strony drzwi wejściowych, aby po zachwyceniu się przestrzennością hallu połączonego z jadalnią i salonem, szybko przemknąć z zakupami. Drugie, szerokie otwarcie pozwala łatwo znaleźć się w jadalni, która połączona jest z przytulnym salonem. Stół zaprojektowałam duży, solidny, dający poczucie stabilności. Nie mógł być inny. Tło dla stołu stanowią kredensy na porcelanę, która cieszy oko. Pomiedzy nimi jest okno z widokiem na ogród oraz bufet do odstawiania tego, co już się nie mieści na stole. Pod schodami, tuż za stołem, znajduje się komoda, która jednocześnie stanowi barierkę otworu w stropie. To miejsce na gry planszowe, serwety, obrusy i świeczki. Na blacie stoi lampa z lnianym abażurem, która powinna palić się zawsze. Taka latarnia morska dla zbłąkanych wędrowców.

DOM Z KRĘGOSŁUPEM

Klatka schodowa, którą zastałam była mała, klaustrofobiczna. Otworzyłam kawałek stropu i zaprojektowałam dywanowe schody z litego dębu. Teraz widać, że ten dom ma kręgosłup. Na pierwszej kondygnacji znajduje się mniejsza kuchnia/bar z pokojem kinowym oraz bilardowym. To tutaj po kolacji schodzi się z lampką wina i tu rozgrywają się zaciekle pojedynki i rywalizacje o miano przywódcy stada.



Salon ma wszystko, co potrzeba: dwie narożnie ustawione wygodne, głębokie sofy i fotel. Te sofy są podstępne. Jak już raz się na nich siądzie, nie chce się wstawać już nigdy. Z sof widać częściowo kuchnię, kominek, stół i fragment sypialni, której ściana na piętrze została częściowo przeszklona. W rogu jest miejsce na choinkę, którą właściciele przepięknie ozdabiają w lokalne ozdoby ze słomy i wstążeczek.

Górne przestrzenie są bardzo prywatne i niech takimi pozostaną. Od zakończenia remontu minęły trzy lata. Miałam przyjemność kilkakrotnie być gościem tego domu. Mam wrażenia, że zarówno właściciele, jak i ich goście nieustannie odkrywają siłę tego miejsca. Za kilka dni tam jadę. Nie mogę się doczekać.



GOTOWANIE W INTELIGENTNEJ KUCHNI



Generacja 7000 to największa premiera w 120 - letniej historii firmy Miele. Ten niemiecki producent pokazał swoje najnowsze urządzenia kuchenne w studiu w Gdańsku.

Miele w najnowszej ofercie pokazuje aż cztery linie wzornicze, którymi można zaaranżować przestrzeń kuchenną. Najważniejsza jest jednak technologia, a tutaj zmiany Miele określa wręcz jako rewolucyjne. I tak w nowej generacji 7000 znalazła się funkcja Motion React, dostępna w piekarnikach. W chwili zbliżenia do urządzenia samoczynnie aktywizuje wyświetlacz. Kolejne ułatwienie to funkcja Food View. Dzięki kamerze umieszczonej w komorze piekarnika postępy w pieczeniu można obserwować z kanapy. W obrazie HD! Smakosze kawy mogą skorzystać z Coffee Select. Ta funkcja daje możliwość wyboru różnych ziaren z trzech pojemników ekspresu do kawy. Z kolei gotowanie na płytach indukcyjnych stało się jeszcze łatwiejsze dzięki płytom bezpolowym. To oznacza swobodę i wygodę użytkowania bez względu na wielkość

i kształt naczyń. Kuchenka sama rozpoznaje miejsce ustawienia garnka i wyświetla właściwy rząd cyfr do sterowania. Generacja 7000 ułatwia też obsługę zmywarki, która sama dozuje detergent w zależności od wybranego programu. Wystarczy umieścić go w specjalnym dysku, raz na 20 uruchomień.

Wszystkie urządzenia zostały po raz pierwszy zaprezentowane w Miele Experience Center w gdańskiej Olivia Business Centre. Z tej okazji goście prezentacji mogli degustować potraw przygotowanych przez szefa centrum Marka Michalaka. Warto dodać, że Marek Michalak jest pierwszym Polakiem, który został uhonorowany tytułem „Master Chef of Great Britain”. To grupa 250 najlepszych szefów Wielkiej Brytanii.




RUBIO




TON

fotel GINGER

meble.rubio.com.pl

PROSECCO NA KÓŁKACH W TRÓJMIEŚCIE!

Idealnie schłodzone Prosecco, które pojedzie z Tobą gdziekolwiek zechcesz - brzmi jak marzenie? Teraz to możliwe. Ten cudowny pomysł zawitał także do Trójmiasta! Prosecco na kółkach, bo tak się nazywa, to mobilny bar zatankowany po brzegi najprawdziwszym włoskim winem.

Prosecco serwowane prosto z uroczego trójkołowca Piaggio Ape podbija serca mieszkańców Trójmiasta. Za pomysłem stoi dwójka kreatywnych, młodych ludzi - Klaudia i Bartek, miłośnicy włoskiego dolce vita, którzy postanowili przekuć swoje niewinne, wakacyjne marzenie w rzeczywistość.

- Wszystko zaczęło się w Chałupach - opowiada Bartek. - Siedzieliśmy tuż nad brzegiem zatoki. Było ciepło, na horyzoncie słońce powoli chowało się w bezkres wody, wydawałoby się, że lepiej być nie może... a jednak! Zaczęliśmy gdybać, że do idealnego stanu brakuje tylko lampki zmrózonego Prosecco, a nawet nie lampki, tylko zatankowanego po brzegi bąbelkami małego „piżdzika”. Tak też zrobiliśmy.



Zwiedzili Włochy wzdłuż i wszerz w odnalezieniu tego jedyne. Spenetrowali toskańskie winnice, zrobili trzy długie maratony po Rzymie, przepłynęli Lago di Garda, odwiedzili Apulię, Bolonię, Florencję i Wenecję. Aż wreszcie znaleźli! Na obrzeżach Rzymu czekał na nich, mały, czarny, najprawdziwszy Piaggio Ape.

- To była miłość od pierwszego wejrzenia! - opowiada Klaudia. - Przebyliśmy z nim długą drogę, by teraz, po miesiącach reperowania, móc podzielić się z wami zatankowanym

po brzegi bąbelkowym szczęściem, najprawdziwszym włoskim winem. Sam okres testowania alkoholi nie był łatwy, ale mimo wszystko przyjemny (śmiech). Pół roku, niezliczona ilość kieliszków, spotkań, dyskusji, podróży - wszystko po to, by znaleźć doskonałe zestawienie. Chyba się udało!

Jak to działa? Prosecco na kółkach błyskawicznie serwuje schłodzone wino. Wystarczy pociągnąć za nalewak, a w kieliszku natychmiast pojawi się idealnie podany alkohol.

Van posiada dwa krany, z których może polecić zarówno Prosecco, białe Chardonnay, czerwone Primitivo, a także cydr czy piwo. Każda beczka to ok. 160 kieliszków wina. Jest też dobra informacja dla fanów koktajli. Załoga serwuje również drinki na bazie Prosecco, w tym m.in. kultowego Aperola Spritza - idealne rozwiązanie na przyjęcie w plenerze. Przy wanie zawsze czuwa profesjonalna załoga, jednak, jeżeli kogoś najdzie ochota na przeciwiczenie swoich barmańskich umiejętności to przeszkód nie ma.

Sam pojazd wyróżnia się ciekawym designem. Uwagę zwraca drewniane wnętrze, do którego zostały wykorzystane deski ze starej stodoły. Są też makramy, łapacz snów, retro żarówka i stara beczka służąca jako stół barmański. Wszystko utrzymane w stylu rustykalnym. Wisienką na torcie jest unikatowy ledon znajdujący się na dachu vana, który dyskretnie wskazuje drogę do baru.

Prosecco na kółkach można wynająć zarówno na duże eventy, wesela, jak i kameralne urodziny czy garden party. Od czasu do czasu będzie pojawiał się również na trójmiejskich wydarzeniach kulturalnych i rozrywkowych. Stay tuned!



Sklep z klasykami designu i przyszłymi ikonami. Od mebli do prezentów.

Showroom:
Aleja Niepodległości 606/610
81-855 Sopot
www.designzoo.pl

designzoo

MODNA PLAŻA HAFFNERA

Fot. Karol Kacperski



**Pokaz mody duetu
Paprocki & Brzozowski był główną
atrakcją inauguracji sezonu letniego na
plaży sopockiego Hotelu Haffner.**

Projektanci pokazali specjalnie wyselekcjonowane na ten pokaz stylizacje. Były więc klasyczne suknie wieczorowe, ale i kolorowe sukienki idealnie pasujące na mniej oficjalne okazje. Jak na plażę przystało modelki po wybiegu chodziły boso. Przed głównym pokazem warszawskiego duetu - swoją kolekcję pokazała również Ismena Warszawska. Licznie zebrani goście wysłuchali też prelekcji Przemysława Gwardzika na temat whisky oraz koncertu w wykonaniu Eweliny „Pobolo” Pobłockiej. Imprezę prowadziła Paulina Marwińska.

Modowa inaguracja sezonu plażowego to już tradycja Hotelu Haffner. W ubiegłym roku na wybiegu pojawiły się projekty Lidii Kality, a w 2016 Łukasza Jemioła. Patronat nad pokazem sprawował Prestiż Magazyn Trójmiejski.



KOLOROWO I ULTRAKOBIECO

ROZMAWIAŁA: MARTA BLENDOWSKA /FOTO: KAROL KACPERSKI

W tym sezonie prym wiodą soczyste, neonowe zielenie, żółcie i róże – mówią Marcin Paprocki i Mariusz Brzozowski.



Jakie kolory dominują w tym sezonie?

Letni sezon to przede wszystkim energetyczne kolory. W tym sezonie prym wiodą soczyste, neonowe zielenie, żółcie i róże. Niesamowicie mocne kolory świetnie łączą się z bielą lub czernią. Oprócz tego tradycyjnie modne są beże i pastele, czyli idealna alternatywa dla tych, którzy jeszcze boją się zaeksperymentować z neonem. Latem zawsze najmodniejsza jest jasna kolorystyka, np. biele łączone z kolorem dżinsu też idealnie się sprawdzają. To niezawodna stylizacja.

Co jest modne w tym sezonie i bieżącej kolekcji?

My tradycyjnie stawiamy na ultrakobiecość, zmysłowość i seksapil. Skupiamy się na sensualnym odkrywaniu kobiecego ciała, unikamy ostentacyjnej wulgarności. Idealne są do tego transparentne koronki, jedwabne szyfonowe falbany i delikatne tkaniny, które pięknie pracują razem z sylwetką. Nie chcemy przebierać kobiet za kogoś kim nie są, chcemy, aby czuły się kobieco i komfortowo.

W tej kolekcji lubimy bardzo lekko połyskujące na złoto tkaniny, strusie pióra w akcencie i print panterki. To bardzo modne hasła w tym sezonie. Można je zinterpretować po swojemu – w skali dużej lub tylko małym akcentem.

Czy planujecie powrót do lat 90.?

Kochamy modę i zabawę nią. Wszystkie te powroty w najnowszych trendach do przeszłości to niesamowita skarbnica inspiracji. My wychowaliśmy się w estetyce lat 80. i 90. Ten czas był bardzo specyficzny w modzie. Naturalnie jak każda z dekad, lata 90. wracają na wokandę trendów. Najważniejsze aby się inspirować, nie powtarzać 1:1 tego, co już było. W naszych kolekcjach przemycamy smaczki z lat 80. i 90. już od jakiegoś czasu. Głębokie dekolty, zaznaczone ramiona, oversizowe kroje, błyszczące tkaniny i nadruki. Ale lubimy to zestawiać z dzisiejszym szykiem, z dzisiejszymi potrzebami kobiet. Te w latach 90. były inne niż te współczesne. O tym nie należy zapominać.



EMANUEL BERG NA PITTI UOMO

Animacja „Alice in Wonderland” Tima Burtona była inspiracją dla tegorocznej kolekcji wiosna lato Emanuel Berg. Ta polska marka segmentu premium mająca swoją siedzibę w Gdyni pokazała ją podczas sławnych targów Pitti Uomo we Florencji.

Jak podaje producent kolekcja została przyjęta bardzo entuzjastycznie. Stoisko Emanuel Berg było odwiedzane przez osoby z różnych stron świata między innymi ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Indii, RPA i wielu innych. Można było na nim obejrzeć praktycznie całą kolekcję, której temat był tylko pretekstem do wykreowania surrealistycznego świata w którym wszystko staje się magiczne. Grafiki wykorzystują bogatą, wyrafinowaną paletę letnią, która nawiązuje do najnowszych modowych trendów. Ekskluzywne druki na koszulach oferują nowoczesną interpretację natury w męskim świecie. Gdyńska marka w letniej kolekcji skoncentrowała się głównie na lekkich bawełnianych przedkach od najlepszych włoskich producentów. Stylowe tkaniny charakteryzują się lekkością i jakością wykończenia. Dzięki wykorzystaniu naturalnych surowców o oryginalnych i unikalnych cech tkaniny Iniane zaprezentowane zostały w dużej liczbie letnich, soczystych kolorów. Jednym z najmocniejszych trendów i absolutnym



Jarosław i Petra Berg-Szychulda

„must have” w kolekcji są koszule odszyte z dzianiny, która z względu na swoje właściwości i komfort noszenia cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

Odbывające się we Florencji Pitti Uomo to najważniejsze targi mody męskiej, które wyznaczają światowe trendy. W ub. roku odwiedziło je blisko 36 tys. osób, a Emanuel Berg to jedyna firma z polskimi korzeniami, która ma na nich swoje stoisko. W tym roku odbyły się już po raz 96.

br



ERA PRZETAKIEWICZ

Era Nowych Kobiety to autorski projekt Joanny Przetakiewicz mający na celu podwyższenie samooceny Polek. Właścicielka marki La Mania pojawiła się z nim w gdyńskim Klifie.



Fot. Nikola Lelen

To kolejne spotkanie, a na każdym dzieje się magia – mówiła Joanna Przetakiewicz. - Najbardziej lubię małe spotkania, gdzie jest 30, 40 kobiet. Gdy jest już 200 czy 300 to trudno z nimi rozmawiać, ale tutaj odbywa się prawdziwa rozmowa. Mam szansę usłyszeć co dzieje się ich w życiu, czego one chcą, jak myślą i co myślą – wyjaśniała.

Tak też było w Galerii Handlowej Klif. Na spotkaniu w sklepie La Mania, który należy do Przetakiewicz przybyło kilkadziesiąt pań. Spotkanie trwało kilka godzin i miało spotkanie bardzo kameralny. Uczestniczki rozmawiały nie tylko z projektantką, ale też mogły lepiej poznać siebie. W programie były m.in. porady mody, ale i spacer na plażę. Joannie Przetakiewicz towarzyszył Rinke Rooyens, znany producent telewizyjny.

Era Nowych Kobiety powstała pod koniec ubiegłego roku. To ruch, którego celem jest nauka akceptacji przez kobiety. Jego uczestniczki mogą dzielić się w nim własnymi historiami, którymi dotąd nie miały odwagi podzielić się nawet z najbliższymi.

- Chcę, by panie przekonały się, że nie ma żadnej sytuacji bez wyjścia. Po drugie raz na zawsze musimy sobie uświadomić, że szczęścia można się nauczyć,

radości można się nauczyć – wyjaśniała w jednym z wywiadów Joanna Przetakiewicz. - Największą potrzebą społeczną jest rewolucja szczęścia. Gdy przeczytałam, że wg badań WHO jesteśmy na 42 miejscu, ostatnim w Europie jeżeli chodzi o akceptację własnego ciała i samych siebie, to ogarnęło mnie przerażenie. My Polki? Piękne, zmysłowe i kobiece najbardziej nie wierzą same w siebie?! To jest prosty projekt, oparty na dobrej woli. Chcę połączyć wszystkie kobiety, tyle ile się da, a które chcą się wspierać, a nie spierać.

Program wystartował w 2018 roku i cieszy się dużą popularnością. Oficjalny profil na FB ma 56 tys. fanów, a w głównej grupie jest ponad 16 tys. osób. Era ma też swoje lokalne grupy i profile na FB, także trójmiejskie, dzięki którym panie mogą się zwoływać, wymieniać informacjami. Regularnie w całej Polsce odbywają się też spotkania z twórczynią ruchu.

Joanna Przetakiewicz znana jest przede wszystkim jako założycielka i właścicielka marki La Mania, powstałej w 2010 roku. W ostatnich latach była też jurorką polskiej edycji TVN Project Runway, uczestniczyła w Azja Express, a jej zdjęcia ukazały się na łamach Playboya. Przez wiele lat była partnerką Jana Kulczyka.

br

MODOWE PODRÓŻE MICHAŁA STAROSTA KOLEKCJA MICHAEL AGNES W CANNES

Festiwale filmowe od zawsze mają swoją niepowtarzalną magię i urok. A ten w Cannes to nie tylko święto kina, ale też niekończący się pokaz mody. Nie inaczej było w tym roku. Marzyłem o tym od dawna i wreszcie swoje marzenie spełniłem. Choć filmy są dla mnie niezwykle ważną sztuką to Cannes od dawna jawiło mi się głównie jako wydarzenie modowe. Zresztą świat filmu i świat mody są ze sobą nierozzerwalnie połączone, a jedno bez drugiego nie może funkcjonować. Do Francji pojechałem jako dyrektor artystyczny marki Michael Agnes razem z jej współautorką i wizjonerką Agnieszką Łuszcz. Właścicielkę Michael Agnes możemy podziwiać na ujęciach wraz z Dominiką Leszczyńską modelką, a zarazem twarzą marki. Dominika, pochodząca z Pomorza idealnie wpisała się w klimat Lazurowego wybrzeża. Fotograf Marcin Kruk, autor zdjęć fantastycznie ujął klimat festiwalu oraz nieodłączne zamieszanie jakie mu towarzyszy. Wyzwaniem było przygotowanie makijażu i fryzur autorstwa Emerald Project Dominiki Koryciorz, która od wielu lat systematycznie przygotowuje polskie gwiazdy nominowane do nagród filmowych w Cannes. Słoneczna pogoda na tej szerokości geograficznej nie sprzyjała pracy w plenerze. Ostre w tym czasie słońce komplikowało pracę na praktycznie wszystkich poziomach. Jednak wyjątkowa i pozytywna atmosfera sprawiła, że wszystko się udało. Kreacje prezentowało wiele polskich i zagranicznych osobistości. Wyjątkowym przeżyciem było przejście gwiazd kina w kreacjach światowych projektantów, które co roku odbywa się na słynnych schodach wyłożonych czerwonym dywanem.

Kolejne relacja z niepowtarzalnego kurortu jakim jest Cannes i okolice zobaczą państwo już niebawem.



foto: Marcin Kruk
fashion MichaelAgnes: Michał Starost&Agnieszka Łuszcz
model: Dominika Leszczyńska
makijaż i fryzury: Emerald Project



— MADE IN 3CITY —

ATR WEAR

ENERGETYCZNY LOOK

ATR WEAR to trójmiejska marka, która swoim zasięgiem objęła już całą Polskę. Wsłuchując się w potrzeby klientek stale rozwija się i realizuje nowe pomysły.

Ubrania ATR WEAR to forma przekazu. Sposób na wyrażenie emocji i stosunku do świata, ale przede wszystkim siebie. Marka stawia na mocne hasła, by zachęcić dziewczyny do zadziorności. Natchnąć do bycia sexy, pozwalając jednocześnie czuć się komfortowo i swobodnie. To propozycja dla znających swoją wartość kobiet, które nie chcą być niezauważone w tłumie, ale pragną wyróżnić się i przykuć uwagę.

Markę inspiruje moda uliczna i sportowa, zarówno klasyka, jak i aktualnie trendy. Dewizą jest prostota, ale nie surowy minimalizm. Body, zakolanówki i koszulki marki spełniają marzenie o ubraniach równie wygodnych, co seksownych.

Wszystkie ubrania szyte są w Polsce z najwyższej jakości materiałów i z dbałością o każdy detal. Nadruki, metki i opakowania to wyłącznie krajowa produkcja, co pozwala marce z dumą reprezentować rodzimy streetwear.

Najnowsza kolekcja dostępna w sklepie on-line
www.atrwear.com





TRÓJMIEJSCA

VICTORA BORSUKA

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Trójmiejsca to stały cykl magazynu Prestiż. Przepytujemy znanych i lubianych mieszkańców siostrzanych miast, gdzie spędzają leniwe niedziele. W którym lokalu piją poranną kawę i gdzie najczęściej można ich spotkać. Razem z naszymi rozmówcami odbywamy inspirującą podróż śladami ich ulubionych miejsc, tych z przeszłości i teraźniejszości. Tym razem rozmawiamy z Victorem Borsukiem, siedmiokrotnym mistrzem Polski w kitesurfingu i najbardziej rozpoznawalnym kitesurferem w Polsce.

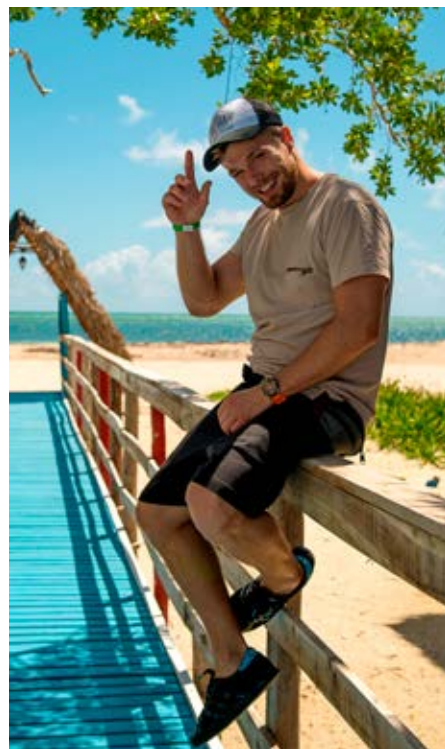
Urodziłem się w Szwecji w Sztokholmie i tam mieszkalem do 5 roku życia. Jednak to z Trójmiastem łączy się moje dzieciństwo. To tu, w Gdańsku mieszkali moi dziadkowie, u których spędzaliśmy z bratem każde wakacje. Idąc **nad Motławą** dziadek robił nam zawody sportowe, w których na czas wskakiwaliśmy na słupki do cumowania, robiliśmy przebieżki i uczyliśmy się angielskich słówek. Przyjeżdżając do Gdańska zawsze czułem się jak w domu i nie miałem najmniejszych wątpliwości, że właśnie tu będę studiował. Tak się też stało! Dostałem się na **Uniwersytet Gdański na Wydział Ekonomii**. To była tradycja rodzinna - ten właśnie wydział skończył mój dziadek, mój wujek i w mojej głowie pojawił się ten sam cel. Tak zakochałem się w połączeniu tych wszystkich różnych miast, że już się nie potrafię odkochać. Na studiach kupiłem 20 metrową kawalerkę w centrum Gdańska. Właściwie z korytarza wchodziłem prosto do pokoju, na peron SKM miałem 2 minuty, więc każdy dzień zaczynałem sobie od przechadzki po **Monte Cassino**. Najlepszy czas w życiu. Potem kupiłem większe mieszkanie i tak już pewnie zostanie. Dzisiaj przemieszczam się po całej Polsce, spędzam dużo czasu w Warszawie, ale zawsze będę miał swoje miejsce w Trójmieście. Z każdym z tych trzech miast łączą mnie magiczne wspomnienia i wyjątkowe miejsca. W Sopocie zawsze dobrze się czułem, w Gdańsku spędziłem dzieciństwo, a w Gdyni miałem wspaniałą dziewczynę. Traktuję Trójmiasto jako spójną całość.

Poranną kawę najczęściej pijam w **Całym Gawle**, jeżeli chodzi o lunch to uwielbiam kurczaka Piri Piri w **Fidlu** w Sopocie, oczywiście z tymi chrupiącymi batatami. Bardzo lubię też wyskoczyć na burgera do gdyńskiego **Śródmieścia**. Od czasu do czasu lubię zjeść sushi, wówczas wybieram restaurację **Hashi Sushi**, która jeszcze nigdy mnie nie zawiodła. Na bardziej uroczystą kolację i randkę kiedyś chodziłem do **Cafe Olimp** we Wrzeszczu, skąd roztaczał się widok

na cały Gdańsk. Teraz naprawdę ciekawym miejscem jest **restauracja Vinegre** znajdująca się nad **Muzeum Marynarki Wojennej** w Gdyni. Przepiękny widok na morze, plażę - polecam! W zasadzie trafiłem tu przez to, że mój pradziadek był oficerem marynarki wojennej, odznaczony orderem Virtuti Militari. Natomiast w weekendy najczęściej wpadam do **Mewy Towarzyskiej** albo **TANu**, gdzie zawsze grają świetną muzykę. Jednak zupełnie uczciwie mogę powiedzieć, że wychodząc w nocy na miasto zmieniam miejsca co 30 minut - i chyba to jest w tym wszystkim najfajniejsze. W planach mam odwiedzić na **Ulicy Elektryków**. Wiem, że to miejsce istnieje od jakiegoś czasu, ale nigdy nie miałem szansy tam dotrzeć. Uważam, że jest coś wyjątkowego w miejscach, które łączą ze sobą historię, industrialny klimat i nowoczesny sposób wykorzystania.

Bardzo lubię aktywnie spędzać czas, więc na spacer najczęściej wybieram sopockie ścieżki. Tutaj chodząc uliczkami zawsze znajdziemy coś wyjątkowego. Poza tym uwielbiam **Klif Orłowski** - ciche i spokojne miejsce, które zawsze robi na mnie piorunujące wrażenie. Wyjątkowym miejscem jest też **Park Kolibki**. Mogłoby się wydawać, że to miejsce dla dzieci, ale jest tam wyjątkowa atrakcja, która łączy ze sobą różne światy i potrafi rozpedzić wydzielanie adrenaliny. Jest nią park linowy, który znajduje się w na wzgórzu. Idąc w najwyższym punkcie na wysokości 25 m nad ziemią i przepinając się linami, widać morze. To, co wyjątkowe to wysokość małej drewnianej kładki, na której stoimy. Trochę drżą nam nogi, a z drugiej strony mamy piękny widok. Wisienką na torcie jest skok na linie. Ja raczej nie boję się wysokości, lubię też ryzyko, ale taki skok na ziemię, w którym lecimy i nie możemy nic zrobić, tylko czekamy aż napnie się lina, naprawdę potrafi obudzić na kilka dni.

Jednak moim absolutnym trójmiejskim topem jest **kriokomora w sanatorium w Sopocie!**



VICTOR BORSUK

siedmiokrotny mistrz Polski w kitesurfingu, trzykrotny wicemistrz Polski, jeden z najbardziej utytułowanych zawodników freestyle'u w Polsce. Urodził się 13.01.1989 w Sztokholmie, w Szwecji. Jego przygoda ze sportami wodnymi zaczęła się w 1995 roku, gdy rodzice zabrali go na Półwysep Helski i nauczyli pływać na windsurfingu. Wtedy narodziła się jego miłość do sportów wodnych.

To nie jest żart. To właśnie tam, staram się co roku spędzić przynajmniej dziesięć dni. To jak eliksir młodości, po 10 sesjach nic nie boli, a ciało ma 30% lepszą wydolność. Jest tam wspaniały klimat, ludzie są mili, łatwo się umówić, i co najważniejsze, nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce.

AQUA PARK Sopot

Lato w Sopocie?

Podgrzewany basen zewnętrzny już czeka!

Tuż przy sopockiej plaży Sprawdź nasze oferty specjalne W samym centrum Trójmiasta

JAK ZADBAĆ O CIAŁO LATEM? EKSPERT RADZI

Piękna i zdrowa skóra wymaga codziennej opieki przez cały rok. Jednak w okresie letnim nasze ciało potrzebuje specjalnej ochrony. W tym czasie warto szczególnie zadbać o skórę, stopy oraz oczy. W jaki sposób sprawić, by te elementy naszego ciała wyróżniały się pięknym wyglądem, co warto stosować podczas wakacji oraz jak uniknąć skutków ubocznych nadmiernego promieniowania? Zapytaliśmy ekspertów.

Skóra

"Ciepły dotyk słońca na naszej skórze poprawia nam humor i sprawia, że jesteśmy szczęśliwi. Niestety jego promienie są również niebezpieczne. Promieniowanie UVC to bardzo krótka fala, ale o najwyższej energii. Na szczęście nie dociera do powierzchni Ziemi, ponieważ jest blokowana przez warstwę ozonową atmosfery. Gdyby nie ona, promieniowanie UV zabiłoby organizmy żywe.

Również promieniowanie UVB jest w znacznej części zatrzymywane przez chmury i szkło. Fala, jest dość krótka, w większości pochłaniana przez warstwę rogową naskórka. Odpowiada za powstawanie opalenizny opóźnionej. Co bardzo ważne, promienie UVB mają silne właściwości rumieniotwórcze, mogą powodować poparzenia słoneczne naskórka oraz niebezpieczne uszkodzenia komórek skóry, prowadzące do powstawania nowotworów skóry. Promieniowanie UVB bierze udział w produkcji witaminy D3.

Promieniowanie UVA jest obecne przez cały rok, intensywność jest jednakowa przez cały dzień, niezależnie od pogody i pory roku, przenika przez chmury i szkło! Z powodu długiej fali wnika głę-

boko do skóry właściwej. Stanowi aż 95% promieniowania UV, docierającego do Ziemi. Odpowiada za powstanie krótkotrwałej opalenizny natychmiastowej. Nie wywołuje oparzenia i bolesności skóry, co pozornie jest bezpieczne. Nic bardziej mylnego. Odpowiada za tworzenie się wolnych rodników oraz powstawanie niewidocznych dla oka zmian w DNA komórkowym.

UVA powoduje fotostarzenie, odczynny fototoksyczny i fotoalergiczny oraz nowotwory skóry. Uszkodzenia kodu genetycznego DNA komórek nasza skóra zapamiętuje na długo. Zmiany trwają przez całe życie, nakładając się na siebie są dużym zagrożeniem. Dlatego tak ważne jest, aby stosować odpowiednią ochronę przeciwsłoneczną przez cały rok. Zarówno w słoneczny jak i pochmurny dzień. Do pracy w biurze i na spacerze. W tej walce możemy wspomóc naszą skórę również od wewnątrz, za pomocą mezoterapii, która nawilży, dostarczy antyoksydanty, zwalczające wolne rodniki, powstające pod wpływem promieniowania UV oraz aminokwasy potrzebne do budowy nowego kolagenu".

Lek. med. Ilona Gruszczyńska, EmiA



Stopy

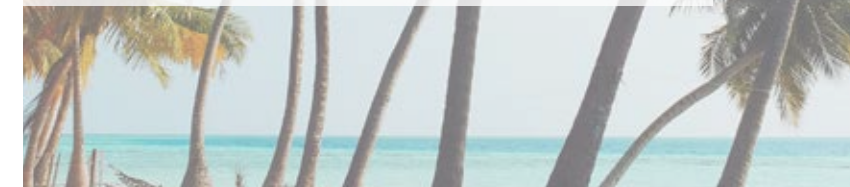
"Latem nasze stopy szczególnie potrzebują nawilżenia. Zamiast tradycyjnego kremu, który może dawać uczucie ciężkości na skórze, możemy użyć preparatu w piance. Najważniejszy jest jednak skład kosmetyku, który powinien zawierać m.in.: mocznik w niewielkim stężeniu, aloes, masło shea, lanolinę, alantoinę, olejek z drzewa herbacianego oraz witaminy. Noszenie odkrytych butów, kontakt z ciepłym piaskiem i wystawianie skóry na promieniowanie słoneczne składa się na zwiększoną produkcję martwego naskórka. Aby się go pozbyć można użyć tarki (tylko nie metalowej) czy peelingu. Ważne żeby skóra przy tym zabiegu była sucha.

Często w upalne dni bądź podczas długich spacerów nasi pacjenci skarżą się na uczucie ciężkich nóg. W takich sytuacjach polecamy chłodną

kąpiel w soli bogatej w olejki eteryczne z sosny górskiej, lawendy czy rozmarynu, a także mentol. Taki zabieg trwający 10 minut może być wykonany w domu nawet kilka razy w tygodniu.

Pozostaje jeszcze jedna bardzo ważna kwestia - korzystanie z zabiegów pedicure w hotelach. Należy upewnić się, czy osoba wykonująca zabieg ma odpowiednie kwalifikacje, a używane przez nią narzędzia są jednorazowe bądź były poddane procesowi sterylizacji, ponieważ wielorazowe używanie narzędzi może doprowadzić do zarażenia nas różnymi chorobami m.in. grzybicą. Dlatego zdecydowanie zachęcamy do dbania o nasze stopy przez cały rok u swojego zaufanego podologa".

**mgr Monika Anhalt-Szawłowska, podolog
w Centrum Derm-al w Sopocie**



Oczy

„Istotą ochrony oczu w okresie wakacyjnym jest ograniczenie dostępu promieni słonecznych do struktur narządu wzroku. Mają one także niekorzystne działanie na powierzchnię oka, wysuszając ją, powodując ubytki w nabłonku, czy poparzenie, a mogą nawet prowadzić do świetlnego zapalenia rogówki. Pamiętajmy, by nigdy nie wpatrywać się prosto w słońce, nawet w okularach przeciwsłonecznych. Poparzenie słoneczne siatkówki pozostawia trwałe szkody i grozi nawet utratą wzroku.

Naszym oczom szkodzi także piasek, wiatr czy słona woda. Dlatego przebywając na plaży osłaniajmy oczy, a podczas nurkowania zakładajmy okulary czy maski pływackie. Kolejnym zagrożeniem dla oczu są klimatyzatory, które powodują suchość oczu, a także często odpowiadają za

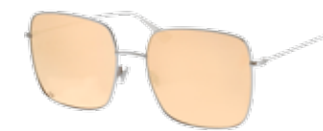
alergie, bądź indukują zapalenie spojówek. Dobrym nawykiem jest zaopatrzenie się w sól fizjologiczną, kiedy wybieramy się nad morze, aby w razie konieczności przepłukać nią oko i usunąć ewentualne ciała obce.

Zatem, kiedy za oknem pojawi się letnia i słoneczna aura, najważniejszymi akcesoriami w każdej torbie lub kieszeni powinny być dobre okulary przeciwsłoneczne oraz krople nawilżające. Oczy powinniśmy wzmacniać także od wewnątrz. Suplementacja bogata w kwas foliowy, cynk, mangan, luteinę oraz witaminy C, E, B6 i B12 pozwoli czuć się bezpiecznie".

**dr n. med. Judyta Aniśko-Słomińska
w Blik Pol Clinic**

„Podczas czytania na plaży nie powinniśmy zapominać o okularach, ponieważ papier odbija promienie UV. Okulary chronią oczy także przed wiatrem, który ma również niekorzystny wpływ na nasz wzrok. Oczy stają się przesuszone i podrażnione. Najlepszym sposobem ochrony oczu jest zakup dobrych okularów przeciwsłonecznych, w autoryzowanym salonie optycznym. Tańsze okulary kupione w sieciówkach nie chronią naszych oczu z uwagi na nieodpowiednie szkła. Żrenica zamiast się zwężać, rozszerza się, co sprawia, że szkodliwe promienie docierają do oczu w nadmiarze, powodując np. zapalenie spojówek. Inwestycja na pewno się opłaci. Będziemy mieć pewność, iż nasze nowe okulary posiadają filtr chroniący przed promieniowaniem UV oraz, że są odpowiednio dobrane do kształtu twarzy.

Aleksandra Joachimowska, właścicielka salonów Optical Christex



Dior
Optical Christex 2050 zł



Ralph Lauren
Optical Christex 690 zł



Ray-Ban
Optical Christex 650 zł

REWOLUCJA W ŚWIECIE MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

Koniec codziennego szcztokowania ciała przeplatane go niekończącymi się zabiegami, które mają pomóc wyszczuplić sylwetkę. Nadchodzi czas ONDA, technologii, która rewolucjonizując świat medycyny estetycznej przywróciła uśmiech na twarzach wielu kobiet.

CELLULITOWI MÓWIMY STOP

Pojawia się w okresie dojrzewania, nasila w ciąży, menopauzie i w trakcie zaburzeń hormonalnych. Przyznają się do niego nawet top modelki, skrzętnie ukrywając przed czujnym obiektywem paparazzi biodra, brzuch i pośladki. Zdaniem ekspertów dotyka około 85 procent kobiet, niezależnie od szerokości geograficznej. Wydaje się, że cellulit to największa klątwa rzucona na współczesną kobietę, która do walki o piękne ciało staje odrobinę bezradna, bo sprawdzona broń w postaci diety, aktywności i zmiany trybu życia nie wystarcza. Nad problemem „skórki pomarańczowej” z uwagą pochylała się firma ITP S.A. będąca czołowym dostawcą opatentowanych technologii, wykorzystywanych z sukcesami w medycynie estetycznej.

PIERWSZA I JEDYNA NA POMORZU

Stworzona przez firmę ITP S.A. technologia Coolwaves TM znalazła doskonałe zastosowanie w urządzeniu, które całkowicie zmieniło pogląd na rozkład damskich sił w walce z cellulitem i tkanką tłuszczową.

– Unikalna technologia ONDA, zrewolucjonizowała walkę z nadmiarem tkanki tłuszczowej i cellulitem. Częstotliwość fal, które wykorzystuje urządzenie wynosi 2,GHz, dzięki czemu działa na niemal całej podskórnej warstwie komórek tłuszczowych – tłumaczy fenomen urządzenia Marzena Banecka.

Klinika Orłowo jest pierwszą i jedyką na Pomorzu, która zdecydowała się zadać ostateczny



Joanna Galusiewicz, właścicielka Kliniki Orłowo

cios problemowi, z którym borykają się nawet najbardziej fit panie. To przełom, szczególnie, że zabiegi Onda są wykonywane jedynie w trzech miejscach w Polsce.

– Założeniem, które przyświecało nam od chwili powstania Kliniki Orłowo jest wykorzystywanie najnowocześniejszych technologii. Proponowane zabiegi z medycyny i kosmetyki estetycznej są wykonywane przy pomocy sprzętu najwyższej jakości z potwierdzonymi badaniami klinicznymi. Każda klientka może czuć się bezpieczna w rękach doświadczonych specjalistów, którzy tworzą zespół Kliniki Orłowo – podkreśla Karolina Gibalska.

NIECH MOC BĘDZIE Z ONDA

Urządzenie wykorzystujące światową technologię mikrofal Coolwaves selektywnie dociera do tkanki tłuszczowej i w nieinwazyjny sposób doprowadza do jej redukcji, jednocześnie ujędrniając skórę. Zabieg jest całkowicie bezbolesny i bezpieczny, a co najważniejsze jego efekty są widoczne już po pierwszym zastosowaniu.

– Czas poświęcany na szcztokowanie ciała i poszukiwanie kolejnych zabiegów, które w minimalnym stopniu pomogą uporać się z problemem to już przeszłość. Mamy pewność, że technologia Onda zrewolucjonizowała poglądy na temat sposobów radzenia sobie z cellulitem i tkanką tłuszczową. Urządzenie działa niemal na całej podskórnej warstwie komórek tłuszczowych – wyjaśnia Marta Bajkiewicz z Kliniki Orłowo.

Onda to najpotężniejsza broń wyszczuplającego rażenia. Podczas zabiegu, mikrofały umieszczone w głowicach zabiegowych trafiają do warstwy podskórnej powodując stres metaboliczny w komórkach tłuszczowych, co doprowadza do zaburzenia równowagi wewnątrz adipocytu. Tak rozgrzany „tłuszcz” pęka lub zmienia swój rozmiar, zaczynając ulegać efektowi eliminowania go przez układ limfatyczny. Urządzenie rozbija błony komórkowe adipocytów nieinwazyjnie, efektywnie i bezpiecznie, bez potrzeby jakiegokolwiek rekonwalescencji po zabiegu.

Ciesząc się stale rosnącą popularnością Kliniki Orłowo w pełni zasłużyła na miano innowatora w kwestii zastosowania najnowocześniejszych rozwiązań.

– Nie uznajemy półśrodków. Na bieżąco wnikliwie śledzimy trendy i technologie, skupiając uwagę na najnowocześniejszym sprzęcie i produktach. Z dumą obserwujemy efekty zabiegów wykonywanych Onda – po trzech spotkaniach ma miejsce wielka rewolucja. Równie efektywny jest laser ICOONE, z którego chętnie korzystają panie. Naszym celem jest stałe podnoszenie poziomu świadczonych usług i poszerzanie oferty tak, by Klinika Orłowo serwowała to, czego najbardziej pragną panie – zdradza Joanna Galusiewicz właścicielka Kliniki Orłowo.

LIFTING BEZ SKALPELA

Tempo życia, stres jemu towarzyszący i długa lista codziennych obowiązków, która kradnie Nam czas każdego dnia... Wszystko to zdecydowanie nie sprzyja zachowaniu zdrowia ani urody, a przecież ludzka twarz jest lustrem, w którym odbijają się wszystkie życiowe sytuacje, smutki, troski i życie w ciągłym biegu bez czasu na chwilę dla siebie. W pewnym momencie patrzymy w to „lustro” i okazuje się, że przestało się nam podobać to, co w nim widzimy...

NA RATUNEK – REMODELING FACE!

Zaczynamy poszukiwanie „złotego środka”, z nadzieją, że uda Nam się cofnąć czas, który „przespaliśmy”... Zdarza się wtedy bardzo często, że decydujemy się na zbyt inwazyjne terapie, byle szybko nadrobić stracony czas. Jednak tego typu zabiegi często niosą ze sobą ryzyko większe, niż te, na które jesteśmy w stanie lub mamy ochotę się zdecydować. I tu wkracza urządzenie do zadań specjalnych – REMODELING FACE firmy Biologique Recherche.

Choć żartobliwie przyznajemy, że Nasze zmarszczki są historią doświadczeń wypisaną na naszej skórze, to każdy z Nas chce starzeć się godnie, zachowując jednak piękno skóry najdłużej, jak tylko jest to możliwe.

I tu z pomocą w Studio SBP przychodzi urządzenie Remodeling Face, dające młodziejsze spojrzenie, wymodelowane policzki i płytse zmarszczki. Jednak co najważniejsze jędrniejsza skóra i zarysowany kontur przestał być poza zasięgiem tych, którzy chcieli go osiągnąć bez użycia skalpela lub innych mniej czy bardziej inwazyjnych metod.

Stało się to możliwe dzięki kilku rodzajom prądów synergicznie działających w tym urządzeniu, które mogą być zastosowane pojedynczo lub w kombinacji oferując szeroki wachlarz zabiegów dostosowanych do indywidualnych potrzeb czy braków Naszej skóry.

EFEKT WOW!

Poprawiony wygląd tekstury oraz jędrności skóry twarzy, szyi i dekoltu. Wyglądamy młodziej, a Nasze oczy wydają się większe z powodu uniesionych po wykonaniu zabiegu powiek. Poprawiamy również napięcie mięśniowe i rewitalizujemy naskórek już od pierwszego zabiegu, dodając skórze zdrowego blasku. Co najważniejsze widocznie skorygowany owal sprawia, że zabieg ten stał się jednym z bestsellerów marki, marki znanej i kochanej przez swych klientów na całym świecie.

Biologique Recherche jest znana z swej skuteczności i zadowala największe osobistości



Fot. Karol Kacperski

ze świata urody, znane z dbałości o swój nieskazitelny wygląd, tj. Jennifer Lopez, Jennifer Aniston, Victoria Beckham, Angelina Jolie czy Salma Hayek. Remodeling Face okazał się strzałem w dziesiątkę i odpowiedzią dla wszystkich, którzy nie godzili się na możliwą listę zabiegów powikłań, czy choćby nawet tych nie mających czasu na „wylączenie” z obowiązków na czas rekonwalescencji.

O to przecież chodzi! Żyjemy w czasach, w których mimo braku owego czasu szukamy rozwiązań, które zaspokoją Nasze potrzeby. Szybkich, lecz dobrych rozwiązań. Urządzenie, o którym mowa

spełnia ten wymóg i realizuje cele, którym często nie jesteśmy w stanie sprostać sami w codziennym życiu. Z tego właśnie powodu skuteczność i wszechstronne zastosowanie urządzenia Remodeling Face docenił amerykański New York Magazine, przyznając mu prestiżową nagrodę dla „Najlepszego niechirurgicznego liftingu twarzy”.

Jednorazowy zabieg będący ekspresowym liftingiem, czy seria poprawiająca dogłębniej kondycję mięśni twarzy i rewitalizująca skórę - niezależnie od wyboru w gdańskim Studio SBP spodziewać się można jednego – największego efektu WOW tego sezonu!

EKSKLUZYWNY KATAMARAN

REJSYWAVE58.PL



Spotkania biznesowe
Rejsy pokazowe
Eventy
Imprezy integracyjne

GDAŃSK / GDYNIA / Sopot

telefon **+48 518 276 343**

mail **info@rejsywave58.pl**

BioDermic®
DERMOCOSMETICS

PROFESJONALNE DERMOKOSMETYKI
O SYNERGICZNYM DZIAŁANIU



ZACHOWAJ
MŁODĄ SKÓRĘ
NA DŁUŻEJ



SERIA HIALURONOWA – MOC NAWILŻENIA I SIŁA UJĘDRNIENIA TWOJEJ SKÓRY

- ✓ Kwas hialuronowy – wygładzenie, ujędrnienie, poprawa elastyczności i dogłębne nawilżenie
- ✓ Olej sezamowy – regeneracja i przeciwdziałanie procesom starzenia
- ✓ Kwas linolowy – napięcie i ochrona przed utratą wody
- ✓ Hydrokompleks – wielopoziomowe działanie nawilżające



WWW.BIODERMIC.PL
WWW.SKLEP.BIODERMIC.PL



UŚMIECH DLA SENIORA

Wiele zależy od naszego samopoczucia. Jeśli czujemy się dobrze we własnym ciele, to widać i czuć. Dobrą energią „zarażamy” innych. A co, jeśli wstydzimy się siebie? Zaczynamy część siebie ukrywać. Nie czujemy się komfortowo z własnym uśmiechem? Przestajemy się uśmiechać. Nasza „mowa ciała” manifestuje ten stan - nie tylko odbierani jesteśmy jako bardziej zdystansowani, często ponurzy, ale również czujemy się gorzej. Brakuje nam endorfin, uwalnianych w organizmie przy uśmiechu.

Trudno sobie wyobrazić, jak czuje się osoba, która nie może zjeść tego, na co ma ochotę. Brak wielu zębów, zaawansowane choroby przyzębia czy próchnica lub całkowity brak zębów mogą doprowadzić do takiego stanu.

Protezy ruchome, które wykonuje się u pacjentów bezzębnych są zawsze kompromisem. Pozwalają tylko częściowo przywrócić funkcję i estetykę.

Dobrze wykonane protezy pozwalają się uśmiechać i jeść, ale nie dają takiego komfortu jak zęby lub prace protetyczne mocowane na stałe, tzn. nie wyjmowane z ust. Osoba z protezami całkowitymi ruchomymi może tylko pomarzyć o odgryzieniu kawałka jabłka... Na szczęście można to zmienić.

W takich wypadkach z pomocą przychodzi implanto-protetyka. W Klinice Implantologicznej SmileClinic Advanced Implant Center Chmielewski i Karczewska, pacjenci mogą odzyskać piękny uśmiech i możli-

wość swobodnego jedzenia. Światowej klasy specjaliści przeprowadzają Pacjentów przez proces diagnostyki i leczenia, omawiając wszelkie możliwe rozwiązania i dopasowując oferowane leczenie do indywidualnych potrzeb. Bardzo często możliwe jest odbudowanie zębów za pomocą pracy protetycznej zamocowanej „na stałe”. Takie odbudowy umożliwiają zjedzenie ulubionych pokarmów i uśmiech bez stresu.

Jednym z oferowanych przez nas rozwiązań jest odbudowanie utraconego uzębienia i uśmiechu już przy użyciu czterech implantów w danym łuku zębowym. Koncepcja leczenia Straumann® ProArch® dopracowana do perfekcji przez szwajcarską firmę, będącą liderem światowym w implantologii oznacza bezpieczeństwo i trwałość potwierdzoną badaniami naukowymi i kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Takie rozwiązanie zmniejsza koszty leczenia i pozwala uniknąć dodatkowych zabiegów związanych z odbudową kości. Pacjent od

razu po zabiegu chirurgicznym dostaje zęby „na stałe” i może uśmiechać się tego samego dnia. Są to wysoko specjalistyczne zabiegi, nad których bezpieczeństwem czuwa dr Krzysztof Chmielewski wraz ze swoim zespołem. Ponad 25 letnie doświadczenie w implantologii i protetyce pozwala na bezpieczne przeprowadzenie takich zabiegów w dbałości o bezpieczeństwo i komfort Pacjentów. Najwyższa precyzja jest wspomagana najnowszymi osiągnięciami naukowymi i zaawansowaną technologią jak wydruki 3D, nawigacja komputerowa czy skanery do obrazowania zębów i twarzy.

Klinicyści pracujący w zespole SmileClinic Advanced Implant Center Chmielewski i Karczewska systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje poprzez ciągłą edukację. Nieustannie szkolimy się, aby zapewnić Państwu najlepszą jakość i trwałość leczenia, aby mogli się państwo cieszyć pięknym uśmiechem przez wiele lat, przychodząc do dentysty jedynie na okresowe wizyty kontrolne.



smileclinic
Chmielewski & Karczewska

Advanced
Implant
Center

www.smileclinic.pl

HEVELKA PO RAZ PIĄTY

6 tysięcy gości, ponad 30 wystawców, a także 200 rodzajów piwa, w tym pięćdziesiąt w premierowych odsłonach. Tak w skrócie można podsumować V jubileuszową edycję Hevelki. Największa impreza browarnicza w północnej Polsce, odbyła się w dniach 14 i 15 czerwca w industrialnych murach Centrum Stocznia Gdańska.

Hevelka swoją nazwą nawiązuje do Jana Heweliusza - znanego gdańskiego astronoma i czego wielu nie wie - browarnika. Przez dwa dni uczestnicy mieli okazję poznać tajniki warzenia piwa, odkryć nowe smaki, uczestniczyć w prelekcjach i co najważniejsze doświadczyć wspaniałej atmosfery tego festiwalu.

W tym roku w Hevelce udział wzięło ponad 30 wystawców, którzy zaoferowali ponad 200 rodzajów piwa, a także kilkanaście foodtrucków z urozmaiconym jedzeniem. Tradycyjnie dużym zainteresowaniem cieszyła się wydzielona Strefa Premier. Było w czym wybierać. Każdy z uczestników wydarzenia miał do wyboru rzemieślnicze standardy w postaci przeróżnych ip, ap, risów, porterów, kwasów i piw pszenicznych. Znalazły się klasyczne pils i lagery, po eksperymenty z piwami warzonymi z przeróżnymi dodatkami smakowymi, leżakowanymi w beczkach po alkoholach czy wspomaganych owocami. Hevelka od

lat wpisuje się w tegoroczną kampanię „Gdańsk bez plastiku”, stąd wystawcy swoje specjały serwowali w festiwalowych kubkach, w pełni kompostowalnych, wykonane z odnawialnych surowców naturalnych – m.in. z mączki kukurydziej. Piwo można było zamówić w objętości 0,5 l i 0,3 l. Na każdym stoisku przygotowano również degustacyjne porcje 0,1l - dzięki czemu można spróbować znacznie większej liczby piw. Ceny za najmniejszą porcję zaczynały się od 5 zł.

Inną ciekawostką, jaką odwiedzający mogli posmakować to Irlandzka Whiskey w strefie Tullamore Dew. Trzykrotnie destylowana w miedzianych alembikach, dzięki czemu była delikatniejsza i bardziej przyjazna do picia. W sklepie Hevelki można było nabyć mnóstwo atrakcyjnych pamiątek, m.in. torby, plecaki, skarpety, koszulki i wiele innych. Tradycyjnie dostępna była pełna gama szkła festiwalowego, w różnych pojemnościach, ze specjalnie zaprojektowaną szklanką na tegoroczny festiwal.



Klimat jubileuszowej edycji uświetniły koncerty: MaJLo, Iza & Latynoscy Brothers i Lastryko.

Kolejna impreza już za rok.



MEDUSA SZAMPAN, ZIELEŃ I KUCHARZ MO

Bar Medusa to nowe miejsce na sopockim Monciaku. W zielonym wnętrzu na gości czekają doskonałe drinki, oryginalna kuchnia, muzyka, kultowy szampan Moët & Chandon, a do tego widok z tarasu.

Nowy lokal znajduje się przy Placu Przyjaciół Sopotu w samym centrum miasta przez, które biegnie popularny Monciak, a do tego dosłownie kilkaset metrów od wejścia do mola. Jego atutem jest położenie na piętrze i taras, co pozwala obserwować pulsujące miasto zachowując jednocześnie delikatny dystans.

Intencją właścicieli było stworzenie miejsca, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie – od najlepszych drinków, po światowej klasy kuchnię, świetną muzykę i wspomniany taras z niesamowitym widokiem. Wnętrza projektował wybitny architekt Patryk Matyja Loft - Pracownia Projektowa

z Poznania, który połączył ze sobą drewno, szkło, miedź i niesamowita butelkową zieleni. Całość dopełniają ręcznie robione żyrandole z Francji.

W ofercie baru są klasyczne koktajle oraz nieoczywiste połączenia – całość jest podawana w kryształach.

Medusa serwuje również szampana Brut Imperial pochodzącego z doskonałych szczepów winogron: Pinot Noir, Chardonnay oraz Pinot Meunier. Z kolei Moët & Chandon Ice Imperial jest winem wyjątkowym, delikatnym i gładkim. Swoją najpełniejszy efekt osiągnie podczas spotkania z lodem, wówczas ujawnia intensywny owocowy, bogaty i pełen świeżości niesamowity smak.

W kuchni Meduzy goszczą nietuzinkowe smaki, nieoczywiste połączenia, skomponowane przez wybitnego szefa kuchni Mo Rahima. Jego nieszablonowe podejście do tworzenia dań pozwoliło nakreślić kuchnię jakiej w Sopocie jeszcze nie było. Mo odkrył swoją pasję do gotowania w młodym wieku, uwielbiał przygotować świeże, autentyczne potrawy przy użyciu składników pochodzących z lokalnych rynków. Doskonalił swoje umiejętności w Wielkiej Brytanii oraz Hong Kongu. Dodatkową atrakcją lokalu jest to, że dania są serwowane na pięknych, ręcznie robionych talerzach z Anglii.



Orłowo to najpiękniejsza dzielnica Gdyni. Znajduje się tutaj piaszczysta plaża, piękne, drewniane moło oraz malowniczy klif. Miejsce to jest idealne do spacerów o każdej porze roku. Małe Orłowo to nowa, kameralna inwestycja w prestiżowej dzielnicy Gdyni. Kilka apartamentów o wyjątkowej i nowoczesnej aranżacji, gotowych do odbioru przy ulicy Popiela.

**Ostatnie dwa
apartamenty!**

ul. Popiela 12, Gdynia Orłowo
+48 603 503 303, +48 882 075 306, maleorlowo.pl

OD RYB DO ZEPPELINÓW

Slow Fest Sopot to festiwal wyjątkowy, bo jedyny w Polsce, który odbywa się na środku mola. Nie inaczej było w tym roku. Przy słonecznej pogodzie i delikatnej bałtyckiej bryzie kilkudziesięciu kucharzy przygotowywało wyjątkowe potrawy.

Wybór dań był ogromny, od przystawek, poprzez zupy na smakołykach kończąc. Przez dwa dni na sopockim swoje dania prezentowało kilkadziesiąt restauracji z całego Pomorza. Wszystko zgodnie z ideą slow food. Na amatorów dobrej kuchni czekały tzw. porcje degustacyjne. Dzięki ich niewielkim rozmiarom można było spróbować nawet kilka potraw.

Jak co roku rozstrzygnięto też konkurs na danie festiwalowe. Nagrody główne trafiły do: Rady Miasta Food & Wine za Hot Hot Fish, czyli bułkę z opiekany śledziem z sosem (nagroda od firmy Gastro Food), do Serowarni Capri za Ser Nadnotecki (nagroda od Global) oraz do Celtyckich Smaków za Świerk Cytrynowy, czyli kandyzowane, liofilizowane młode igły (nagroda od Slow Food Pomorze). Kapituła przyznała również kilka wyróżnień – dla Browaru Rockmill za piwo Get Low, Przystanku Pierogi za pierogi wędzone tofu ze szpinakiem, Hampton by Hilton Gdańsk Old Town za łopatkę wieprzową z cebulą i piklami na gofrze, a Restauracji Ukraineczka w Sopocie za zeppelina.

Fot. Karol Kacperski



KULINARNE SERCE TRÓJMIASTA

9 RESTAURACJI I SALTY BAR
W JEDNYM MIEJSCU

Słony Spichlerz | Chmielna 10-11 | Gdańsk

www.slonyspichlerz.pl  @slonyspichlerz  @slonyspichlerz



**HOTEL
ALMOND**

BUSINESS & SPA

★★★★

PAD THAI

PRZEMYSŁAW ŁANGOWSKI
HOTEL ALMOND
RESTAURACJA MAGIEL

Składniki:

- Ananas świeży 20g
- Cebula czerwona 50g
- Cebula perlowa 5g
- Cytryna 50g
- Kielki groszku 5g
- Groszek cukrowy 20g
- Grzyby shiimeji 20g
- Imbir 40
- Kielki groszku 1g
- Kolendra cięta 1g
- Krewetki 100g
- Limonka 5g
- Makaron Ryżowy 80g
- Olej sezamowy 5g
- Orzechy ziemne 5g
- Papryka chili 2g
- Pomidory cherry 5g
- Szesam 1g
- Sos chili słodki 1g
- Sos rybny 10g
- Sos sambal 10g
- Sos sojowy 5g
- Szcypiorek 1g

Przygotowanie sosu:

Sok z limonki, sos chili słodki, sos rybny, sos sambal, olejek, sos sojowy. Wszystko mieszamy.

Danie główne: Na oleju sezamowym podsmażamy resztę składników: czosnek, chili, imbir, ananas, orzechy ziemne, cebula dymka, kielki groszku, grzyby shiimeji, groszek cukrowy, krewetki. Wszystko zalewamy sosem, dodajemy makaron ryżowy. Dekorujemy świeżą kolendrą, sezamem i grzybami shiimeji, grillowaną cytryną.

Fot. Karol Kacperski

MIEJSCE TWOICH SPOTKAŃ

W GDAŃSKU




**HOTEL
ALMOND**
BUSINESS & SPA
★★★★

Rodzinne spotkania • Bankiety
Business lunch • Konferencje

Ponad 500 m2 powierzchni konferencyjnej

marketing@hotelalmond.pl
58 351 90 00

Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: KATARZYNA OKOŃSKA
CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



MĘSKIE GRANIE 2019

Startuje dziesiąta edycja kultowej, ogólnopolskiej trasy koncertowej Męskie Granie! Wyjątkowy projekt na kulturalnej mapie Polski, który nieustannie zaskakuje przelatywaniami konwencji i łączeniem stylów. Słynie z najlepszych polskich artystów, nowych brzmień, nieoczywistych kolaboracji i niezapomnianych wrażeń. Na jednej scenie wystąpią: Bitamina, Lao Che, Mazolewski/Porter, Tribute to Lombard, Kuba Karas + Goście, Krzysztof Zalewski, Nosowska oraz Męskie Granie Orkiestra. Oprócz artystów z głównego line-upu, ich gości oraz koncertów specjalnych, na trasie po raz czwarty pojawi się dodatkowa „Scena 2”, gdzie prezentować się będą młodzi i utalentowani wykonawcy – Nietrzask, Arek Klusowski, Syny oraz Tęskno. Singlem promującym jubileuszową, 10. edycję Męskiego Grania został utwór „Sobie i Wam”.

Gdynia, Park Koliński, 27 lipca godz. 17:00



SCORPIONS

Scorpions wydają się być, jak stare dobre wino – im starsi, tym lepsi! Nieśmiertelne przeboje, refreny rozpoznawalne na całym świecie. Niemiecka maszyna, której nikt, nigdy nie zatrzyma! Po wielkim sukcesie ponownie powracają do gdańskiej Ergo Areny. Scorpions to fenomen na skalę światową, która mimo 50-letniego stażu scenicznego, nadal poraża rockową energią. Do grona super-gwiazd dołączyli w latach 80. za sprawą takich przebojów, jak No One Like You, Rock You Like a Hurricane, czy Still Loving You, pochodzących z multiplatynowych albumów Blackout i Love at First Sting. Koncert zespołu Scorpions w Polsce będzie miał support. Przed nimi wystąpi polski zespół Lion Shepherd.

Gdańsk/Sopot, Ergo Arena, 23 lipca godz. 20:30-22:30



NIEFESTIWAL MIASTO I SZTUKA

Robimy sztukę w mieście. Niefestiwal! Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA w sezonie letnim zaprasza na wydarzenie które skupia się wokół zagadnienia szeroko pojętej sztuki w przestrzeni publicznej. Na okres dziesięciu dni instalacje i interwencje artystyczne wpisują się w przestrzeń miejską. Prace niefestiwalowe zagospodarują przede wszystkim na Dolnym Mieście. Część z nich zostanie wyeksponowana w szkatułkowych galeriach – kontenerach/pawilonach. Wokół prac odbędą się liczne wydarzenia towarzyszące takie jak koncerty, warsztaty, wykłady, performance czy akcje społeczne. Niefestiwal Miasto i Sztuka to okazja, żeby przyjrzeć się najnowszym dokonaniom i kondycji sztuki współczesnej poza murami galerii, spędzić czas na świeżym powietrzu, angażując się w kreatywne aktywności i poznać nowych ludzi.

Gdańsk, Dolne Miasto, 19-28 lipca



ENEA IRONMAN 70.3 GDYNIA

1,90 km pływania, 90 km na rowerze i 21 km biegu – z takim wyzwaniem mierzą się zawodnicy największej triathlonowej imprezy w Polsce oraz jednej z największych tego typu w Europie – Enea IRONMAN 70.3 Gdynia. Trzyniodniowe Expo na Skwerze Kościuszki, liczne imprezy towarzyszące, ponad 30 tysięcy odwiedzających i 4200 uczestników. Udział w wydarzeniu weźmie blisko 2500 zawodników. W dystansie sprinterskim – indywidualnie i w sztafecie wystartuje około 1000 uczestników. Udział w wydarzeniu zapowiedział sam Jan Frodeno, dwukrotny Mistrz Świata IRONMAN. Przyjdź na Plaży Miejską w Gdyni i kibicuj najlepszym!

Gdynia, 9-11 sierpnia



ORGANEK

Laureat wielu prestiżowych nagród, a także lider grupy OR-GANEK wystąpi w sopockiej Operze Leśnej. Do chwili obecnej zespół wydał dwie płyty, które zyskały sympatię publiczności oraz krytyków muzycznych – Głupi (2014) oraz Czarna Madonna (2016). Oba albumy uzyskały status platynowej płyty. Przez dwa lata (2016 – 2017) zespół był trzonem Orkiestry Męskiego Grania i jest współautorem dwóch płyt koncertowych MGO, które również pokryły się platyną. Zagraли do chwili obecnej kilkadziesiąt koncertów w Polsce i za granicą ciesząc się ogromnym zainteresowaniem publiczności oraz wielomilionową oglądalnością teledysków. Piosenki zajmują czołowe miejsca na listach przebojów polskich rozgłośni radiowych!

Sopot, Opera Leśna, 26 lipca godz. 21:00



9. NDI Sopot Classic

Festiwal to propozycja dla miłośników muzyki klasycznej oraz różnych form muzycznych obecnych na polskiej i międzynarodowej estradzie. Sopot Classic gości znakomitych artystów z Polski i zagranicy, których interpretacje najdoskonalszych dzieł muzyki od Baroku po XXI wiek wypełniają koncertowe programy. Festiwal wspiera i pobudza twórczość młodych kompozytorów. Imprezą towarzyszącą jest Konkurs kompozytorski im. Krzysztofa Pendereckiego, który odbywa się w cyklu dwuletnim i jest integralną częścią Festiwalu. Melomani otrzymają w ofercie cztery zróżnicowane koncerty. Tegoroczną edycję festiwalu zainauguruje Roberto Alagna – artysta występujący na najważniejszych scenach operowych i estradach koncertowych świata.

Sopot, Opera Leśna / Kościół św. Jerzego / Sala koncertowa PFK / Kościół Gwiazda Morza, 28 lipca-4 sierpnia



WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU

Na scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego ponownie zobaczymy teatralny hit lata – spektakl „Wesołe kumoszki z Windsoru”! Zdrada. Zazdrość. Komedie omyłek. Dwie żwawe i bystre mieszczyki walczą z lubieżnym i przebiegłym sir Johnem Falstaffem, szykując nań okrutną zemstę. Będziemy świadkami krwawego pojedynku francuskiego doktora Caiusa z przewielebnym walijskim plebanem Evanssem, zabiegających o rękę pięknej panny. Oczywiście zwycięży miłość, a rozwiązłość i chytrych zostaną ukarane. Wesołe kumoszki z Windsoru to rewelacyjna komedia, która podbiła serca publiczności. Stań obok sceny Elżbietańskiej i przenieś się dokładnie w czasie i miejscu, w których żył sam Szekspir!

Gdańsk, Gdański Teatr Szekspirowski, 9 sierpnia godz. 18:00, 10-11 sierpnia godz. 16:30



RED BULL KONKURS LOTÓW

Latający dywan, szczerbate szczęki, odlotowy konfesonat, jajolot, rzaska czy latająca bramka – te i wiele innych machin latających wibują się w powietrzu podczas Red Bull Konkurs Lotów. Drużyny wystartują na własnoręcznie zbudowanych machinach, których zadaniem będzie skok z 6 m rampy do wody. Wygrywa załoga, która uzyska najlepsze noty od sędziów. Liczy się nie tylko odległość oraz prezentacja zespołu na rampie, ale również kreatywność samej konstrukcji. W tym roku do konkursu zgłosiło się ponad 1500 drużyn z całej Polski, z których spędziowie wyłonili 40 szczęśliwców. W jury zasiądą m.in. Adam Małysz, Łukasz Czepiela, Natalia Nykiel, Filip Chajzer, Tomasz Rożek oraz Alan Anders. Wstęp bezpłatny!

Gdynia, Skwer Kościuszki, 3-4 sierpnia

DAMY JAZZU PO RAZ 15

Angelique Kidjo, Beth Hart, Luisa Sobral – to tylko niektóre gorące nazwiska tegorocznej edycji Ladies' Jazz Festival, który odbędzie się w Gdyni i Wejherowie.



Nouvelle Vague

Madeleine Peyroux



Tego festiwalu – wszystkim fanom jazzu, ale i swingu, soulu w kobiecym wydaniu nie trzeba przedstawiać. Dzięki niemu już od 15 lat na trójmiejskich scenach występują najciekawsze wokalistki i najlepsi instrumentalści. Nie inaczej będzie w tym roku. Już 22 lipca po raz pierwszy w Polsce wystąpi Luisa Sobral, autorka m.in. przeboju Eurowizji sprzed dwóch lat. Jej koncert odbędzie się w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie. Dwa dni później w Arena Gdynia pojawi się Beth Hart, wielka gwiazd bluesa, rocka i okolic jazzu.

26 lipca kolejne wyjątkowe wydarzenie: Madeleine Peyroux – jedna z kompozytorek delikatniejszej, piosenkowej odmiany jazzu z elementami francuskiej chanson wprost z paryskich ulic Montmartre. Wystąpi ze swoją fenomenalnie przyjętą płytą Anthem, która podsumowuje miłość artystki do twórczości Leonarda Cohena. Koncert odbędzie się w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Dzień później, również w tym samym miejscu wystąpi jedna z najważniejszych kobiet świata wg Forbes, BBC – artystka, aktywistka Angelique Kidjo. Usłyszymy przebojowy projekt Celia, którego polska premiera odbędzie się tylko na Ladies' Jazz Festival.

Na zakończenie 15 edycji, aż dwa koncerty w Teatrze Muzycznym w Gdyni. 28 lipca najpierw wystąpi Krystyna Stańko ze swoją nową płytą Aquarius, a po niej Nouvelle Vague. To francuska grupa znana z coverów muzyki punkrock, post punk, cold wave, a także pop. W ich repertuarze są m.in. utwory Sex Pistols, The Clash, Joy Division, czy The Cure zagrane w stylu bossa nova i jazzu. W tym roku wydali nową płytę.

Szczegóły oraz informację na temat biletów dostępne na stronie: <http://www.ladiesjazz.pl/>.

Prestiż Magazyn Trójmiejski objął patronat nad festiwalem.

MOZART ZNÓW W OLIWIE

Gdańskie święto muzyki Mozarta to zawsze duża dawka muzyki klasycznej, jazzu i folku. 7 festiwalowych dni, około 200 artystów, 13 koncertów, tradycyjnie w pięknej scenerii Parku Oliwskiego, Katedry Oliwskiej i Domu Uphagena.

XIV Międzynarodowy Festiwal Mozartowski rozpocznie się 18 sierpnia serią koncertów kameralnych w Domu Uphagena, oddziale Muzeum Gdańskie. Zainauguruje je VenEthos Ensemble – włoski kwartet skrzypcowy Weneckiej Orkiestry Barkowej. Włosi wykonują interpretacje najwspanialszych arcydzieł muzyki kameralnej od XVII do XIX wieku na instrumentach z epoki.

19 sierpnia wystąpi Trombastic, warszawski zespół puzonów wąskomenzurowych, a dzień później dawne mieszczańskie wnętrza wypełnią się brzmieniem pianistek Dena Piano Duo Berlin. Od środy 21.08 festiwal przenosi się do zabytkowego Parku Oliwskiego. Podczas koncertu inauguracyjnego na głównej scenie, wystąpi Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej pod batutą Pawła Przytockiego. Solistą będzie waltornista Paweł Cał. Następnego dnia słuchacze będą świadkami premiery połączenia dwóch dzieł – Cosi fan tutte W.A. Mozarta ze Ślubami Panieńskimi A. Fredry w reżyserii Natalii Babińskiej. 23 sierpnia na dziedzińcu Pałacu Opatów zabrzmiał Tallińska Orkiestra Kameralna pod batutą Juhy Kangasa. Na gdańskich Mozartianach utwory mistrza z Salzburga brzmiały nie tylko klasycznie, ale również w aranżacjach jazzowej – Leszek Kułakowski Jazz Orchestra, kubańskiej – Klazz Brothers & Cuba Percussion i klezmerskiej – Bester Quartet. Dla najmłodszej widowni Teatr Marionetkowy Pałacu Cesarskiego Schönbrunn z Wiednia dwukrotnie zaprezentuje polską wersję opery Ucieczka z Seraju. Podczas Koncertu Finałowego w Archikatedrze Oliwskiej zabrzmiał Requiem KV 626, wystąpią soliści Talia Or, Ewa Marciniec, Thomas Elwin, Darren Jeffery. Towarzyszyć im będą Polski Chór Kameralny, Akademie für Alte Musik Berlin, Schola Gregoriana Cardinalis Stephani Wyszyński. Całość poprowadzi Jan Łukaszeński – dyrektor naczelny i artystyczny festiwalu.

br



Fot. Małgorzata Jonaczyk



Fot. Renata Dąbrowska



Fot. Renata Dąbrowska

PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJA DUDY



18-24 SIERPNIA 2019 R. GDAŃSK

XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MOZARTOWSKI

DYREKTOR FESTIWALU – JAN ŁUKASZEWSKI

bilety na koncert finałowy do nabycia
na www.ticketmaster.plwięcej na: www.mozartiana.pl

SZEKSPIR OFICJALNY I ALTERNATYWNY

Festiwal Szekspirowski to jedna z kulturalnych wizytówek Gdańska. W tym roku po raz pierwszy oprócz sztuk angielskiego mistrza zobaczymy także dzieła współczesnych mu artystów.

W głównym nurcie festiwalu pokażą się m.in. spektakle z Węgier, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Armenii, Chorwacji, Rosji, Niemiec, Włoch i Polski. Będzie taneczna „Lady Makbet” włoskiego zespołu imPerfect Dancers, młodzieżowa, mocna interpretacja „Romeo i Julii” z Erywania oraz „Tytus Andronikus” z Zagrzebia, zrealizowany przez jednego z najgłośniejszych i najbardziej uznanych chorwackich reżyserów Vuka Torbice. Będzie też „Rzym” na podstawie kilku szekspirowskich dramatów – spektakl słynnego Deutsches Theater Berlin.

Festiwal zainauguruje polska adaptacja „Jak wam się podoba” w reżyserii Krystyny Jandy, zrealizowana przez Teatr Wybrzeże w Gdańsku, której premiera miała miejsce na scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego 28 czerwca 2019 roku. Polskie spektakle – poza inauguracyjnym „Jak wam się podoba” – tradycyjnie prezentowane są w ramach finału Konkursu o Złotego Yoricka. W tym roku zobaczymy „Hamleta” Teatru Polskiego w Poznaniu w reżyserii Mai Kleczewskiej, „Kupca Weneckiego” Nowego Teatru w Słupsku w reż. Szymona Kaczmarka i „Wieczór Trzech Króli” Teatru im. Osterwy w Lublinie w reż. Łukasza Kosa.

WSPÓŁCZEŚNI SZEKSPIROWI

Nowością, którą organizatorzy planują na stałe wpisać w program festiwalu, będzie prezentacja spektakli zrealizowanych na podstawie sztuk autorstwa dramaturgów współczesnych Szekspirowi – jak „Rycerz Ognistego Pieprzu” Francisa Beaumonta oraz współczesnych tekstów inspirowanych sztukami Szekspira – jak „Rosenkrantz i Guildenstern nie żyją” Toma Stopparda.

- Epoka elżbietańska była czasem niezwykłego rozwoju teatru w różnych krajach – w Hiszpanii, we Francji, w Niemczech – nie tylko w Anglii. I choć Szekspir przyćmił wszystkich innych autorów, którzy tworzyli w tym samym czasie, co on, różne ciekawe rzeczy pisano zarówno w jego ojczyźnie, jak i poza jej granicami. Nurt „Współcześni Szekspirowi” zrodził się z chęci pokazania



Fot. Natalia Kabanov

również tych innych, historycznie ważnych zjawisk teatralnych, co pozwoli dokładniej nakreślić charakter epoki, pokazać szersze spektrum tych czasów. – mówi Jerzy Limon, Dyrektor Artystyczny Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku. - Jestem przekonany, że taka obudowa programu festiwalu wzbogaci jego ofertę i pokaże, że Szekspir nie był zjawiskiem jedynym – mimo, że poetycko niedoścignionym i niezaprzeczalnie wielkim. Chciałbym, aby ten cykl na dłużej zagościł w programie Festiwalu Szekspirowskiego, ponieważ jest to mało znany teatr, w Polsce prawie nie grany, a warto go promować. W teatrach na świecie powstaje wiele ciekawych przedstawień na podstawie tragedii zemsty elżbietańskiej z epoki króla Jakuba. Grywane są sztuki Johna Webstera czy Thomasa Middletona. Co roku złożą się one na ciekawy dodatek do głównego, Szekspirowskiego programu festiwalu. – dodaje Jerzy Limon.

WILLIAM ALTERNATYWNY

Festiwal oprócz tzw. głównego nurtu ma też część alternatywną, czyli SzekspirOFF, który odbywa się w formule konkursowej. W tym roku nurt alternatywny festiwalu

jest częścią projektu „Shaking the Walls” współfinansowanego w ramach programu Unii Europejskiej Kreatywna Europa. Tematem przewodnim Konkursu SzekspirOFF 2019 jest więc artystyczna interpretacja podziałów, granic, murów – społecznych, ekonomicznych, wyznaniowych i innych – wyrastających między ludźmi na całym świecie.

W SzekspirOFF pojawią się – poza polskimi - spektakle z Włoch, Wielkiej Brytanii, USA i Chin. Integralną częścią festiwalu są działania Letniej Akademii Szekspirowskiej - warsztaty, spotkania z twórcami, próby otwarte i seminaria.

Gdański festiwal to jeden z największych i najważniejszych festiwali teatralnych w Europie, rozpoznawalny w różnych zakątkach świata. Do tej pory gościł artystów z 41 państw, w tym ponad 250 reżyserów i ponad 230 zespołów teatralnych. Podczas dotychczasowych edycji Festiwalu odbyło się ponad 800 wydarzeń w nurcie głównym i ponad 400 wydarzeń towarzyszących.

Szczegółowe informacje oraz bilety dostępne są na stronie www.festiwalshakespeare.pl

STAŃCZYK W SOPOCIE

Jan Matejko stale zaliczany jest do grona najwybitniejszych polskich malarzy, a jego dzieła należą do najbardziej rozpoznawalnych. W Państwowej Galerii Sztuki można oglądać wystawę jego obrazów.



Jan Matejko - Widok Bebeku pod Konstantynopolem

Na obrazie widać postać siedzącą na fotelu, a w tle dworską zabawę. To stańczyk. Jest zamyślony, a splecione ręce wyrażają dezaprobatę dla zachowania władców. Za oknem widać wieżę i komętę, która symbolizuje zniszczenie Polski. To jeden z najsłynniejszych obrazów Matejki, zatytułowany „Stańczyk na dworze królowej Bony po utracie Smoleńska”. Matejko namalował go w 1862 roku, a od 1924 znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Teraz – razem z innymi dziełami można oglądać go w Państwowej Galerii Sztuki w ramach wystawy „Matejko o różnych obliczach”.

- Wielkie sceny historyczne jego autorstwa zdobią najważniejsze muzealne kolekcje naszego kraju i bardzo

rzadko opuszczają swoje miejsca – mówi Bogusław Deptuła, współkurator wystawy. - Matejko to wielkie dzieła, wielka spuścizna, różnorodna i często zaskakująca. Patrząc na jego poważne obrazy, zapominamy, że miał on spore poczucie humoru, ujawniające się w drobnych szkicach i zapiskach, z których istnienia szeroka publiczność nie zawsze zdaje sobie sprawę. Te i wiele innych aspektów twórczości Matejki ujawnia prezentowany w Sopocie lwowski zbiór.

Do PGS przyjechały obrazy zarówno z Muzeum Narodowego w Warszawie, Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im B.G. Woźnickiego oraz ze zbiorów prywatnych. Są to obrazy olejne, ale i liczne szkice artysty. Wystawa potrwa do 10 października.

W SIECI Z ...



KAROLINA WOLIŃSKA

pierwsza w historii mistrzyni Polski w surfingu, prywatnie – siostra projektanta Dawida Wolińskiego, a zawodowo wiceprezes fabryki słodczy. Mieszka w Gdańsku. Wolne chwile spędza w wodzie, najczęściej szukając idealnej fali.

KAROLINĄ WOLIŃSKĄ

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Moje codzienne zderzenie ze światem wirtualnym zazwyczaj zaczyna się wcześniej rano. Dzień zaczynam od przejrzania **Instagrama** – sprawdzam co u znajomych i przede wszystkim, czy ktoś wybrał się na pływanie. Następnie patrzę na prognozy pogody i oczywiście przeglądam swoją skrzynkę mailową.

Internet jest dla mnie przede wszystkim źródłem informacji. Jak większość z nas korzystam z portali społecznościowych, kontaktuję się ze znajomymi, dzielę się swoją pasją, sprawdzam prognozę pogody, przeglądam kamery internetowe znajdujące się na plażach, aby sprawdzić np. zafalowanie Bałtyku. Jednak przy tym wszystkim, zawsze staram się znaleźć umiar w korzystaniu z internetu. Zecydowanie łatwiej mi to przychodzi, kiedy są fale, wówczas wybór jest prosty – idę pływać.

Facebooka założyłam dawno. Wtedy głównie chciałam zobaczyć, czy są tam znajomi z podstawówki czy z liceum, z którymi straciłam kontakt. Co ważne, większość nich była i już wtedy przekonałam się jak potężne to narzędzie. Teraz na **Facebooka** zaglądam sporadycznie, moje serce zdecydowanie przejął Instagram, który jest jedną z moich ulubionych aplikacji. Oprócz tego korzystam z aplikacji **World Surf League**, **App GoPro** do zarządzania filmikami i zdjęciami z GoPro, **Quik** do montowania krótkich filmików akcji. Oprócz tego na moim smartfonie znajdują się popularne: **Spotify**, **Google Maps** czy **WeCollect**. Prognozy sprawdzam natomiast na **Windfinder** i **Windy**.

Zdarzy mi się też skorzystać z gier, jestem wierną fanką **wirtualnego pasjansa** i **szachów** (śmiech), czasami używam też aplikacji **ERegata**, czyli interaktywnego symulatora regatowego. Natomiast filmy i seriale to zdecydo-

wanie **Netflix**. Jeżeli chodzi o bieżące informacje z Trójmiasta to najczęściej zaglądam na **trojmiasto.pl**.

Dzisiaj nie wyobrażam sobie świata bez internetu, ale dobrze pamiętam te czasy, kiedy nie był on ogólnodostępny. Wówczas, żeby sprawdzić co słychać u znajomych, trzeba było do nich zadzwonić, a nie tylko odpalić ich profil na FB/Instagramie. Pamiętam też ciekawy epizod podczas wyjazdu na surfing w tropiki. Podczas silnej burzy piorun uszkodził antenę i przez cztery dni nie było dostępu do sieci. Na początku wszyscy narzekaliśmy, ale szybko okazało się, że były to najlepsze dni wyjazdu. Wszyscy mieszkańcy surf campu siedzieli razem – rozmawiali, integrowali się, grali w gry planszowe, a gdy tylko internet wrócił, każdy z powrotem **zamknął się w swoim wirtualnym świecie**. To smutne, ale chyba pozostaje nam zaakceptować taką rzeczywistość. Oczywiście nikt nie zmusza do korzystania z internetu, ale spróbuj bez niego wypożyczyć samochód, zarezerwować lot lub nocleg – nie ma opcji. Swoją drogą w tym wirtualnym świecie najbardziej **drażni mnie brak anonimowości i nachalne reklamy**. Wystarczy raz sprawdzić jakąś rzecz i później, co chwilę wyskakują reklamy sponsorowane.

Na Instagramie followuje oczywiście Dawida Wolińskiego **@dawid_wolinski_private**, znajomych, najróżniejsze profile surfingowe, podróżnicze, pokazujące spoty na świecie, sprzęt surfingowy. Moje ulubione to: **@WSL**, **@SurfNorge**, **@Lofoten**, **@Dakinepl**, **@HeroPolska**, **@OneillEurope**, **@Magicseaweed**, **@beautifuldestinations**, **@Surfskatechannel**, **@SurfgirlMagazine**. Poza tym od kilku lat nie jem mięsa, więc z zacięciem śledzę różne wegańskie profile kulinarne, np. **@thefitfabfoodie** i **@veganfoodspace**.



www.alvarium.pl

alvarium

NATURALNIE BLISKO

Mieszkania i apartamenty w Redłowie

SEMeko

tel. +48 727 400 910

Koncepcja architektoniczna Inwestycji wykonana przez BJK Architekci sp. z o.o. w Gdyni; projekt budowlany Inwestycji wykonany przez BJK Architekci sp. z o.o. w Gdyni zmodyfikowany przez Semeko Alvarium sp. z o.o. w Gdyni.

BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Lato w pełni, a wraz z wysoką temperaturą, dotarły do nas gorące nowości wydawnicze. W lipcowym zestawieniu prestiżowej biblioteczki znajdziecie jeden z najbardziej oczekiwanych komiksów roku autorki z Gdyni, poznacie zdolności psychopompa - nastolatki, która będzie próbowała pogodzić zwykłe życie i niezwykle umiejętności oraz dowiecie się do czego może doprowadzić dyskusja pomiędzy ojcem alkoholikiem a synem nieudacznikiem. Zachęcamy do lektury!

**FALE**

Autor: A.J. DUNGO
Wydawnictwo: Marginesy

Życie jest za krótkie, by choć raz tego nie spróbować... by choć raz nie złapać największej z fal. Zachwycający wizualnie komiks, w którym surfer i ilustrator AJ DUNGO opowiada o swojej dziewczynie i ich wspólnej miłości do surfing, a także o chorobie i odchodzeniu ukochanej. AJ DUNGO po raz pierwszy spotkał Kristen na szkolnej dyskotekce i od tamtego przypadkowego spotkania dziewczyna stała się nieodłączną częścią jego życia. Nie tylko była jego pierwszą miłością, ale odkryła przed nim niesamowity świat surfing. Osobista historia autora przeplatana jest rozdziałami, w których w fascynujący sposób opowiada on o korzeniach, ewolucji i najważniejszych dla tej dyscypliny sportu, a w zasadzie stylu życia, postaciach. Dla AJ DUNGO to nie tylko hobby, ale także filozofia pozwalająca radzić sobie z najtrudniejszymi żywiołowymi falami.

**FAJBUS. 997 Z PRZYPADKÓW ŻYCIA**

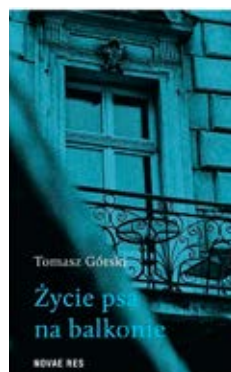
Autor: Magda Omilianowicz,
Michał Fajbusiewicz
Wydawnictwo: Kompania Mediowa

Michała Fajbusiewicza nie trzeba długo przedstawiać. To twórca kultowego programu „Magazyn Kryminalny 997”, który przez lata elektryzował całą Polskę. Człowiek orkiestra, dziecko szczęścia, miłośnik dobrej zabawy, dziennikarz, wymagający szef, zdyscyplinowany, choć rozrywkowy. Szczepke opowiada o sobie, o plusach i minusach sławy, kulisy pracy dziennikarza i swej przewrotnej naturze. Nie oszczędza też TVP, do której niedawno wrócił, lecz na bardzo krótko... W książce czytelnik znajdzie zagadkowe zbrodnie sprzed lat, zabawne i przerażające anegdoty z planu i z życia oraz liczne fotografie.

**SPADKOBIERCA**

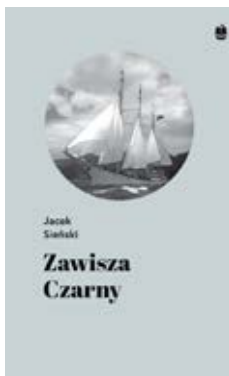
Autor: Agnieszka Pruska
Wydawnictwo: Oficyna

Gdańsk jest przez lata nękaną serią tajemniczych morderstw, których początki sięgają 1945 roku. Pod koniec 2016 roku na jednym z gdańskich osiedli zostaje znalezione ciało młodego mężczyzny. Instynkt podpowiada komisarzowi Uszkierowi, że nie jest to tak prosta zbrodnia, na jaką wygląda. Zapowiada się długie i skomplikowane śledztwo. Agnieszka Pruska – autorka powieści Złotki powinny być martwe oraz serii z komisarzem Barnabą Uszkierem w roli głównej. Podobnie jak jej bohater, ćwiczy aikido. Członkini Oliwskiego Klubu Kryminalu, felietonistka i recenzentka serwisu Zbrodnia w Bibliotece.

**ŻYCIE PSA NA BALKONIE**

Autor: Tomasz Górski
Wydawnictwo: Novae Res

Do czego może doprowadzić dyskusja pomiędzy ojcem alkoholikiem a synem nieudacznikiem? „Życie psa na balkonie” to obraz naiwności pokoleniowej, o którą ocieramy się każdego dnia. To rozmowa, która udowadnia, że nieustannie tkwimy w błędnym przekonaniu o własności własnych ideałów i własnej rzeczywistości. W końcu to opowieść o mieszkaniu zduszonym w smrodzie pustych butelek po wódce, przykrytym stosem ulotek, w którym tylko jedne drzwi pozostają szczelnie zamknięte. Co kryje się za tymi drzwiami i czy istnieje odpowiedni moment, by je otworzyć?

**ZAWISZA CZARNY. PIERWSZY ŻAGLOWIEC HARCERZY**

Autor: Jacek Sieński
Wydawnictwo: Marpress

W 1934 roku Związek Harcerstwa Polskiego zakupił ze składek społecznych trójmasztowy szwedzki szkuner Petrea, któremu nadano imię Zawisza Czarny. Harcerze i studenci wyremontowali go i przerobili na statek szkolny. I tak zaczęła się historia największego na świecie żaglowca należącego do organizacji skautowskiej. Autor, dzięki osobistym kontaktom z „zawiszakami” – kapitanami jachtowymi i harcmistrzami, opisał początki i rozwój żeglugi harcerskiej. To opowieść o przedwojennych rejsach pod dowództwem pierwszego kpt. gen. Mariusza Zaruskiego, historii zniszczenia żaglowca przez niemieckiego agresora, a także o budowie Zawiszy Czarnego II.

**ARCHITEKTURA ZESPOŁU POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ 1904-2018**

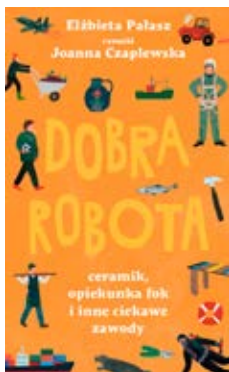
Autorka: Jakub Szczepański
Wydawnictwo: Stowo/obraz terytoria

Politechnika Gdańska jest doskonałym dokumentem przemian architektury w XX wieku. Niezależnie od będącej przedmiotem dyskusji ciągłości lub nieciągłości dziejów uczelni jako instytucji prowadzącej badania naukowe i kształcącej studentów, jej architektura stanowi jednolitą całość. W 1979 roku poszczególne budynki zespołu Politechniki powstałe na początku XX wieku i jego historyczny układ jako całość zostały wpisane do wojewódzkiego rejestru zabytków. Dziś wydaje się to bezdyskusyjne, ale pod koniec lat siedemdziesiątych wartość historyczna i estetyczna obiektów z epoki historyzmu nie była oczywista. Obecnie toczą się dyskusje na temat wartości architektury z czasów PRL. Książka jest głosem w tej dyskusji.

**PSYCHOPOMPA**

Autorka: Agatha Rae
Wydawnictwo: Marpress

Koszula w kratę – jest. Walkman i zapasowe baterie – są. Kaseta Pearl Jamu – jest. Dla Aśki, dwudziestoletniej gdynianki, rock to nie tylko pasja, ale też remedium na życiowe zawirowania. A tych ma niemało – na głowie matura, egzaminy na studia, nowa miłość i w dodatku... zdolności psychopompa, które nieoczekiwanie odkrywa w sobie pewnej sierpniowej nocy. Okazuje się, że Aśka rozmawia z umierającymi i pomaga im „przejsć na drugą stronę”. Jak pogodzić zwykłe życie i niezwykle umiejętności? Czy stąpająca twardo po ziemi nastolatka zaakceptuje swój dar? Warto wspomnieć, że akcja powieści przenosi nas do Gdyni i Gdańska lat 90., jest to zatem swoista podróż do przeszłości!

**DOBRA ROBOTA. CERAMIK, OPIEKUNKA FOK I INNE CIEKAWY ZAWODY**

Autorka: Pałasz Elżbieta
Wydawnictwo: Adamada

Co robią: opiekunka fok, nurek, marynarz, nauczycielka kaszubskiego i wiele innych mieszkańców Pomorza? Dowiecie się tego z arcyciekawej książki dla dzieci „Dobra robota”, w której pracownicy Pomorza opowiadają o swojej pracy. Zawiera 12 wywiadów spisanych przez Elżbietę Pałasz i zilustrowanych przez Joannę Czaplewską.



Kulinarny weekend

w Hotelu Sopot****

**ZAPRASZAMY
PRZEZ CAŁE
WAKACJE**

do Restauracji No. 88

- piątkowe Smaki Morza
- sobotnie Wieczory Grillowe
- niedzielne Obiady Rodzinne
- codziennie autorskie menu Szefa Kuchni
- lody Ice Queen Magda Gessler

ul. Haffnera 88, 81-715 Sopot | rezerwacje: +48 882 075 350 | restaurant@hotelsopot.eu

f /RestaurantNo.88 @/restaurant_no88 www.no88.pl

Trójmiejskie Insta Story

INSTAGRAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@letsfollowthewhiterabbit)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

DARIA SZCZYGIEL

Obserwuj

@dariaszczygiel

Mówi o sobie, że jest fotografem, choć podkreśla, że jest kobietą. Daria Szczygiel, miłośniczka obrazowego minimalizmu, z ogromną precyzją oddaje ostrość obrazu. Choć zajmuje się najczęściej portretem lub fotografią modową, forma zdaje się być jednym z ważniejszych czynników jej obrazów. Trójmiejska architektura i krajobraz są do tego świetną materią.



Nazywam się Daria Szczygiel

Jestem fotografem (mimo, że lubię podkreślać fakt, że jestem kobietą, słowo 'fotografka' nie przechodzi mi łatwo przez klawiaturę :))

Urodziłam się w Starogardzie Gdańskim, na co dzień mieszkam w Gdańsku, moje ulubione miejsce na świecie jest tam, gdzie moje centrum dowodzenia, na ten moment jest to Gdańsk, z przerwami na wyjazd do rodzinnego domu lub do Wiednia.

Fotografuję, bo bardzo lubię obcować z ludźmi, obserwować ich zachowania przed obiektywem, zatrzymywać w kadrze to, co zauważam. **W obrazie interesuje mnie** przede wszystkim człowiek, forma, światło, moment, żywioł.

Instagram służy mi do rozwijania się, uwielbiam śledzić życie osób, które znam lub tych, których nie znam.

Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie myślę, że sfotografowałabym najbliższe otoczenie, może poszłabym na falochron.

Z Trójmiastem łączy mnie kilkuletnia więź, dobra energia z morzem i wspaniali ludzie.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście?

Ze względu na moje zamiłowania do prostoty i architektury Gdański Teatr Szecepirowski, falochron w Nowym Porcie oraz plaża na Górkach Zachodnich.

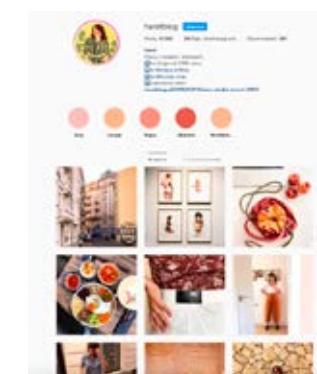
Trzy ulubione adresy w Trójmieście?

Najbliżej związana jestem z Gdańskiem, więc dzielnica Nowy Port, ulica Wajdeloty i Garnizon Kultury.



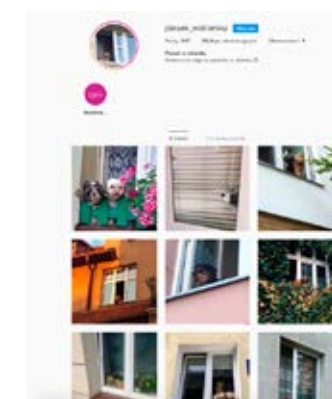
Insta nominacje

@dariaszczygiel



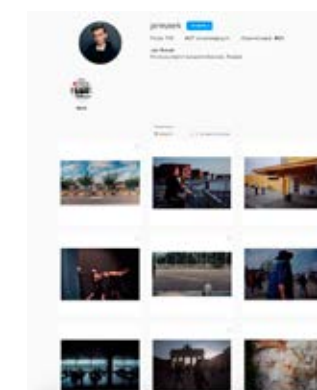
@hareblog

za świetne podejście do życia i mody



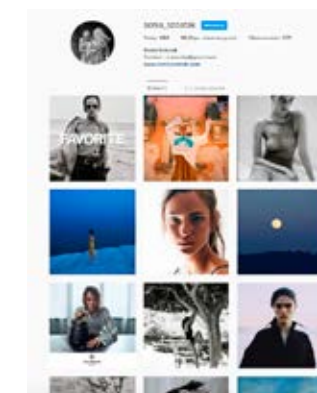
@piesek_wokienku

za to, że można uśmiechnąć się do telefonu



@janrusek

za postrzeganie rzeczywistości



@sonia_szostak

za niesamowite fotograficzne oko



OSIEDLE CIS

WYGODA MIEJSKIEGO ŻYCIA W GDYNI

Wyobraź sobie eleganckie osiedle zlokalizowane w samym sercu tętniącej życiem dzielnicy. Tutaj wszystko masz w zasięgu zaledwie kilku kroków – sklepy, usługi, stację SKM. Dzięki doskonałemu położeniu mieszkańcy Osiedla Cis doświadczą wszystkich wygod miejskiego życia.

Mieszkanie w miejscu, które otacza w pełni wykształcona tkanka miejska, to wybór komfortowego, miejskiego stylu życia. Charakteryzuje go bliskość tego, co ważne na co dzień – mieszkańcy osiedla zlokalizowanego w centrum gdyńskiej dzielnicy Cisowa znajdą pod domem liczne punkty handlowe.

Chrupiące, jeszcze pachnące bułki na niedzielne śniadanie czy świeże, sezonowe owoce? Mieszkańcy Osiedla Cis będą mogli wyjść po nie w przysłowiowych kapciach. W pobliżu znajdują się piekarnie, warzywniak, sklep mięsny, bank czy poczta.

DOSKONAŁA KOMUNIKACJA MIEJSKA DZIĘKI SKM

Zaledwie 3 minuty spaceru – tylko tyle dzielić będzie mieszkańców osiedla od najbliższej stacji SKM. Dzięki połączeniu kolejowym o wysokiej częstotliwości wygodnie dotrą oni do centrum Gdyni - w kilkanaście minut można znaleźć się w Śródmieściu i zrobić zakupy na

pełnej sklepów ulicy Świętojańskiej, wybrać najświeższe produkty w legendarnej Hali Targowej czy spotkać się ze znajomymi w jednym z popularnych pubów i restauracji.

W zasięgu ręki będą też pełen rozrywek Sopot czy zabytkowy Gdańsk. Dzięki Szybkiej Kolei Miejskiej dojazd oraz powroty z najmłodniejszych punktów na trójmiejskiej mapie możliwe będą o każdej porze i zajmą niewiele czasu.

Ponadto dwa węzły autobusowe i trolejbusowe w sąsiedztwie osiedla Cis zagwarantują sprawne dojazdy do rozmaitych zakątków dzielnicy i Trójmiasta, a szybki wyjazd na obwodnicę pozwoli korzystać z uroków wypadów za miasto.

ROZRYWKA I EDUKACJA PO SĄSIEDZKU

Położenie Osiedla Cis zadowoli rodziców, którzy docenią okoliczną i bogatą ofertę edukacyjną. Dzieci będą mogli zapisać do pobliskich żłobków, przedszkoli i szkół. Bardzo bliska odległość placówek sprawi, że najmłodsi będą

mogli swobodnie i bezpiecznie poruszać się pomiędzy szkołą a domem. Rodzice nie będą musieli martwić się czasochłonnymi dojazdami na zajęcia pozalekcyjne. Bliskość peronu SKM pozwoli starszym pociechom na samodzielne odbywanie podróży po Trójmieście szybko i sprawnie.

Bezpośrednio przy osiedlu funkcjonuje centrum sąsiedzkie „Przystań Chyłońska 237” prowadzone we współpracy z mieszkańcami. To miejsce rozwijania pasji, poszerzania zainteresowań, nawiązywania nowych przyjaźni i zacieśniania więzi, a także międzypokoleniowej integracji. To wyjątkowe centrum pozwoli spędzić ciekawie czas zarówno dzieciom, jak i dorosłym.

JAKOŚĆ I WYGODA

W ramach inwestycji Cis budowanego przez Euro Styl, powstanie budynek o nowoczesnej architekturze w dzielnicy Gdynia-Cisowa, a w nim 148 mieszkań o metrażach od 29 do 101 mkw. i różnicowanych układach.



Osiedle Cis charakteryzować będzie wysoka jakość wykonania i rozwiązania przyjazne osobom w każdym wieku: cichobieżne windy, hala garażowa, komórki lokatorskie czy monitoring. Budynek przystosowany będzie także dla osób starszych i niepełnosprawnych ruchowo.

Czysta biel prostych brył uzupełniona o charakterystyczne kształty balkonów i tarasów skrywać będzie w sobie wnętrza nastawione na funkcjonalność oraz komfort.

Otoczenie osiedla zaprojektowane zostanie tak, by każdy jego element dawał wytchnienie i re-

laks. Budynek posiadać będzie patio z prywatną, bezpieczną przestrzenią dla mieszkańców, o którą trudno w miejskiej zabudowie, a także plac zabaw dla najmłodszych, drewniane ławki w cieniu drzew i liczne stojaki rowerowe.

Poznaj osiedle CIS:
<https://www.eurostyl.com.pl/osiedlecis/>



JAK BUDOWAĆ SPÓJNY WIZERUNEK RESTAURACJI W INTERNECIE?

AUTOR: PATRYCJA GIRSZEWSKA

Prowadzenie spójnego wizerunku restauracji w Internecie jest nieodłącznym elementem dobrze rozwijającej się firmy, ponieważ to on jest pierwszym punktem styczności gościa z marką. Jak powinno się budować obraz restauracji?

Należy rozróżnić gości na miejscowych oraz turystów. Ci pierwsi poszukują restauracji na Facebooku oraz Google, ale szczególną rolę odgrywa u nich marketing szeptany. Większość osób przychodzi pierwszy raz do restauracji z polecenia. Głównym celem marketingu jest podtrzymanie dobrego wizerunku restauracji, a przede wszystkim ciągłe przypomnianie gościom o swoim istnieniu. Dzięki odpowiednim publikacjom oraz przygotowaniu targetowanych kampanii reklamowych wraz ze wzrostem zasięgu organicznego (co realizujemy poprzez ściśle przemyślaną strategię prowadzenia social media) minimalizujemy koszt reklam. Najpierw należy opublikować krótkie filmiki dotyczące przekazu reklamowego. Następnym krokiem jest stworzenie remarketingowej grupy odbiorców, zawierającej osoby, które obejrzały np. ponad 50% przygotowanego filmu, a także lookalike – użytkowników, którzy nie obejrzały naszego filmu, lecz ich podobienia na Facebooku pokrywają się w około 98% z osobą zainteresowaną kilkunastosekundowym materiałem. Co poprzez to osiągnemy? Przede wszystkim ponowne zmniejszenie kosztu reklam, a także pewność, że materiał trafi do osób faktycznie zainteresowanych



treścią, jaką wspólnie pragniemy przekazać. Taka technika nosi nazwę carpet bombing (naloży dywanowe) i pomaga najpierw budować świadomość marki, a później konwertować osoby zainteresowane do tego, aby dokonały pożądanej aktywności.

By zapewnić maksymalny odbiór przekazywanej treści należy zadbać również o to, by trafiła ona do turystów, którzy niekoniecznie komunikują się naszym językiem. Facebook ułatwił nam to poprzez dodanie możliwości publikowania postów w dwóch językach. Tłumaczenie tekstu zapewnia nam, że post od razu wyświetli się obcokrajowcowi w języku, który będzie dla niego zrozumiały, a my mamy większą szansę na pozyskanie nowego klienta.

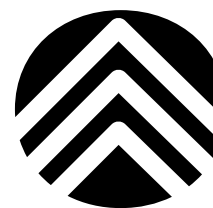
Turyści zza granicy najchętniej korzystają z portalu Tripadvisor. Jako agencja marketingowa dbamy o aktualne, estetyczne zdjęcia, dobry, a przy okazji zapadający w pamięć opis. Warto jest rozważyć subskrypcję w pakiecie premium, dzięki której wizerunek na portalu jest jeszcze bardziej atrakcyjny. Umożliwia on między innymi stworzenie prezentacji ze zdjęć, wyróżnienia 3 głównych powodów, dla których powinno się odwiedzić restaurację, a także dostęp do szczegółowej analizy przedstawiającej lokal na tle konkurencji.

Marketing to przede wszystkim uwydatnianie zalet naszych klientów, a następnie pokazywanie ich na większą skalę odpowiednio dobranej grupie odbiorców.



www.donasadzenia.pl

**W sierpniu 2017, w Lipuszu,
70 km od Gdańska,
nawalna powaliła
4,5 mln drzew.**

D 
NASADZENIA

18-19 PAŹDZIERNIKA 2019

**Zgłoś firmę,
zasadź z nami las w Lipuszu
i zadbaj o czyste powietrze.**



**Od 17 lat współtworzymy przestrzeń. Ponad 150 000 m² przestrzeni do pracy.
Przestrzeni zbudowanej w sposób maksymalnie przyjazny człowiekowi i środowisku.**

**Dziś chcemy iść o krok dalej. Chcemy zadbać o przestrzeń dla nas
i dla następnych pokoleń – świeże powietrze, florę, faunę...**



Olivia Business Centre

Olivia Business Centre

DO PRACY I DO ŻYCIA

AUTOR: MATEUSZ SIEDLECKI

Przedszkole, fryzjer, lekarz, klub fitness – to już standardowe usługi jakie można odnaleźć w wielkich parkach biurowych. Coraz dłuższe dojazdy powodują, że miejsce pracy zamienia się też w miejsce do życia. Te trendy widać też w Trójmieście, szczególnie na przykładzie Olivia Business Centre i Alchemia.

Rozwijanie sektora usług w wielkich parkach biurowych to zjawisko znane na świecie już od lat. Ich przyczyną jest rozrost metropolii, a tym samym wydłużenie dojazdu do pracy, o korkach nie wspominając. Codzienne, wielokilometrowe podróże na linii dom – praca już w same w sobie są uciążliwe, a przecież trzeba jeszcze załatwić wiele spraw. Stąd pomysł, by także pozazawodowe sprawy można było załatwić w jednym miejscu. Są też inne powody. Obiekty zlokalizowane w centrach miast, które pełnią wyłącznie funkcję biurową, poza godzinami pracy są po prostu martwymi punktami w miejskiej tkance. Urbanistyczną odpowiedzią na taki stan rzeczy są nowoczesne centra biurowe, których nadrzędną cechą jest multifunkcyjność.

- Nie jest żadną tajemnicą, że podział czysto funkcjonalny, wydzielający osobne przestrzenie

do pracy, wypoczynku, zakupów czy mieszkania nie sprawdza się zbyt optymalnie w praktyce – mówi Karol Spielglański z Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej. - Czy to na poziomie dzielnicy, czy parku biurowego, możliwe wiele potrzeb powinno być zaspokajanych w bliskim otoczeniu, którego forma współgra z sąsiedztwem. Stąd jak najbardziej pozytywnym trendem jest uzupełnianie biurowców o przestrzenie dla pracowników stanowiące wartość dodaną dla okolicy i okolicznych mieszkańców: siłownie, baseny, tarasy widokowe czy lokale usługowe w parterach.

Centra biurowe w największych miastach Europy już od jakiegoś czasu przeobrażają się w miejsca integracji lokalnej społeczności, organizacji licznych wydarzeń kulturalnych, inicjatyw społecznych czy spotkań z inspi-

jącymi ludźmi. Inwestorzy parków biurowych zlokalizowanych kreują dodatkowe funkcje, mając w świadomości fakt, że w największych parkach biurowych pracuje od kilku do nawet kilkunastu tysięcy ludzi, mających przecież swoje codzienne potrzeby. Pomagają im więc w załatwianiu podstawowych spraw. Nie dziwi więc fakt, że coraz częściej na najniższych poziomach takich inwestycji możemy znaleźć pralnię, pocztę, fryzjera, strefę fitness czy centra medyczne.

NIE TYLKO GASTRONOMIA

Te trendy są już mocno widoczne w Trójmieście, które jest dzisiaj jedną z nielicznych aglomeracji w której przybywa mieszkańców. Na obrzeżach – jak grzyby po deszczu – powstają kolejne osiedla mieszkaniowe. Negatywnym

skutkiem są daleko położone miejsca pracy, a do tego zakorkowane arterie. Tym samym konieczne staje się przystosowanie miejsca pracy do życia, czego najlepszym dowodem są dwa gdańskie parki biurowe – Alchemia i Olivia Business Centre. Obydwa ulokowane w Oliwie.

Alchemia jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych tego typu obiektów w Trójmieście. Oprócz nowoczesnej przestrzeni biurowej (gdzie swoją siedzibę mają takie firmy jak ING Bank Śląski, Mowi, Lufthansa Systems Poland, Kemira czy State Street Bank) znajduje się tu również wyjątkowa przestrzeń rekreacyjno-sportowa z basenami, saunami, strefą fitness, pełnowymiarową halą sportową, i strefą wspinaczki. Regularnie odbywają się tam wydarzenia sportowe, m.in. Torus Triathlon In Da House, czyli triathlon we wnętrzach budynku. Wszystkie obiekty są otwarte do późnych godzin wieczornych. O powodzeniu inwestycji spółki Torus najlepiej świadczą liczby – w latach 2014-2018 liczba pojedynczych wejść do tej części Alchemii przekroczyła 880 tysięcy. W kompleksie funkcjonuje również kilkanaście różnych podmiotów gastronomicznych, a obiekty restauracyjne przyciągają klientów także w godzinach wieczornych i w weekendy.

- Torus już na etapie tworzenia koncepcji Alchemii zakładał połączenie funkcji biurowych

i szerokiej gamy usług towarzyszących, dedykowanych nie tylko bezpośrednio pracownikom najemców kompleksu, ale też mieszkańcom – mówi Marcin Uske, rzecznik prasowy firmy Torus. - Było to wtedy nowatorskie podejście do budowy nowoczesnych biurowców nie tylko na tle Trójmiasta, ale całego kraju, co po kilku latach stało się rynkowym trendem.

OD SPORTU DO CHÓRU

Jeszcze większe przemiany można zaobserwować w Olivia Business Centre. Ten kompleks posiada dzisiaj 150 tys. m kw. metrów powierzchni biurowej w której pracuje ponad 10 tys. osób. To małe miasteczko. Intencją jego właścicieli jest ulokowanie w nim nie tylko jak najwięcej usług, ale i stworzenie przyjaznego miejsca do życia.

Tuż obok przestrzeni biurowej (gdzie znajdują się siedziby takich firm jak Energa, Bayer AG, Noble Bank, Epam Systems czy Staples) ulokowano m.in. restaurację, kawiarnię, salon fryzjerski i centrum fitness. Ostatnią, najświeższą atrakcją jest ogólnodostępny taras widokowy znajdujący się na 32 piętrze Olivia Five Stars. To najwyższy budynek w północnej Polsce. Oprócz tarasu można skorzystać ze strefy gastronomii i odpoczynku. Piętro wyżej niedługo powstanie najbardziej prestiżowa w Polsce restauracja Arco, prowadzona przez Paco Pereza, którego

dotychczasowe restauracje zdobyły dotychczas 7 gwiazdek Michelin. Piętro wyżej natomiast znajdzie się unikalne centrum konferencyjne.

O ile jednak te atrakcje będą dostępne także dla wszystkich mieszkańców Trójmiasta, a także turystów - OBC systematycznie zwiększa liczbę aktywności dla osób pracujących w tym kompleksie.

Jedną z nich jest program Olivia Sports w ramach którego działa liga piłkarska. Mogą wziąć w niej udział pracownicy wszystkich działających firm. W czerwcu zakończył się sezon, który wygrała drużyna Energi. Są też rowerowe poniedziałki, biegowe wtorki, czy czwartki z Nordic Walking. Pośrodku kompleksu nieustannie urządzane są spotkania integracyjne, promocje i konkursy. OBC ma nawet własny chór i koncerty Olivia Camerata. W jednej z kilku stref coworkingowych wciąż odbywają się nie tylko spotkania służbowe, ale i integracyjne, czy też związane z daną pasją. Niedawno ruszył program Ambasador, gdzie chętni mogą dzielić się z innymi swoimi pasjami i do nich zachęcać – przy wsparciu administracji kompleksu.

DLA PRACOWNIKÓW I URBANISTÓW

Multifunkcyjne centra biurowe mają być rozwiązaniem wielu urbanistycznych problemów,



Alchemia

które uderzają bezpośrednio w mieszkańców. Umieszczenie siedziby firmy w takim parku biurowym niesie za sobą wiele korzyści dla pracowników, co z kolei poprawia ich wydajność. Dla pracodawców taka lokalizacja oznacza dużą przewagę konkurencyjną na coraz bardziej zmieniającym się rynku pracy, gdzie zmuszeni są do nieustannej walki o pozyskanie wysokiej klasy specjalistów z sektora IT, finansów czy innych branż kreatywnych w środowisku startupów. Nic więc dziwnego że biurowce multifunkcyjne są silnym magnesem dla wielu prestiżowych marek, które chcą lokować swoje siedziby właśnie w takich obiektach.

Nie można zapomnieć o jeszcze jednej wartości dodanej – tego typu obiekty pełnią bardzo ważną rolę miastotwórczą. Odpowiadają bowiem na codzienne potrzeby mieszkańców, bezpośrednio wpływając na poprawę komfortu ich życia i redukując stres związany z ciągłym brakiem czasu. Ten prężnie rozwijający się trend ma więc szansę na stałe odmienić przestrzeń miejską, w której z biegiem czasu będzie powstawać wiele nowoczesnych i niemalże samowystarczalnych obiektów i to właśnie w nich będzie „działa się” miasto.



Alchemia



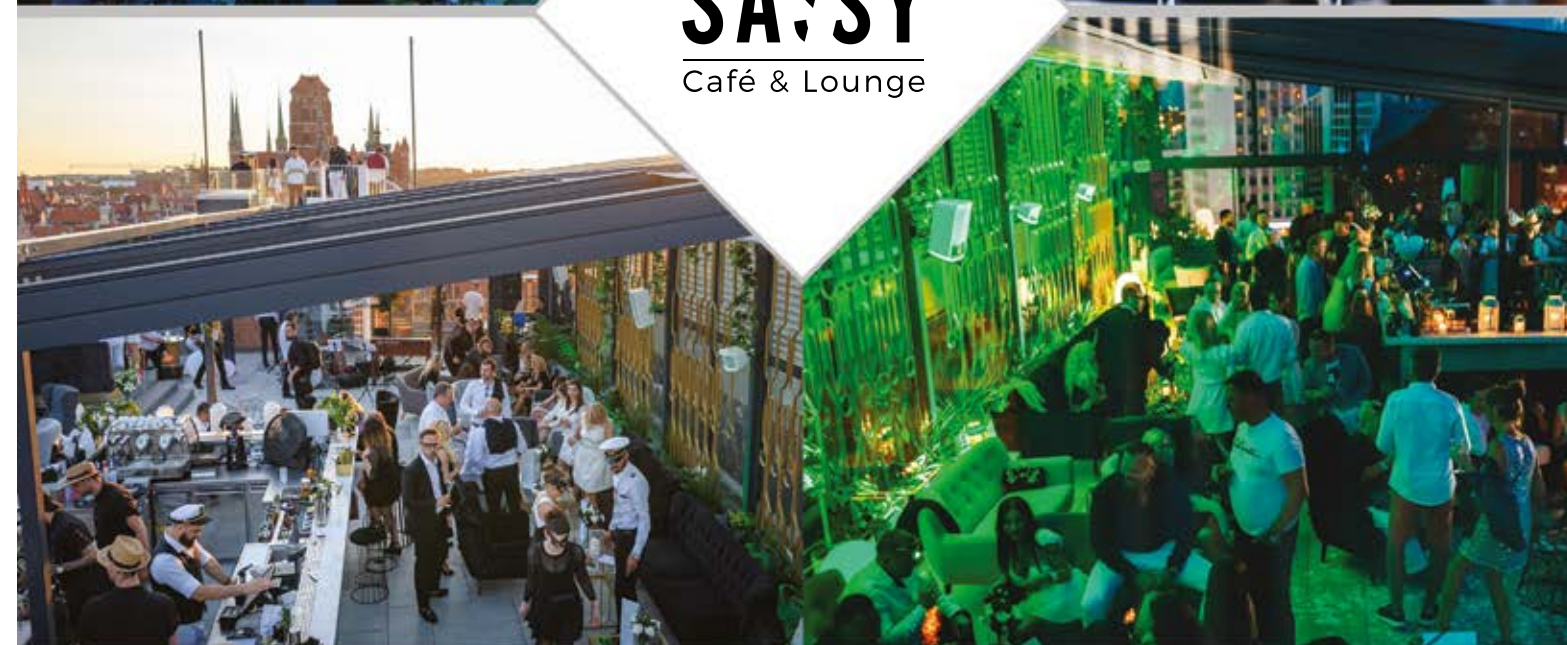
Olivia Business Centre

JEDYNA TAKA PRZESTRZEŃ W GDAŃSKU

KOKTAJL BAR i TARAS WIDOKOWY na dachu
RESTAURACJA i KLUB | KONCERTY i IMPREZY MUZYCZNE
CODZIENNIE OD 13.00



ROOF TOP by
SASSY
 Café & Lounge



DAY & NIGHT

SASSY & ROOF TOP by SASSY
 Chmielna 10 / Wyspa Spichrzów / Gdańsk

www.besassy.pl   [sassygdansk](https://www.instagram.com/sassygdansk)

WĘGIEL I KOKS NA CZELE

Aż 127 laureatów znalazło się w pomorskiej części tegorocznego rankingu magazynu Forbes. Czołowe miejsca w swoich kategoriach zajęły firmy Suek Polska, Balta i Edoradca, a ich przedstawiciele pod koniec czerwca odebrali Diamenty Forbesa.

Pierwsze miejsce w kategorii firm z przychodami powyżej 250 mln zł zajął Suek Polska Sp. z o.o. z Gdańska. To część wielkiego rosyjskiego koncernu wydobywającego węgiel. Roczne wydobycie całej grupy przewyższa 110 mln ton, a zatrudnienie wynosi 64 tys. osób. Węgiel pochodzi z zagłębia Kuzbas, a także z regionów Chakasji, Buriacji i Kabardoskiej. W 2004 Rosjanie powołali do eksportu spółkę Suek AG, która z kolei utworzyła oddziały regionalne w wielu krajach. Polski oddział – jako Suek Polska powstał w 2007 roku. Spółka zajmuje się obsługą dostaw rosyjskiego węgla na polski rynek. Każdego roku do Polski importuje około 2 – 2,5 mln ton różnych typów węgla. Jej siedziba mieści się w Gdańsku. W rankingu ogólnopolskim Rosjanie zajęli 21 miejsce z wynikiem 888 mln zł sprzedaży i 41,9 mln zł zysku netto.

Na drugim miejscu wśród pomorskich firm znalazła się Omda (przychody 319 mln, zysk



4,8 mln), a trzeci DCT Gdańsk (319 mln i 4,8 mln). Wśród laureatów znalazł się też BMG Goworowski, dealer marki Mercedes i Mazda (9 miejsce, 292 mln i 8,6 mln) i znany deweloper, Grupa Inwestycyjna Hossa (13 miejsce, 275 mln i 64 mln).

Ranking pokazuje kondycję i pozycję firm w 2017 roku, gdyż przy jego tworzeniu pod uwagę brane były wyniki sprzedaży właśnie za ten rok.

W kategorii firm z przychodami od 50 do 250 mln zł pierwsze miejsce na Pomorzu zajęła firma Balta S.A. zajmująca się handlem koksem metalurgicznym i produktami energetycznymi z wynikiem 151 mln zł przychodu i 21,2 mln zł zysku. Z kolei tczewska spółka Edoradca wygrała kategorię firm od 5 do 50 mln zł (sprzedaż 8,82 mln, zysk 1,42 mln).

Wręczenie Diamentów Forbesa odbyło się w sopockim Hotelu Haffner.

Fot. Krzysztof Nowosielski

br

3 zasady, które mówią: Twój doradca nieruchomości naprawdę Ci doradza

Najlepszy agent nieruchomości w Polsce dokonał w 2018 roku 29 transakcji przekraczających wartość 24 mln zł i mówi, że dokonał tego przestrzegając 3 głównych zasad sprzedaży.

Sebastian Wielgus, kierownik oddziału **White Wood Nieruchomości** w Gdańsku, otrzymał ostatnio prestiżowe wyróżnienie Lidera Nieruchomości i tytuł Pośrednika Roku 2019 od portalu Otodom, największego internetowego serwisu ogłoszeń sprzedaży i wynajmu nieruchomości. Dziennikarka magazynu Prestiż, w rozmowie z Sebastianem, sprawdza, jak obsługa klienta w tej branży przekłada się na wyniki firmy i jakie cechy łączą tych najlepszych.

Jak znaleźć wyjątkowego doradcę nieruchomości, z którym nie stracisz czasu?

1. Ty i twój agent po prostu „klikacie” – czujesz się przy nim bezpiecznie

Kiedy sprzedajesz swoją nieruchomość musisz wiedzieć, że możesz mi ufać i czuć się całkowicie komfortowo. Chociażby wtedy, gdy przychodzisz do mnie z pytaniami. W swojej pracy kieruję się zasadami, dzięki którym ja i mój zespół z powodzeniem budujemy markę najczęściej wybieranego biura nieruchomości segmentu Premium w Trójmieście. Systematycznie szkolimy doradców reprezentujących White Wood Nieruchomości. To właśnie między innymi dlatego przeprowadzamy tak dużo dobrych transakcji. Naszym zadaniem jest przewidywanie i unikanie w Twoim imieniu ewentualnych pułapek związanych, np. z wadami prawnymi nieruchomości. Wtedy najważniejsze jest szybkie działanie i umiejętne regulowanie stanu prawnego sprzedawanej oferty.

2. Doradca traktuje Cię w sposób indywidualny, wyjątkowo

Nigdy nie umieściłem żadnego swojego Klienta w tak zwanym trybie automatycznego wyszukiwania. Kluczem w mojej pracy jest to, że rozumiem Twoje potrzeby. Być dobrym słuchaczem – to dla mnie ważna umiejętność. Choć sprytnemu agentowi łatwo jest płacić po prostu za jego obecność, okazuje się, że jest kilka dobrych sposobów na określenie, czy doradca naprawdę wie, czego potrzebujesz. Kiedy Cię słucha, możesz sobie uświadomić, że zna Cię lepiej niż ty sam. Moim zadaniem jest też sprawne zauważanie i rozwiewanie Twoich ewentualnych obaw. Również po mojej stronie leży wychwycenie tego, co nie zostało powiedziane.

Wraz z **White Wood Nieruchomości**, pod kierownictwem **Pawła Podbielskiego** – założyciela i pomysłodawcy tego biura – obecnie pracuje aż **20 doradców** na terenie całego Trójmiasta. To tutaj działają **dwa oddziały White Wood Nieruchomości, w Gdyni oraz w Gdańsku**. Jego mocną stroną jest również bliska współpraca z kolejnymi **dwoma siostrzanymi biurami w Warszawie**. Strategia sprzedaży White Wood Nieruchomości opiera się na indywidualnym podejściu do każdego Klienta, dla którego oferta obsługi szyta jest na miarę. Średnia wartość transakcji to ok. **800.000 do 1.200.000 zł**. i kilkanaście transakcji miesięcznie

3. Przyjmuję wyzwania i jestem sumienny

Dobry doradca nie będzie próbował dokonać sprzedaży za wszelką cenę. Ten, który słucha Twoich preferencji, łączy sprzedającego z kupującym w taki sposób, który naprawdę zaspokoi potrzeby obu stron. Dobrego doradcę poznasz też po tym, jak pracuje. A powinien pracować sumiennie, a dane Tobie słowo powinno być dla niego znaczące. Co często w tej relacji okazuje się kluczowe.



o wartości ok. **11-12 mln zł**. White Wood Nieruchomości stale dba o rozwój kwalifikacji pracowników, którzy regularnie biorą udział zarówno w zewnętrznych, jak i wewnętrznych szkoleniach. Dzięki temu Klienci biura mogą liczyć i na realizację transakcji sprzedaży swojej nieruchomości w średnim czasie ok. **3-ech miesięcy**.

biuro@whitewood.pl
tel. 606225382

WIĘCEJ ZIEMI, WIĘCEJ MIESZKAŃ

Gdańska spółka Euro Styl z Grupy Dom Development zwiększyła bank ziemi. Według stanu na koniec marca 2019 roku posiadała grunty o potencjale zabudowy 5 246 lokali.

Po dwóch latach od połączenia Euro Stylu z Grupą Dom Development trójmiejska spółka kontynuuje działalność pod własną marką.

- Wzrost banku ziemi spółki pokazuje, jak mocno rośnie znaczenie Euro Stylu w skali Grupy Dom Development. Dwa lata działania w ramach jednej grupy pokazały wymierne korzyści z połączenia sił – mówi Jarosław Szanajca, Prezes Zarządu Dom Development S.A. - Euro Styl jest mocnym lokalnym graczem, z potencjałem do rozszerzania działalności, który może w pełni wykorzystać dzięki Grupie Dom Development. Z kolei model działania Euro Stylu, oparty na własnym wykonawstwie, był dla Dom Development inspiracją dla powstawania ponad rok temu własnej spółki wykonawczej - Dom Construction - działającej na naszych dwóch pozostałych rynkach - w Warszawie i Wrocławiu.

Trójmiasto jest obecnie drugim największym

rynkiem sprzedaży całej grupy. Na koniec pierwszego kwartału 2019 roku Euro Styl posiadał 995 lokali w budowie oraz 3 586 lokali w przygotowaniu. W 2019 roku planuje sprzedaż na poziomie około 800 lokali.

- W najbliższych latach chcemy przyspieszyć rozwój i stopniowo zwiększać udziały rynkowe w Trójmieście – wyjaśnia Mikołaj Konopka, Prezes Zarządu Euro Styl S.A. - Rozbudowany w ostatnim roku bank ziemi pozwala nam na realizację ambitnych planów. Posiadane grunty zabezpieczają nasze potrzeby na około 4-5 lat. To działki w atrakcyjnych i dobrze skomunikowanych rejonach Trójmiasta oraz w Rumii.

W najbliższych latach Euro Styl realizować będzie m.in. inwestycję w historycznej i symbolicznej części Gdańska – na terenie Młodego Miasta. Na działce o powierzchni niemal 7 ha, tuż przy Europejskim Centrum Solidarności, powstać ma około 1200 lokali.

br



ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



DROGA CZERWONA

Porty morskie są motorem rozwojowym każdego kraju mającego dostęp do morza. Porty Gdańska i Gdyni są tego banalnego stwierdzenia namacalnym dowodem. Port w Gdańsku to największy polski port morski (ok. 50 % udziału w polskim rynku morskim z blisko 50 mln ton przeładowanych towarów), czwarty w rankingu największych portów na Bałtyku, a drugi pod względem liczby przeładowanych kontenerów. W ostatnich dziesięciu latach gdański port zwiększył przeładunki blisko trzykrotnie (o 176 %), a port w Gdyni w tym okresie zwiększył tonaż przeładunków o około 50 % (23,5 mln ton w 2018 roku). Od kilkunastu lat w obu portach realizowane są inwestycje rozwojowe na niezwykle szeroką skalę w tym głównie projekty z wykorzystaniem środków unijnych. Logicznym więc wydaje się twierdzenie, że aby zapewnić rozwijającej się polskiej gospodarce możliwość wykorzystywania rosnącego potencjału przeładunkowego polskich portów władze państwowe są zobowiązane do zapewnienia dostępu drogowego i kolejowego do trójmiejskich portów. Niestety nie zawsze tak się dzieje. Przykładem może być właśnie Gdynia, która boryka się z utrzymaniem przestarzałej i kosztownej estakady na Trasie Kwiatkowskiego mającej status drogi powiatowej przed przejściem której od lat skutecznie broni się Dyrekcja Generalna Dróg Krajowych i Autostrad podległa Ministrowi Infrastruktury.

Wyprowadzenie ruchu tranzytowego z portu w Gdyni to jedna z największych bolączek komunikacyjnych miasta. Intensywne potoki samochodów ciężarowych o dużej ładowności obserwowane są co-

dziennie na ulicach miasta powodując często paraliż i niedrożność układu drogowego obsługującego port. Rozwiązaniem byłoby planowane od lat bezpośrednie połączenie gdyńskiego portu z obwodnicą Trójmiasta zwane Droga Czerwona. W raporcie Najwyższej Izby Kontroli pt. "Infrastruktura dostępowa do portów morskich" we wnioskach skierowanych do Premiera napisano, że podjęte do chwili obecnej działania nie doprowadziły do usunięcia braków w realizacji lądowej infrastruktury dostępowej do portu w Gdyni, a we wniosku do Ministra Infrastruktury wskazano konieczność wypracowania i wdrożenia rozwiązań gwarantujących doprowadzenie do poprawy dostępności drogowej do portu w Gdyni.

Uzbrojona w powyższy raport NIK i przekonanie o swojej ustawowej roli i znaczeniu Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Gdańsku w planie na rok bieżący przyjęła postanowienie zorganizowania konferencji pt. „Uwarunkowania rozwojowe portów Gdańska i Gdyni” chcąc zapoznać się nie tylko z zakresem inwestycji portowych, ale przede wszystkim określić bariery i hamulce rozwojowe szczególnie w zakresie infrastruktury dostępowej, drogowej i kolejowej. W międzyczasie trwały przepychanki słowne pomiędzy władzami Gdyni i rządem dotyczące budowy Drogi Czerwonej. Niedługo przed konferencją, której termin ustalono na 2 lipca na posiedzeniu sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej Ministerstwo Infrastruktury przerzuca odpowiedzialność za brak budowy drogi na władze samorządowe miasta. Niespodziewanie jednak kilka dni później

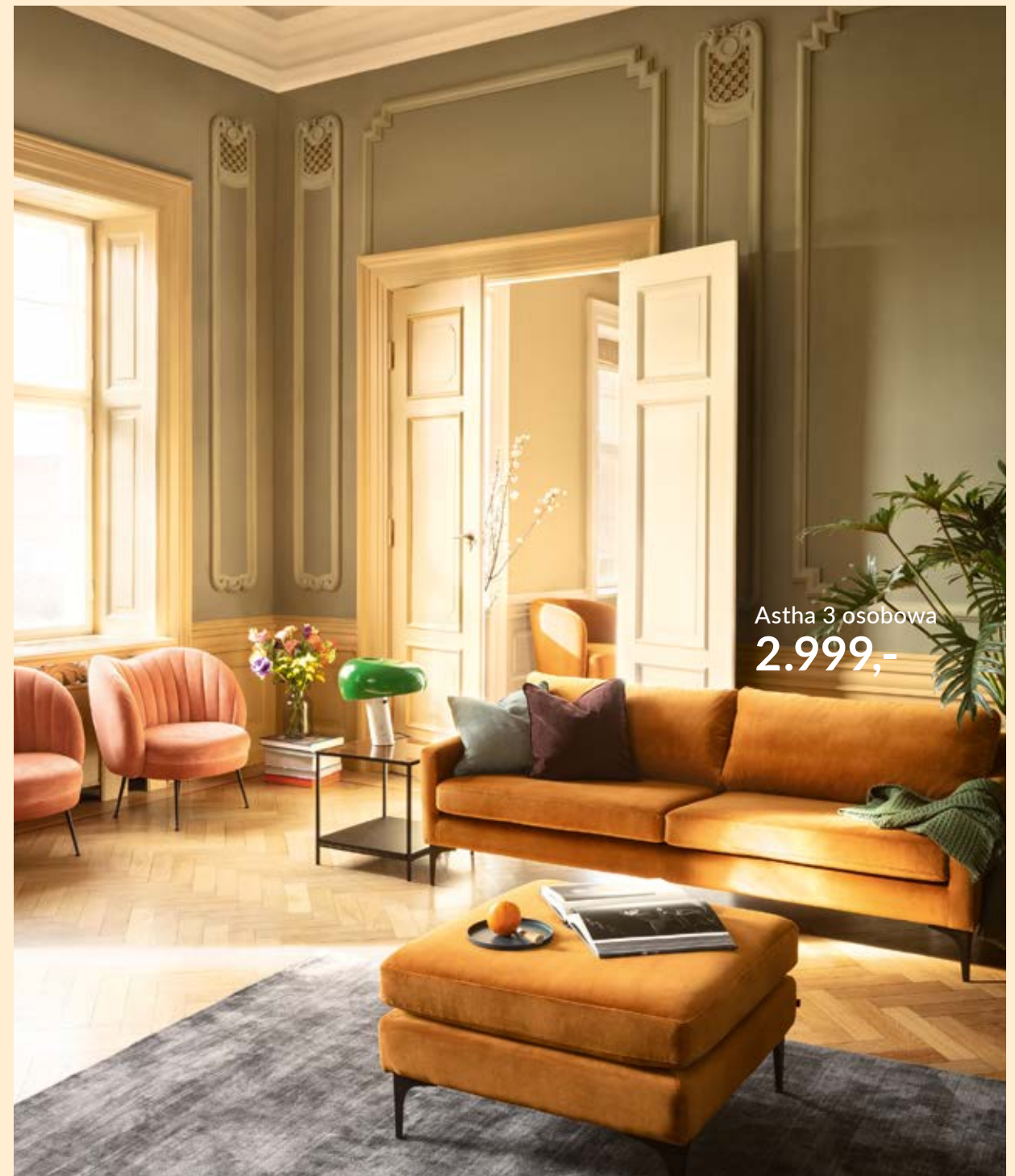
rząd przyjmuje projekt ustawy o portach i przystaniach morskich przygotowany przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej dostosowujący polskie prawo do prawa unijnego, zakładający możliwość przejęcia przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad od prezydentów miast zadań związanych z budową i utrzymaniem dróg prowadzących do portów. Stąd pojawiła się nadzieja, że budowę ze środków centralnych Drogi Czerwonej od obwodnicy do portu gdyńskiego przejmie rząd.

Zbyt wcześnie jest jednak na ogłoszenie sukcesu ponieważ czeka nas długa droga legislacyjna. Stąd na konferencji apel prezydenta Wojciecha Szczurka o zaangażowanie się wszystkich pomorskich parlamentarzystów, aby ustawa ta została przyjęta możliwie szybko i bez większych zmian. Sceptycyzm wzbudza jednak zachowanie się kierownictwa Ministerstwa Infrastruktury z którego żaden przedstawiciel nie zaszczycił gdyńskiej konferencji, a listowne zaproszenia Ministra Andrzeja Adamczyka, wiceministrów i dyrektorów oraz ponaglące maile pozostawały bez odpowiedzi. Telefony od organizatorów nie były odbierane. Przegrana walka o obecność przedstawicieli Ministerstwa Infrastruktury zakończyła się mailową skargą do Szefa Gabinetu Premiera i Przewodniczącej Rady Dialogu Społecznego w Warszawie. Należy jednak podkreślić, że z Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju przybyła liczna delegacja z Panią Wiceminister Małgorzatą Zielińską na czele oraz dyrektorem Pawełem Krężel z Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Duński projekt

Wyprodukowany we własnej fabryce, bezpośrednio dla Ciebie

Darmowa dostawa i 100 dni na darmowy zwrot towaru



Astha 3 osobowa
2.999,-

 sofa|company.com

Showroom: Al. Niepodległości 606/610 Sopot 81-855



Aleksandra Romanek, dyrektor fundacji Columbus, Ireneusz Osiński, pełnomocnik zarządu Pracodawców Pomorza ds. relacji biznesowych



Od lewej: Małgorzata Zalewska oraz Agata Włodarczyk i Justyna Pokorska, właścicielki firmy Mellow Design



Od lewej: Bartłomiej Siebert, specjalista ds. marketingu Clean-IsGood, Domel Rafał, dyrektor Clean Is-Good

Fot. Krzysztof Nowosielski



Marcin Suchocki, kancelaria finansowa Tritum z małżonką



Marta Pawlak, Natalia Nowak, Agnieszka Butkowska, Katarzyna Boniecka, Deo Plaza



Grzegorz i Maria Spuz-Szpoz, Wyborowa SA Pernod Ricard

Fot. Tomasz Kamiński



Od prawej: Łukasz Stybner, dyrektor regionalny segmentu klientów zamożnych City Handlowy, Sylwia Więckowska, właściciel firmy Creambear

BUSINESS NETWORKING EVENING "SUKCES TO RELACJE"

Życzliwość, nowe relacje i dobra zabawa. W takiej atmosferze upłynął kolejny event biznesowy z cyklu "Sukces to relacje", zorganizowany przez Ireneusza Osińskiego w klubie SASSY. W wydarzeniu wzięło udział ponad stu uczestników. Dzięki odpowiednio moderowanym sesjom networkingowym, wiele osób nawiązało nowe relacje biznesowe, które mogą niebawem przekształcić się w dochodowe kontrakty.



Od lewej: Paulina Śmiechowska, Area Manager Meblolight, Jan Krakowski, Junior Marketing Specialist Emanuel Berg



Od lewej: Marta Prębska, Sassy event manager, Maria Spuz-Szpoz



Od lewej: Paweł Gajdus - dyrektor zarządzający SDG Ventures, Krzysztof Jancen, współwłaściciel SDG Ventures



Od lewej: Michał Linke



Izabela Potomkowska, koordynator projektu Fundacja na Rzecz Rozwoju Talentów



Od lewej: Joanna Dworzeńska, Account Manager NESPRESSO Business Solutions



Od lewej: Paulina Tomaszewska, Founder JellyFox Studio



Michał Czapski, współwłaściciel SDG Venture

ENTER EDEN W KLUBIE SASSY



Hanna Dembowska, Beata Lisowska, mec. Dagmara Sędkowska



Hanna Goworowska, BMG Goworowski



Martyna Musiał, BMC



Paweł Zielewski, redaktor naczelny polskiej edycji FORBES

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Katarzyna Boniecka, Natalia Nowak, Małgorzata Kropelnicka, Deoplaza, Michał Kaczorowski, prezes Trójmiasto.pl, Magdalena Kaczorowska

Tuż nad klubem Sassy, na ósmym piętrze, otwarto przestrzeń znajdującą się ponad dachami Gdańska, z imponującym widokiem na panoramę Starego Miasta. ROOF TOP by SASSY to niezwykle miejsce wypełnione roślinnością, instalacjami świetlnymi, nawiązujące swoim designem do nurtu Art Nouveau. Z tej okazji miała miejsce zamknięta impreza "Enter Eden". Wieczór uświetnił występ zespołu Jazz Pretenders Quintet



Maciej Szupica

Fot. Nikola Lelen



Marcin Balicki, prezes zarządu Millenium Leasing

DIAMENTY FORBESA TRAFIŁY DO LAUREATÓW

W Hotelu Haffner odbyło się ostatnie z dziesięciu spotkań Diamentów Miesięcznika Forbes, zaplanowanych w 2019 roku. Przedsiębiorcy z województwa pomorskiego i warmińsko-mazurskiego świętowali swój sukces podczas uroczystej Gali. W trakcie części oficjalnej odbył się panel dyskusyjny moderowany przez redaktora naczelnego Forbes, Pawła Zielewskiego.



Izabela Olszewska, członek zarządu GPW



Denis Nortey, Sassy Guest Manager



Od lewej: Denis Nortey, Krzysztof Jancen, Oskar Węreża



Piotr Jesionowski, prezes zarządu Ostróda Yacht



Bartłomiej Jursza, dyrektor zarządzający Model Art



Sławomir Radacki, prezes zarządu DLF



Łukasz Dobrowolski, firma Meduze ze znajomymi



Marianna Mehning, Steinborn Klub Sassy



Sonia Truszkowska - Dj Sonya



Borys Szyc, Justyna Nagłowska



Ilona Ostrowska, aktorka teatralna i filmowa



Izabela Chistowska, Dorota Lipińska



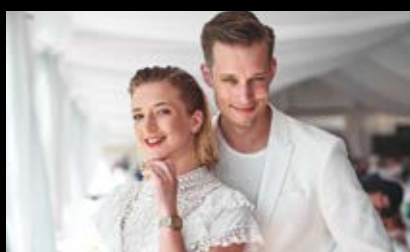
Od lewej: Jakub Domański, Artur Pawłowski, Katarzyna Sosińska, Żaneta Łukowska, Leszek Pilch i Wioleta Duraj, Longines Polska



Karolina Ferenstein-Kraśko, Piotr Kraśko - dziennikarz i prezenter telewizyjny



Od lewej: Katarzyna Uchwat, Agata Jarzycka, Jolanta Koczurowska, Krzysztof Koczurowski



Lara Gessler, Michał Mikołajczak

ŚMIETANKA TOWARZYSKA NA CSIO5*



Od lewej: Piotr Czaykowski, Michał Mikołajczak



Rafał Zawierucha

Wojciech Wojcianiak, Krzysztof Ludwiczak, Kaja Koczurowska
Wawrzekiewicz, prezes Hipodrom Sopot

Zuzanna Kmiecik



Od lewej: Wojciech Cichocki, Martyna Musiał-BMC, Anna Cichocka

Fot. Krzysztof Nowosielski / Materiały prasowe CSIO

ADVENTURE
& CRUISES
TANIEREJSOWANIE.PL

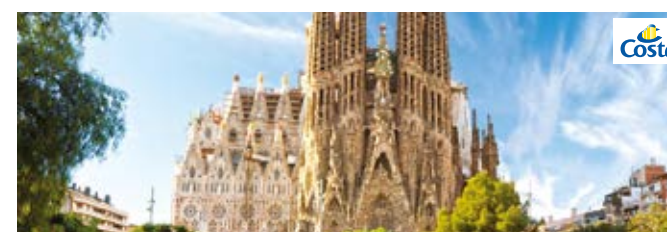


NAJLEPSZE CENY
REJSÓW W POLSCE

od **149** EUR/os.



REJS MORZE ŚRÓDZIEMNE Z BARCELONY



BARCELONA ■ MARSYLIA ■ SAVONA ■ BARCELONA

5
DNI

PEŁNE WYŻYWIENIE



Statek: Costa Magica ***



Terminy: od września do października 2019

od **149 EUR/os.** + 100 EUR/os. opłaty portowe

REJS MORZE ŚRÓDZIEMNE I PORTUGALIA

SAVONA ■ MARSYLIA ■ MALAGA ■ LIZBONA
KADYKS ■ BARCELONA ■ SAVONA11
DNI

PEŁNE WYŻYWIENIE



Statek: Costa Favolosa ****+



Terminy: od września do listopada 2019

od **439 EUR/os.** + 160 EUR/os. opłaty portowe

REJS SŁONECZNE MORZE ŚRÓDZIEMNE

SAVONA ■ MARSYLIA ■ BARCELONA ■ MAJORKA
RZYM ■ LA SPEZIA ■ SAVONA8
DNI

PEŁNE WYŻYWIENIE



Statek: Costa Smeralda ****+



Terminy: od listopada 2019 do maja 2020

od **299 EUR/os.** + 150 EUR/os. opłaty portowe

REJS PERŁY EMIRATÓW ARABSKICH



DUBAJ ■ MASKAT ■ DOHA ■ ABU DHABI ■ DUBAJ

8
DNI

PEŁNE WYŻYWIENIE



Statek: Costa Diadema ****+



Terminy: od listopada 2019 do marca 2020

od **299 EUR/os.** + 150 EUR/os. opłaty portowe



Aleksandra Golec, Łukasz Samborski, prezes fundacji Propekt



Od lewej: Sylwia Cukierska - Convalie Story, Ismena Warszawa, projektantka marki Ismena z córką, Aleksandra Łajewska



Michał Kaczorowski, prezes Trójmiasto.pl, Andżelika Cieślowska, prezes zarządu Doraco Nieruchomości

Fot. Karol Kacperski



Dr Anna Butowska i Magdalena Janczarek, Trefl Gdańsk



Dariusz Gadomski, prezes zarządu Trefl Gdańsk z żoną Ewą Gadomską



Paulina Marwińska, PR&Marketing Hotelu Haffner



Na scenie: prezes Hanna Hass, Marcin Paprocki, Mariusz Brzozowski

HOTEL HAFNER OTWORZYŁ SEZON PLAŻOWY

Główną atrakcją otwarcia sezonu był pokaz mody kolekcji duetu Paprocki&Brzozowski. Projektanci osobiście dbali o przebieg pokazu na którym zjawiała się spora grupa miłośników mody, w tym także znane postacie z warszawskich salonów oraz goście i przyjaciele Hotelu Haffner.



Od prawej: Mariusz Brzozowski, prezes Hanna Hass, Marcin Paprocki, Aleksander Hass

Fot. Krzysztof Martuszczyński



Marcin Paprocki i Mariusz Brzozowski



Od prawej: Mariusz Brzozowski, prezes Hanna Hass, Marcin Paprocki, Aleksander Hass, Paulina Marwińska, PR&Marketing Hotelu Haffner

Fot. Krzysztof Martuszczyński



Projektanci Paprocki&Brzozowski z Natalią Siwiec



Maja Sablowska



Patricia Kazadi

Fot. Karol Kacperski



Od lewej: prezes Hanna Hass, Maja Sablowska



Ismena Warszawa - projektantka marki Ismena



Od lewej: Alicja Poźniak, filolog, nauczyciel w szkole artystycznej, Karolina Rymarczyk - marketing manager dział Zdrowie i Uroda MS Group, Karolina Matyszek - Account Manager w Personal PR,



Idealna IDEA

Apartamenty i mieszkania
Gdańsk Oliwa



tel. 58 770 14 77
eurostyl.com.pl





Od lewej: Magdalena Wójcik, Dyrektor Generalny Neauvia Polska, Karolina Sozańska, właścicielka Kliniki Care Medica



Od lewej: Hanna Kąkol, coach, headhunter, Karolina Sozańska, właścicielka Kliniki Care Medica



Od lewej: Beata Wróblewska, Neauvia Polska, Maria-Luiza Piesiaków, lekarz medycyny estetycznej, dermatolog

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Małgorzata Brykсы, lekarz medycyny estetycznej, laryngolog, Karolina Sozańska, właścicielka Kliniki Care Medica

„NASZA KOBIECOŚĆ” W KLINICE CARE MEDICA

O blaskach i cieniach medycyny estetycznej panie mogły posłuchać w ramach autorskiego projektu Karoliny Sozańskiej „Nasza Kobiecość”, właścicielki kliniki Care Medica. Po raz 7 w kobiecym gronie poruszone zostały tematy z zakresu medycyny, które przybliżyła dr Małgorzata Brykсы oraz gość specjalny - Dyrektor Generalna Neauvia Polska - Magdalena Wójcik. Głównym tematem spotkania były bezpieczeństwo i świadomy wybór sprawdzonego miejsca, profesjonalnego sprzętu i produktu wysokiej jakości, a przede wszystkim lekarza - specjalisty, podczas korzystania z zabiegów medycyny estetycznej.



Od lewej: Karolina Sozańska, właścicielka Kliniki Care Medica, Elżbieta Krzyżaniak, psycholog, coach



Od lewej: Karolina Sozańska, właścicielka Kliniki Care Medica, Estera Gabozenko, redaktor naczelna portalu Zatoka Piękna



Od lewej: Karolina Krause - właścicielka K&M Projekt, Żaneta Geryk - dr nauk ekonomicznych, gdańska radna PO, Elżbieta Krzyżaniak - psycholog, coach, Hanna Kąkol - coach, headhunter



Uczestniczki spotkania



PŁYTKI CERAMICZNE



WITH
iris
Ceramica

UL. LEGIONÓW 112/13
GDYNIA

www.studiodago.pl

- TENNIS -



★ 3CITY CUP ★

7-8
WRZEŚNIA
2019

ZGŁOSZENIA:
3CITYTENNISCUP@GMAIL.COM

Kameralne osiedle z Tarasami

Twoje miejsce w Gdańsku!



Sprzedaż prowadzi:

Future Point
new point of investment

www.migowskiwzgorza.pl